

Sonda: Czy obchodzisz Walentynki?

Agata
Gajowiak
Wyjście
z ukochaną
osobą
do kina,
teatru lub
restauracji

Fot.Marek Jedynak

Róża i Jerzy:
Kupuję
żonę
kwiaty
i słodycze.

strona 2

Spiczyn: Karnawałowa noc z diablicą, cygankami i kowbojem

strona 22



TYGODNIK LOKALNY

wspólnota łęczyńska

20 lat
Wydawnictwa

leczna.24wspolnota.pl

15 - 21 lutego 2022 r. ■ nr 7 (325) ■ Cena 3,29 zł (w tym VAT 5%)

ŁĘCZNA

SPICZYN

LUDWIN

PUCHACZÓW

CYCÓW

Twarz posła PiS na budynkach starostwa

Banery z wizerunkiem posła Artura Sobonia i informacją o dotacjach z Polskiego Ładu wiszą na budynkach podległych starostwu, w którym rządzi PiS.

Jest już skarga
do przewodniczącego
Rady Powiatu
łęczyńskiego na
działanie starosty.

Przeczytaj komentarze na
leczna.24wspolnota.pl

STR.
R6

Starostwo rozpoczęło działalność
branży reklamowej. Jesteśmy
zainteresowani skorzystaniem z usług

Rafał Maksymowicz
Ruch Polska 2050

Teodor Kosiarski
radny Rady Powiatu Łęczyńskiego,
były burmistrz Łęcznej

To jest zwykła propaganda, bo to nie poseł
Sobon dawał pieniądze na te inwestycje

Jeden z banerów znajduje się na garażu, który jest zapleczem budynku „Gryf”, który w ub. r. powiat kupił od firmy Orange



Groził ochroniarzowi. Ukradł whisky i oranżadę ze sklepu

s. 3

Milejów: Sobotnia przejażdżka z narkotykami i pod ich wpływem

s. 23

Obniżki cen żywności w łęczyńskich sklepach? Co na to mieszkańcy

s. 2

Gwiazdy zagrają dla Hani, dzielnej wojowniczkii spod Łęcznej

Organizm Hani
Malinowskiej nie
reaguje nawet na
chemioterapię dla
dorosłych.

Już 17 lutego
w hotelu Drob
Urszulin gwiazdy
Disco Polo
zaśpiewają przeboje
pod hasłem „Gramy
dla Hani”.

U dziewczynki zdiagnozowano ostrą białaczkę szpikową!



s. R2

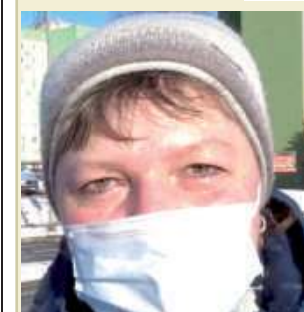
Paweł Bugała. Chcieli postawić mu pomnik. Pracuje w Bogdance



48-latek był jednym
z najważniejszych
zawodników zespołu,
który wywalczył
po raz pierwszy
w historii
awans do Ekstraklasy.

s. 5

Paweł Bugała do dzisiaj
gra w piłkę. Imponuje
podczas turniejów (fot. MS
Rzepeccy Fotografia)



Wiesław Kołodziejczyk:
Ceny były najpierw
podwyższone, a potem
może ciut obniżone do tego
stopnia, co wcześniej.



Krzysztof Sawicki:
Nie zauważyłem tych
obniżek cen.

S T O P K A
Wspólnota

Redaktor Naczelny:
Mateusz Orzechowski

Redaktor prowadzący:
Jolanta Chwałczyk
chwalczyk@24wspolnota.pl
leczna@24wspolnota.pl
tel. 601 072 277

Dziennikarze:
Kamil Kulig
tel. 530 054 829
kontakt@tubalecznej.pl

Dominik Smagała
smagała@24wspolnota.pl
tel. 780 029 990

Reklama:
Anna Mokrzycka
dyrektor ds. marketingu i reklamy
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl

Skład:
Krzysztof Pałys

Adres redakcji:
21-100 Lubartów, ul. Ks. A Szulca 1

Księgowość:
tel. 510 166 892

Kolportaż:
tel. 791 193 007

Wydawca:
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski

Druk:
Seregni Printing Group S.A.

Informacja o polityce ochrony danych
osobowych Wydawnictwa Wspólnota
dostępna jest na naszej stronie internetowej
24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

I N F O R M A T O R
INFORMATOR

UBEZPIECZENIA

BIURO UBEZPIECZEŃ - ZOFIA OSAK
UL. TARGOWA 14
21-010 ŁĘCZNA
tel. 81 752 0 900; tel. 515 034 328
email; biuro@ubezpieczenie-leczna.pl
www.facebook.com/gamaubezpieczen

KOMINIARZ

USŁUGI KOMINIARSKIE
MONTAŻ WKŁADÓW KOMINOWYCH
tel.506-374-693

POMOC DROGOWA

POMOC DROGOWA 24/7
PUCHACZÓW
TEL. 691 668 724

**PRZEGLĄDY STANU
TECHNICZNEGO BUDYNKÓW:**

Kominiarskie, gazowe, budowlane,
elektryczne
502 402 728

KASY I DRUKARKI FISKALNE

KASY I DRUKARKI FISKALNE
SYSTEMY KASOWE, WAGI, METKOWNICE
SPRZEDAŻ, SERWIS
ŁĘCZNA tel. 602-289-687

USŁUGI

Monika Iskra
Łęczna, ul. Braci Wójcickich 15
kontakt@biurospark.pl
Oferujemy kompleksowy zakres usług:
- pomoc w zakładaniu firm,
- księga przychodów i rozchodów,
- księgi handlowe,
- ewidencja ryczałtowa,
- płace i kadry.

KOMPUTERY

NAPRAWA KOMPUTERÓW
Zezulin Pierwszy 81
Facebook: serwis CYBERDELIA
Tel: 669-536-236

A U T O P R O M O C J A

**ZNAJDŹ
NAS NA
facebook®**

? NASZA SONDA Zobacz sondy w wersji video na portalu Tuba Łecznej

Nasza sonda: Czy zauważył/a Pan/Pani obniżki cen żywności w łęczyńskich sklepach?

Marek Jedynak



Fot. Marek Jedynak

Helena:
Ceny niektórych produktów są obniżone. Na pewno nie staniał chleb i masło, ale mięso i mleko tak. W sumie jakieś obniżki są



Fot. Marek Jedynak

Teresa Kowalska:
Ceny są obniżone, ale właściciele dużych dyskontów i tak wyjdą na swoje. W miarę upływu czasu myślę, że ceny wrócą do swojej normy



Fot. Marek Jedynak

Krzysztof Sawicki:
Nie zauważyłem tych obniżek cen. Kupuję przede wszystkim żywność i nie widziałem w sklepie niższych cen, ani na mięsie, ani na nabiale



Fot. Marek Jedynak

Bogusław Żukowski:
Nie powiedziałbym, że zdecydowanie, ale ceny są jak gdyby niższe na półkach sklepowych. Wspomnę jeszcze o rządowych billboardach informujących o cenach energii elektrycznej. Cena energii to tylko 20 proc. narzuconych kosztów emisji przez Unię Europejską, a nie 60 proc., tak jak mówi rządowa propaganda



Fot. Marek Jedynak

Mariusz Gil:
Surowce poszły do góry przed lutową obniżką podatku na żywność. Kupiłem chleb ludwiński i dwie bułki kajzerki i zapłaciłem za nie równo 7 zł. Możliwe, że na niektórych produktach jest obniżka, na pewno co poniektórzy ją odczują



Fot. Marek Jedynak

Wiesława Kołodziejczyk:
Nie zauważyłam, dlatego że te ceny były najpierw podwyższone, a potem może ciut obniżone do tego stopnia, co wcześniej. To jest zagranie obniżką cen

? NASZA SONDA Zobacz sondy w wersji video na portalu Tuba Łecznej

Nasza sonda: Czy obchodzisz Walentynki i jak je spędzasz?

Marek Jedynak



Fot. Marek Jedynak

Agata Gajowiak:
Obchodzę Walentynki i według mnie świetnym sposobem na spędzenie tego święta jest wyjście z ukochaną osobą do kina, teatru lub restauracji



Fot. Marek Jedynak

Róża i Jerzy:
Kupuję żonie kwiaty i słodycze. Spędzamy Walentynki w domu. W poprzednich latach wyjeżdżaliśmy. Na myśl o tym święcie przypominają nam się młode lata



Fot. Marek Jedynak

Juliusz Kulka-Dębowski:
W tym roku nie planuję Walentynek z ukochaną, bo druga połówka znajduje się daleko ode mnie. Ten dzień pewnie spędzę po prostu z kolegami. Będziemy słuchać muzyki w domu



Fot. Marek Jedynak

Kacper:
Jedziemy z ukochaną na Walentynki w góry, do Zakopanego. W poniedziałek wyjeżdżamy, takie mamy plany na to święto



Fot. Marek Jedynak

Ania:
W tym roku specjalnych planów nie mam. Po prostu to będzie chillout przy filmie. Nie miałam okazji obchodzić Walentynek w poprzednich latach, a w tym roku będzie podobnie

Znajdź pracę ze Wspólnotą

Urząd Pracy Łęczna		
Zawód, miejsce pracy/pracodawca	Wymiar etatu	Wynagrodzenie brutto/rodzaj umowy
Przedstawiciel handlowy, Łęczna/AGRO-TERS	1	4000 zł/umowa o pracę
Robotnik/górnik do pracy pod ziemią/RG Bogdanka	1	3010 zł/umowa o pracę
Robotnik do pracy na powierzchni/RG Bogdanka	1	3010 zł/umowa o pracę
Elektryk-konserwator urządzeń kanalizacyjnych i oczyszczalni ścieków, Puchaczów/ZGK	1	3010 zł/umowa o pracę
Hydraulik-konserwator urządzeń wod-kan, Puchaczów/ZGK	1	3010 zł/umowa o pracę
Lekarz weterynarii, Brzeziny	1	3010 zł/umowa o pracę
Magazynier, Bogdanka/Łęczyńska Energetyka	1	3500-4300 zł/umowa o pracę
Pomocnik stolarza, Ciechanki Krzesimowskie/DOMIX	1	3010 zł/umowa o pracę
Monter/Ślusarz, Bogdanka/Łęczyńska Energetyka	1	3500-4300 zł/umowa o pracę
Kasjer-sprzedawca, Łęczna/ABITOO		3010 zł/umowa zlecenie
Psycholog-specjalista, Podgłębokie/Ośrodek Wychowawczy		41 zł/godz./umowa zlecenie
Elektryk - operator stacji uzdatniania wody, Łęczna/PGKiM	1	3010 zł/umowa o pracę
Magazynier, Brzeziny/TRANS-KOP	1	3010 zł/umowa o pracę
Operator maszyn pakujących, Ludwin Kol/POL-MAK		19,7 zł/godz./umowa zlecenie
Kierowca samochodu ciężarowego C+E, Brzeziny/TRANS-KOP	1	3010 zł/umowa o pracę
Monter konstrukcji stalowych, Ciechanki	1	3010 zł/umowa o pracę
Operator piłoluparki, Zawadów	1	3010 zł/umowa o pracę
Fryzjer, Łęczna/Bodzák	1	3010 zł/umowa o pracę
Operator CNC, Bogdanka/MR	1	3010 zł/umowa o pracę
Robotnik ekipy remontowo-budowlanej na powierzchni, Bogdanka/MR	1	3010 zł/umowa o pracę
Spawacz na powierzchni, Bogdanka/MR	1	3010 zł/umowa o pracę
Monter rusztowań, Podzamcze	1	3010 zł/umowa o pracę
Instruktor-terapeuta (pracownia gastronomiczna), Janowica	1	3010 zł/umowa o pracę
Mechanik autobusów, Trębaczów/ŁĘCZ-TRANS	1	3500-5500 zł/umowa o pracę
Kierowca busa - przewóz osób, Kijany	0,5	35 zł/godz./umowa o pracę
Spawacz, monter, Bogdanka/Łęczyńska Energetyka	1	3300-4300 zł/umowa o pracę
Palacz, Milejów/PGK		22 zł/godz./umowa zlecenie

KOMENTARZE Z FACEBOOK **WWW.TUBALECZNEJ.PL**

Czy zauważyliście w sklepach obniżki cen?

Dorota Szczepanik

Przykład przed vatem 0% za kawę płaciłam 8.99 a po śmiesznej obniżce 9,19

Krystyna Mysiek

Zamian obniżek sa wzrosty cen

Anna Ko

Jest drożej po śmiesznej obniżce VAT, a zobaczycie jakie będą cyrki z PGE, kto już dostał faktury?????

Wiola Nawrocka-Kowalczyk

Przed vatem 0% lody 6.99 a po 7.61

Mateusz Majewski

Ja jestem ciekaw jak teraz jest niby taniej, to jakie będą ceny kiedy "obniżka" 0% Vat się skończy.

Justyna Staszczuk Nikiszyn

Panie a gdzie pan ta obniżkę widzi jak chleb ludwiński kosztuje 6 zł a kosztował swego czasu 4 zł.

PRZERWY W DOSTAWIE PRĄDU

15 lutego, godz. 8.00-16.00, Klarów-Wodociąg., godz. 8.00-9.00 i 16.00-17.00, Milejów Wieś, Klarów 1, Klarów 2.

16 lutego, godz. 8.00-10.00, Zawieprzycze Kol. (4)., godz. 10.45-14.00, Jawidz (7).

21 lutego, godz. 8.00-10.45, Rogóżno (3).

Ostatni dzwonek na skorzystanie z bezpłatnych testów na boreliozę

Program Stop boreliozie! jeszcze trwa. Zrób test zanim wyczerpie się pula. Badanie jest bezpłatne.



Krzysztof Bojarski,
dyrektor szpitala w Łęcznej
Pula bezpłatnych testów powoli się wyczerpuje

Zanim nadejdzie wiosna i ponownie pojawi się problem z kleszczami możemy sprawdzić, czy mieliśmy kiedykolwiek kontakt z tym pajęczakiem wykonując bezpłatny test. Taką możliwość daje program Stop boreliozie!, który SPZOZ w Łęcznej realizuje od sierpnia 2021 r.

- Program od początku cieszył się ogromnym zainteresowaniem. Dlatego pula bezpłatnych testów, które możemy jeszcze wykonać

w ramach projektu powoli się wyczerpuje – mówi dyrektor szpitala w Łęcznej Krzysztof Bojarski.

To, że takie badania można wykonać w Łęcznej, dla mieszkańców powiatu jest sporym ułatwieniem, bo nie muszą szukać podobnych programów i badań w innych miastach. To tylko jeden z argumentów, bo jest przynajmniej jeszcze jeden powód, dla którego warto skorzystać z programu. A chodzi o zdrowie.

Zawody najbardziej narażone

- Pacjenci często skarżą się na dolegliwości, które są objawami różnych chorób. Nie podejrzewają nawet, że może to być wynik kontaktu z kleszczem sprzed lat, bo nie jest łatwo zdiagnozować boreliozę. Taką możliwość dają testy – wyjaśnia dyrektor Bojarski.

Projekt realizowany w szpitalu w Łęcznej skierowany jest do osób z terenu województwa

lubelskiego ze szczególnym uwzględnieniem grup ryzyka tj. rolników, leśników, myśliwych oraz osób, które: podejrzewają u siebie boreliozę lub miały kontakt z kleszczem, ukończyły 15 lat i są aktywne zawodowo.

Na pierwszym piętrze szpitala funkcjonuje stanowisko informacyjne projektu, gdzie przeszkolony personel udziela informacji oraz pomaga wypełniać dokumenty. Gdy spełnione zostaną przesłanki do badań otrzymamy skierowanie na testy diagnostyczne, których można od razu wykonać na miejscu w szpitalnym laboratorium.

Kamil Kulig

Groził ochroniarzowi

Ukradł whisky i oranżadę ze sklepu

Łęczna: Policja zatrzymała mężczyznę, który ukradł butelkę whisky i napój z jednego ze sklepów w Łęcznej. W trakcie ucieczki szarpał interweniującego ochroniarza i mu groził. Za swój czyn odpowie w warunkach recydywy.



Starszy aspirant Magdalena Krasna
- Szarpał ochroniarza, po czym wyjął butelkę z alkoholem i zaczął grozić, że go uderzy

Na początku lutego policjanci dostali zgłoszenie o kradzieży rozbójniczej. Doszło do niej w jednym ze sklepów w Łęcznej. Funkcjonariusze ustalili, że sprawca zabrał z półki butelkę whisky i butelkę oranżady. Następnie schował za kurtkę i przeszedł za linie kas, nie płacąc za nie.

- Na sytuację tą zareagował pracownik ochrony, który wybiegł za uciekającym złodziejem. Kiedy go dogonił, ten zaczął szarpać ochroniarza po czym wyjął butelkę z alkoholem i zaczął grozić, że go uderzy. Następnie uciekając, zgubił skradzione łupy warte blisko 100 złotych - informuje starszy aspirant Magdalena Krasna z KPP w Łęcznej. - Wyjaśnianiem

okoliczności przestępstwa i ustaleniem tożsamości mężczyzny zajęli się łącznicy kryminalni. Analizując zebrane w sprawie materiały wytypowali sprawcę. Okazał się nim 33-letni mieszkaniec Łęcznej. Mężczyzna został zatrzymany.

33-latkowi przedstawiono zarzut kradzieży rozbójniczej. Sąd go aresztował. Przestępstwo jakiego się dopuścił zagrożone jest karą do 10 lat pozbawienia wolności.

- Z uwagi jednak na fakt, że działał w warunkach recydywy, tym samym naraził się na surowszą karę - dodaje starszy aspirant Magdalena Krasna.

Joanna Niecko

Druhowie OSP Spiczyn w akcji



20 stycznia w godzinach rannych ochotnicy zabezpieczali miejsce zdarzenia i udzielili pomocy osobie poszkodowanej w wypadku drogowym w Stawku. Do czasu przyjazdu jednostki poszkodowanemu opiekowała się druha z sąsiedniej jednostki OSP Jawidz

W styczniu strażacy-ochotnicy ze Spiczyna uczestniczyli w sześciu akcjach na terenie gminy.

Dzięki pomocy druhow z Spiczyna we współpracy z JRG w Łęcznej z drogi na terenie



Do wypadku drogowego doszło 22 stycznia w miejscowości Jawidz. Działania straży polegały na udzieleniu pomocy osobom poszkodowanym, zabezpieczeniu miejsca zdarzenia, odłączeniu akumulatorów



12 stycznia w Ziółkowie nieśli pomoc starszej osobie, ze względu na brak możliwości czerpania wody ze studni

do pożaru sady w kominie budynku mieszkalnego w tej samej miejscowości.

27 stycznia w miejscowości Stoczek ponownie spiczyńscy

druhowie uczestniczyli w akcji ratowniczo-gaśniczej podczas pożaru sady w kominie budynku mieszkalnego.

MS

Chciał zarobić, a stracił tysiąc zł

31-letni mieszkaniec gminy Puchaczów za pośrednictwem serwisu ogłoszeniowego wystawił do sprzedaży części zamienne do minikoparki. Wycenił je na 1000 złotych.

- Za pośrednictwem portalu skontaktował się z nim potencjalny klient zainteresowany zakupem. W przesłanej wiadomości poprosił o podanie adresu e-mail do rzekomo pilnego kontaktu. Następnie, kiedy zalogował się na swoją

pocztę znajdował się tam wiadomość z informacją, że wystawiony produkt został zakupiony. Mężczyzna, aby odebrać pieniądze kliknął w zakładkę „potwierdź” i został przekierowany na stronę swojego banku. Tam wpisał swój login i hasło - informuje starszy aspirant Magdalena Krasna z KPP w Łęcznej.

Okazało się, że z jego konta za pomocą Blika wypłacono łącznie 1 tys. zł. Tym samym mężczyzna stracił pieniądze.

Dariusz Jędrzyśka

REKLAMA

USŁUGI POGRZEBOWE „SYTA”

- SALA POŻEGNAŃ
- CHŁODNIA
- TRANSPORT, OBSŁUGA
- TRUMNY - CENY PRODUCENTA
- WIENCE, WIAZANKI
- KREMACJA
- USŁUGI CMENTARNE

WYPŁATA ZASIŁKU PRZED POGRZEBEM Z ZUS I KRUS
Łęczna, Podzamcze 1 (cmentarz komunalny)
tel. 726 86 37 07 • tel. 604 86 72 93
www.pogrzeby-syta.pl

24 GODZIN

Konkurs na dyrektora szpitala. Makarewicz: Powiedziałem „A”, chcę powiedzieć „B”

SP ZOZ w Lubartowie kieruje obecnie pełniący obowiązki dyrektora Mirosław Makarewicz. Starostwo Powiatowe właśnie ogłosiło konkurs, który ma wyłonić dyrektora. - Chcę dokończyć swoją pracę - deklaruje obecny szef szpitala, zapowiadając start.

Mirosław Makarewicz został zatrudniony w sierpniu ub.r. jako pełniący obowiązki dyrektora bez konkursu, bo Sylwia Domagała nagle zrezygnowała z posady dyrektorki szpitala. Teraz przyszedł czas na wyłonienie docelowego dyrektora SPZOZ-u.

Powiat ogłosił konkurs

Dlatego 7 lutego Zarząd Powiatu Lubartowskiego (powiat jest organem tworzącym i nadzorującym funkcjonowanie szpitala) podjął uchwałę o ogłoszeniu konkursu.

Kandydat na to stanowisko musi m.in. mieć wykształcenie wyższe, mieć co najmniej pięcioletni staż pracy na stanowisku kierowniczym oraz wiedzę i doświadczenie niezbędne do pełnienia obowiązków kierowniczych.

Na zgłoszenia od kandydatów władze powiatu czekają do 25 lutego.

„Machina się rozpęda”

Aktualny szef szpitala zapowiada, że zgłosi się do konkursu.

- Chcę dokończyć swoją pracę. Powiedziałem „A”, chcę powiedzieć „B”. Chcę się odwdziżyć za zaufanie, którym wielu ludzi mnie obdarzyło. Nie chcę zawiść osób, które na mnie liczą. Lubię to robić.

I powiem nieskromnie: znam się na tym. Będzie można mnie ocenić po wynikach - mówi Mirosław Makarewicz. - Jest tu potencjał ludzki, trzeba go wykorzystać. Na samym początku powiedziałem, że przyjmuję strategię rozwoju, a nie przeczekania. Jeśli rozwój jest dobrze ukierunkowany, to przyniesie efekty. Trzeba tylko na nie poczekać. Ten szpital poprawi swoją sytuację, bo machina się rozpęda. Widać, że mieszkańcy pozytywnie odbierają nasze sygnały. Dlatego też, że tworzymy nowe oddziały. Będą choćby rehabilitacja, lepsza ortopedia. Przyjdą do nas nowi pacjenci, a za nimi pieniądze z Narodowego Funduszu Zdrowia - dodaje.

Kilka tygodni temu Mirosław Makarewicz przedstawił program naprawczy szpitala. To dokument, w którym spisane są konkretne pomysły dyrektora na poprawienie sytuacji finansowej instytucji publicznej. To m.in. uruchomiony już Oddział Pediatrii, rozszerzenie Oddziału Neurologii czy poszerzenie zakresu badań specjalistycznych. Aktualne finanse SPZOZ w Lubartowie są w fatalnej kondycji. Od 2018 roku przynosi straty finansowe. Rok 2020 zamknął z 12 mln zł straty, kolejny podobnie.

- Jest światełko w tunelu, ten szpital może wyjść na prostą. Mój program naprawczy nie jest bajką, tylko zawiera realne do wykonania zadania. Nie chodzi jednak wyłącznie o cele z tego dokumentu, bo są jeszcze kolejne działania, które będzie można wprowadzić. Cały czas szukam nowych możliwości na świadczenia i zwiększenie kontraktu z NFZ-em, które moglibyśmy wprowadzić w szpitalu. Chcę otworzyć poradnię logopedyczną przy Oddziale Neurologicznym, mam chętnego do pracy specjalistę.



Mirosław Makarewicz
p.o. dyrektora szpitala w Lubartowie
Jest światełko w tunelu, ten szpital może wyjść na prostą. Mój program naprawczy nie jest bajką

To bardzo potrzebna sprawa przy leczeniu poudarowym.

Będzie można postarać się o wsparcie od Unii Europejskiej. Zamierzam ubiegać się o pieniądze na fotowoltaikę czy odnowienie zieleni i stworzenie parku obok szpitala - wymienia p.o. dyrektora szpitala w Lubartowie.

Wybrano komisję, która wybierze kandydata

Rada Powiatu powołała skład Komisji Konkursowej, która oceni kandydatów. Jej przewodniczącym został Tomasz Marzęda, przewodniczący Rady Powiatu. Jako przedstawiciel Rady Społecznej SPZOZ w Lubartowie (organ doradczy i opiniujący dla władz szpitala, złożony m.in. z przedstawicieli władz powiatu) do Komisji wszedł Jan Zaworski, na co dzień powiatowy radny i członek Zarządu Powiatu.

W składzie musi się znaleźć także jeden lekarz. Wybrano Grzegorza Borka, lekarza z Lublina, który na co dzień jest zastępcą dyrektora szpitala w Parczewie, zgłoszonego przez wicestarostę Lucjana Mileszczyka. Pozostali członkowie Komisji to przedstawiciele powiatu, czyli powiatowi radni: Tadeusz Nastaj, Jerzy Zwoliński, wicestarosta Lucjan Mileszczyk oraz Józef Gruszczyk - burmistrz Ostrowa Lubelskiego.

Komisja wybierze kandydata i zarekomenduje go Zarządowi Powiatu, jako najlepszy wybór na

stanowisko dyrektora szpitala.

Zdecydowana większość członków Komisji pozytywnie komentowała wypowiedzi i poczynania Mirosława Makarewicza na forum Rady Powiatu. Stąd uważany jest za faworyta.

Tomasz Marzęda i Jerzy Zwoliński komplementowali założenia programu naprawczego napisanego przez p.o. dyrektora oraz jego dotychczasowe poczynania. To właśnie m.in. Jan Zaworski i Lucjan Mileszczyk przegłosowali starostę Ewę Zybałą w Zarządzie Powiatu, decydując o zaskarżeniu rozstrzygnięcia wojewody lubelskiego do sądu.

Przypomnijmy: Lech Sprawka, po sygnale od Ewy Zybały i analizie dokumentów, uznał, że Mirosław Makarewicz nie ma odpowiedniego doświadczenia zawodowego, by kierować szpitalem i musi ustąpić ze stanowiska. Szef SPZOZ-u zarzucał, że do wojewody dostarczono niekompletne dokumenty w sprawie jego kwalifikacji. Teraz sprawę zbada Wojewódzki Sąd Administracyjny w Lublinie.

Poprzednio była dwójka kandydatów

Poprzedniczka Mirosława Makarewicza - Sylwia Domagała - kierowała SPZOZ-em od wiosny 2019 roku, wówczas także jako p.o., gdy przejęła stery w szpitalu po odsunięciu od pracy przez Zarząd Powiatu Łukasz Semeniuksa.

WYMAGANIA

- wykształcenie wyższe;
- co najmniej pięcioletni staż pracy na stanowisku kierowniczym;
- wiedza i doświadczenie niezbędne do pełnienia obowiązków kierowniczych;
- niekaralność

Jesienią 2020 roku Sylwia Domagała wygrała konkurs na dyrektora SPZOZ-u, miała wówczas jednego kontrkandydata. Poparcia dla jej działań nie ukrywała starosta Zybała.

W składzie nowej komisji konkursowej znaleźli się dużej części ludzie, którzy w ostatnim czasie prezentowali odmienne od starosty stanowisko w sprawach szpitalnych.

Pierwszy przetarg się nie udał

Przed szpitalem wielkie zadanie - stworzenie szpitalnego oddziału ratunkowego. To część szpitala, w której udzielana jest pomoc osobom w stanie nagłego zagrożenia zdrowia i życia. Obecnie SPZOZ w Lubartowie nie ma SOR-u, dysponuje jedynie Izbą Przyjęć, a pacjenci z terenu powiatu lubartowskiego będący w ciężkim stanie są przewożeni do innych szpitali, np. do Lublina. Szpital w 2019 roku otrzymał dofinansowanie od Ministerstwa Zdrowia na SOR. Umowę podpisała ówczesna szefowa SPZOZ-u - Sylwia Domagała. Koszt zadania szacowano wówczas na około 10 mln zł, z czego około 8 mln zł miało wyłożyć Ministerstwo. SOR miał zostać uruchomiony w połowie 2022 roku. Do tej daty zostało już tylko kilka miesięcy, a jeszcze nie ruszyły żadne pra-

ce. Nie wybrano nawet wykonawcy. - Nie zrobiono nic! - alarmował już kilka miesięcy temu Mirosław Makarewicz, który kierowanie szpitalem przejął w sierpniu ub.r. Jak sam podkreślił, po jego interwencji Ministerstwo Zdrowia zgodziło się wydłużyć termin stworzenia SOR-u w Lubartowie do końca 2023 roku. Dodatkowe pieniądze na to zadanie zagwarantował szpitalowi także Zarząd Powiatu Lubartowskiego. To dlatego, że od 2019 roku koszty m.in. materiałów i prac budowlanych znacznie podrożały. To, co jeszcze trzy lata temu można było wykonać za 10 mln zł, teraz będzie kosztować co najmniej kilkanaście milionów. Przetarg na zaprojektowanie i zbudowanie SOR-u na parterze budynku przy ul. Cichej w Lubartowie wraz z budową lądowiska dla helikopterów SPZOZ ogłosił na koniec grudnia. Zgłosiły się dwie firmy, ale oferty obu przekroczyły możliwości finansowe.

- Opiewały na 12 i 16 mln zł. To jest część zadania: projekt, roboty budowlane i nadzór inwestorski. My na tym etapie szacujemy to na niecałe 11 mln zł. Następny etap to będzie zakup wyposażenia - przyznaje Mirosław Makarewicz. 2 lutego ogłoszono drugi przetarg. Czas na składanie ofert jest do 18 lutego.

Dominik Smagała

NEKROLOGI

Zofia Cybula, 87 lat
zm. 6 lutego
Genowefa Puchacz, 80 lat
zm. 7 lutego
Józefa Żelazek, 76 lat
zm. 6 lutego
Janina Szlachta, 90 lat
zm. 10 lutego
Stanisław Malec, 71 lat
zm. 9 lutego
Jan Pietrzela, 85 lat
zm. 9 lutego
Józef Góźdz, 96 lat
zm. 10 lutego
Zofia Czech, 82 lata,
zm. 12 lutego

Dla Pani Katarzyny Brzozowskiej
Sekretarza Gminy Lubartów

wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Teściowej



składają:
Wójt, Radni, Sołtysi
oraz Pracownicy Samorządowi
Gminy Lubartów

Dla Pani Krystyny Jędryski
Dyrektora Szkoły Podstawowej w Brzezinach

wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci



Mamy

składają:
Wójt, Radni, Sołtysi
oraz Pracownicy Samorządowi
Gminy Lubartów

Paweł Bugała. Chcieli postawić mu pomnik. Pracuje w Bogdance

48-latek do dzisiaj jest rozpoznawalny na ulicach Lublina, chociaż największe sukcesy sportowe święcił jako zawodnik Górnika Łęczna. To właśnie „Buła” był jednym z najważniejszych zawodników zespołu, który wywalczył po raz pierwszy w historii awans do Ekstraklasy.

Zaczynał grać w piłkę w Budowlanych Łódź. Następnie występował w Lublinianie Lublin, z półroczną przewagą na grę w Wawelu Kraków. Przed sezonem 1996/1997 trafił do

Łęcznej. Klub z województwa lubelskiego przez trzy sezony pukał do bram raju. Udało się to po rozgrywkach w latach 2002 i 2003. W barażach Górnik dwukrotnie pokonał

Zagłębie Lubin. Przed własną publicznością ograł „Miedziowych” 1:0, zaś na wyjeździe 2:1. Wszystkie gole dla zielono-czarnych zanotował Bugała. Zapanowało szaleństwo. Kupno

biletu na mecz Górnika graniczył z cudem. Każde starcie o punkty gromadziło na trybunach komplet fanów.

mp



ROZMOWA Z Pawłem Bugałą, byłym zawodnikiem Górnika Łęczna

Był wielki „boom” na Górnik

W Jak wygląda Twoja codzienność?

- Wstaję bardzo wcześnie rano. Muszę z Lublina dojechać do Bogdanki. Na kopalni pracuję niemal 13 lat. Wracam do domu. Mam czas na aktywność fizyczną. Jeżdżę rowerem, biegam, chodzę na siłownię, oglądam spotkania piłkarskie w telewizji.

W A niemal 20 lat temu byłeś na ustach całego województwa...

- Czasami wracam pamięcią do tych momentów. Wówczas pojawia się uśmiech na twarzy. Nie dadzą zapomnieć koledzy, z którymi grałem w jednym zespole, a teraz bawimy się w piłkę rekreacyjnie. Mam na myśli przykładowo Mirka Budkę, Grzeska i Piotra Bronowickich. Ze wszystkimi mam kontakt. Gramy w ekipie KS-u Lublin i dosyć często jeździmy na turnieje.

W Strzeliłeś trzy gole Zagłębiu Lubin. Oglądasz powtórki?

- Mam te mecze nagrane na kasetach. Chętnie bym popatrzył, ale nie mam gdzie tego odtworzyć. Wtedy nie było tak rozwiniętego internetu. Teraz znajdziesz tam wszystko. Kiedyś było inaczej.

W Masz przed oczami radość po wywalczonym awansie?

- Oczywiście. Wygraliśmy dwumecz z Zagłębiem, które było faworytem. Chcieli bić się o mistrza Polski, a spadli z ligi. Z Lubina wróciliśmy do Łęcznej. Na spotkanie z nami przyszyły tysiące kibiców. Była wielka radość, przemowy.

W Co było kluczem do sukcesu?

- Trener Jacek Zieliński wprowadził swobodną atmosferę. Fajnie się u niego grało. Z meczu na mecz szło nam coraz lepiej. Zatrzybiło pod konie i „poszło”. Nie było na nas mocnych.

W „Pomnik Bugale postawić”...

- Jeden z kibiców był chyba podcięty. Rzucił tak dla żartu.



Paweł Bugała do dzisiaj gra w piłkę. Imponuje podczas turniejów (fot. MS Rzepeccy Fotografia)

Mogłem odejść z Górnika, jednak nie chciałem tego robić. Marzyłem, by z kolegami móc świętować i dokonać czegoś wyjątkowego

W Nie postavili...

- Czekam do dzisiaj (śmiech - przyp. red.). Śmiechem żartem, oczywiście patrząc przez pryzmat innej skali, zasłużyłem się dla Górnika. Nikt nie szuka historii i wystarczy wejść w internet i zobaczyć, kto strzelił gole w dwumeczu z Zagłębiem.

O pomniku słyszę non stop

Pracuję na kopalni. O pomniku słyszę non stop.

W Wtedy byliście w niebie...

- Dokładnie. Trzykrotnie byliśmy o włos od awansu. Brakowało nam punktu, by móc świętować. Wówczas trenerem był Władysław Łach. Wtedy było dużo trudniej awansować, chociaż

graliśmy lepszą piłkę niż w sezonie, w którym wywalczyliśmy promocję.

W Dlaczego?

- Chyba każdy wie, jakie to były czasy. Łęczna miała za małą siłę przebicia, by przebić się na salony.

W Ekstraklasa...

- Wielkie przeżycie. Miałem 29 lat i mogłem rozegrać pierwsze spotkania w najwyższej klasie rozgrywkowej na boisku w województwie lubelskim. Miałem wiele ofert. Mogłem odejść z Górnika, jednak nie chciałem tego robić. Marzyłem, by z kolegami móc świętować i dokonać czegoś wyjątkowego.

W Udało się...

- Był wielki szal. Telefon dzwonił z prośbą o bilety na mecze. Każdy z zawodników miał pewną pulę dla swoich

najbliższych. Wtedy do Łęcznej zjeżdżali się kibice z całego województwa. Pamiętam również „blachy” aut z innych województw. Był wielki „boom” na Górnik.

W Śledzisz losy łęcznian w Ekstraklasie?

- Dzisiaj (rozmawiamy w piątek - 11 lutego) gra Górnik. Siadę przed telewizorem. Popatrzę. Obejrzę. Cały czas mam kontakt z ludźmi z Łęcznej.

W Górnik utrzyma się w najwyższej klasie rozgrywkowej?

- Jeśli „Śpiący” (Bartosz Śpiączka - przyp. red.) nie będzie tupał tyle żółtych kartek, zielono-czarni powinni sobie poradzić. Bartek jest bardzo dobrym napastnikiem i do tego walecznym. Od odstawia nogi i głowy, stać dostaje napomnienia.

W Bywasz na meczach?

- Nie przyjeżdżam. Wolę obejrzeć spotkanie w telewizji, w cieple.

Nie przyjeżdżam na Górnik. Wolę obejrzeć spotkanie w telewizji, w cieple

W Zdajesz sobie sprawę, że gdybyś przybył na obiekt, nie mógłbyś spokojnie obejrzeć spotkania...

- Zapewne szybko pojawiłyby się informacja wśród kibiców, że jestem na trybunach.

W Zdjęcia, autografy...

- Zapewne tak. Nawet teraz, kiedy już nie gram zawodowo w piłkę, zdarza mi się podpisać kartkę, koszulkę. To miłe, że ktoś pamięta o Pawle Bugale.

W Gol z meczu z Górnikiem Polkowice jest na Youtube...

- Widziałem, oglądałem. Był to sezon 2003/2004. Strzeliłem dwie bramki, a jedna z nich została uznana za najpiękniejsze go gola w sezonie. Pamiętam, że przed „szesnastką”

Jestem odpowiedzialny za budowanie zapór przeciwybuchowych. Służą do tego, by chronić pracowników w danym rejonie przed skutkami wybuchu przykładowo metanu

stał Mirek Budka. Krzyczał, bym podał. Olałem temat. Po przyjęciu piłki uderzyłem z powietrza. Wpadło! Wygraliśmy, a kończyliśmy spotkanie bez dwóch zawodników. W dodatku Bartek Rachowski obronił rzut karny. Po tym spotkaniu byliśmy liderem w Ekstraklasie.

W Czujesz się zawodnikiem spełnionym?

- Z jednej strony - nie. Dużo wcześniej mogłem grać w najwyższej klasie rozgrywkowej. Otrzymałem oferty z innych klubów, ale odmawiałem. Chciałem dokonać tego z Górnikiem. Mogłem pójść i tylko pozostaje pytanie, jak wyglądałaby moja kariera. Z drugiej strony - tak. Nie każdy może pograć w Ekstraklasie. Mnie się udało.

W Miałeś epizod w Lechu Poznań...

- Zagrałem dziewięć meczów i strzeliłem jednego gola. Oferta z Poznania pojawiła się niespodziewanie. Przystąpiłem na nią, ale z perspektywy czasu wiem, że wówczas nie powinienem ruszać się z domu.

W Jedna bramka. Pamiętasz przeciwko komu?

- Przeciwko Górnikowi. Wygraliśmy różnicą trzech trafień. Ustaliłem wynik.

W Była „jazda na kłacie”...

- Nie mogłem tego zrobić z szacunku do Górnika. To był ostatni gol w spotkaniu. Już wcześniej rezultat starcia był ustalony.

W Ciągnęło do domu?

- Dokładnie. Pograłem w Motorze Lublin, Stali Kraśnik, Avii Świdnik. Wró-

ciłem do Górnika Łęczna po tych zawirowaniach. Wówczas klub spadł do trzeciej ligi.

W Kopalnia...

- Pracuję w Bogdance od 13 lat. Jestem w dziale wentylacji. Zajmujemy się powietrzem. Budujemy tamy, by doprowadzić powietrze do każdego punktu na dole. Jestem odpowiedzialny za budowanie zapór przeciwybuchowych. Służą do tego, by chronić pracowników w danym rejonie przed skutkami wybuchu przykładowo metanu.

W Czyli nie masz bezpośredniego kontaktu z węglem?

- Nie pracuję przy wydobyciu, ale jestem blisko ścian, przodków.

W Miałeś dylemat, czy podjąć pracę w kopalni?

- Nie bałem się, chociaż nie wiedziałem, jak sobie poradzę. Praca górnika jest obarczona ryzykiem, bo przecież nikt nie wie, czy wyjedzie na powierzchnię ziemi. Słyszysz się w telewizji o tragediach pod ziemią. Górnik ma trudną i odpowiedzialną pracę.

W O której wstajesz?

- Chwilę przed piątą rano. Godzinę później rozpoczynam pracę. Kończę o godz. 14.

W Nie kusiło, by zostać przy piłce?

- Byłem przez sekundę. Prowadziłem 10- i 11-latków w Górniku. Pracowałem z nimi półtora roku. Szło nam nieźle. Mieliliśmy pierwsze miejsce w województwie. Musiałem skończyć, gdyż puścili mi nerwy w nodze. Nie mogłem normalnie chodzić.

Będzie rozbudowa hospicjum. Powiat dał w dzierżawę działkę pod hospicyjny parking

Nowy budynek hospicyjny ma stać przy starym, od strony ul. Lipowej. Ma mieć ok. 800 mkw. Rozbudowa jest konieczna. - Przybywa osób z chorobami nowotworowymi. Nasze hospicjum przestaje spełniać standardy XXI w. - mówi ks. Andrzej Jużko, proboszcz parafii św. Anny i wiceprezes stowarzyszenia Hospicjum św. Anny.

Powiat przekazał parafii św. Anny w dzierżawę działkę o powierzchni 3,7 arów na parking przy hospicjum św. Anny. Hospicjum będzie rozbudowywane.

- Taką decyzję podjęła Rada Powiatu w listopadzie - powiedziała starosta Ewa Zybała.

Działka pozwoli na wybudowanie nowego budynku hospicjum.

- Hospicjum jest za małe, żeby odpowiedzieć na potrzeby, co sprawia, że chorzy muszą czekać w kolejce. Nasze hospicjum ma tylko 13 łóżek. W hospicjum domowym lekarze odwiedzają 35 - 50 chorych. Oczekiwania są bardzo duże - mówi ks. Andrzej Jużko. Nowy budynek jest w fazie projektowania. Powstanie obok istniejącego. Ogółem ma być ok. 25 łóżek. Ks. Jużko ma nadzieję, że budowa nowego budynku hospicjum rozpocznie się jeszcze w tym roku. Ma potrwać około pięciu lat. Nowy budynek hospicjum będzie wybudowany w obecnie istniejącej granicy działki należącej do parafii św. Anny. Będzie dobudowany do już istniejącego. Musi powstać przy nim droga przeciwpożarowa i miejsca parkingowe. Dlatego parafia starała się o uzyskanie od starostwa dzierżawy dodatkowego terenu od strony PMDK.

Cztery tysiące pacjentów otoczonych troską

O planach rozbudowy hospicjum rozmawialiśmy z ks. Andrzejem Jużko, Wiceprezesem Lubartowskiego Stowarzyszenia Hospicjum św. Anny oraz Kierownikiem hospicjum Jerzym Zbiciakiem w piątek 11 lutego. To szczególna data. Przypada wtedy Światowy Dzień Chorego ustanowiony przez Jana Pawła II. W tym roku był obchodzony już po raz trzydziesty.

- Prosząc o powiększenie tego terenu starostwo, zabiegaliśmy tyle, na ile przepisy nakładają na nas obowiązek posiadania miejsc, które są przewidziane przy lokalizacji tego typu budynku - mówi ks. Andrzej Jużko, proboszcz parafii św. Anny w Lubartowie. To parafia jest właścicielem terenu i budynku hospicjum. Sam zakład jest prowadzony przez Lubartowskie Stowarzyszenie Hospicjum św. Anny. Kierownikiem zakładu jest Jerzy Zbiciak, znany mieszkańcom Lubartowa jako wieloletni dyrektor Gimnazjum nr 1, był też prezesem stowarzyszenia.



Wizualizacja hospicjum po planowanej rozbudowie

Warunki nieprzystające do XXI w

Kierownik hospicjum zwraca uwagę na jeszcze jeden aspekt działki.

- Określony procent działki ma być biodegradowalny. To się zmienia, więc przy obecnym zabetonowaniu działki (użyczenie drogi dojazdowej do KRUS) nie spełniamy tego wymogu. Jest potrzeba posiadania większej ilości terenu, aby procent powierzchni biodegradowanej, czyli biologicznej, posiadać. Jest zielen przed hospicjum, ale w tym miejscu stanie nowy budynek i powierzchnia zielona się zmniejszy, a musimy mieć odpowiedni procent działki zielonej - mówi Jerzy Zbiciak.

Misją hospicjum jest zapewnienie pacjentom jak najlepszych godnych warunków odejścia.

- Ks. prałat Andrzej Tokarzewski pełnił misję Kościoła w takim czasie, na tym terenie wyczuwał, jakie są znaki czasów. Znakiem czasów było rozeznanie, czy na tym terenie jest potrzeba budynku, który pomógłby ludziom godnie umierać, także poza domem. Chodząc z wizytą duszpasterską i odwiedzając rodziny, także chorych, zauważył, że wiele osób starszych jest samotnych. Brak dzieci, wyjazd za granicę za chlebem, sprawiły, że ci ludzie umierali samotnie. Nie zawsze zgon następował w szpitalu. Często ci ludzie byli pozostawieni sami sobie. Stąd zrodziła się myśl, aby stworzyć miejsce, gdzie ci ludzie dotknięci ciężką chorobą nowotworową byłiby otoczeni szczególną troską od strony medycznej, fachowej a także ze strony Kościoła - myślę tu o życiu sakramentalnym. Nie każdy w domu ma wiedzę medyczną, potrafi zdać egzamin - mówi ks. Jużko. Tak powstała idea budowy hospicjum w Lubartowie. Na początku nie było wiadomo, czy taka placówka okaże się potrzebna, czy będzie zainteresowanie. Budynek powstał więc z założeniem, że jeśli hospicjum się nie sprawdzi, będzie wykorzystany w inny sposób, np. jako magazyn. Placówka okazała się bardzo potrzebna.

Tylko w roku 2021 zaopiekowaliśmy się i pomogliśmy w godnym odejściu 155 pacjentom w Hospicjum Stacjonarnym, a także opiekowaliśmy się 111 pacjentami w Hospicjum Domowym.

Widzimy, że na przestrzeni 15 lat około 4 tys. ludzi zostało otoczonych troską. Przemawia więc za nami wielka rzesza rodzin, które są wdzięczne za okazaną pomoc, potrzeby są jeszcze większe. Jeśli chodzi o sam budynek, on domaga się zmian - mówi ks. proboszcz.

Obecne hospicjum ma około 220 mkw. Są cztery sale trzyosobowe dla chorych i jedna izolatka.

- Musi być taka sala ze służą, z urządzeniami, na wypadek chorób zakaźnych - mówi kierownik hospicjum Jerzy Zbiciak. Jest jedna łazienka, wspólna dla wszystkich chorych. Jest kotłownia, pomieszczenia na bieliznę brudną, bieliznę czystą, jest kuchnia, mała kaplica, mały pokój dla lekarzy, pokój oddziałowej, gabinet zabiegowy.

- Jest mały pokój dla zespołu opieki domowej. Są tam dwa biurka, szafy na dokumenty, więc jeśli dzisiaj rano przyszło do pracy pięć osób, nie ma warunków do pracy. Są chętne osoby do pracy w wolontariacie, a nie ma żadnego pomieszczenia, żeby się spotkać z wolontariuszami - mówi Jerzy Zbiciak. Jest mała szatnia tylko dla personelu. Nie ma szatni, żeby osoby z zewnątrz mogły się przebrać przed wejściem na oddział. Spotkania z wolontariuszami odbywają się na plebanii.

- Był magazyn bielizny, szafy były umieszczone w izolacji. Więc jeśli potrzebna poduszka, bierzemy i nie siemy na oddział. Jeśli jest choroba zakaźna, roznosimy ją. Tak nie może być! - mówi kierownik hospicjum.

Obecnie w hospicjum jest 12 łóżek dla chorych - w dniu rozmowy wszystkie były zajęte.

- Są trzy osoby w kolejce - mówi kierownik.

Nie ma też pomieszczenia dla rodzin odwiedzających chorych.

- Nie ma pomieszczenia, żeby rodzina mogła pożegnać się z pacjentem. Nie ma pomieszczenia, żeby rodzina mogła porozmawiać z chorym. Tylko w sali - mówi Jerzy Zbiciak.

- Czasy przedcovidowe pokazały nam, jak bardzo rodziny kochają swoich bliskich, dzień i noc są dyżury, dzieci, rodzina, czuwają przy ciężko chorym - dodaje ksiądz proboszcz.

Hospicjum posiada potrzebny sprzęt, ale są też braki.

- Potrzebny jest sprzęt do USG. Jest to rzecz konieczna podczas upuszczania nadmiaru płynów, np. u pacjentów z wodobrzuszem. Jeśli u pacjenta taki zabieg jest konieczny. W XXI wieku takie rzeczy powinny być wykonywane pod kontrolą USG. Był niedawno pacjent, u którego zostało upuszczone siedem litrów płynów. W takim wypadku trzeba więc wywozić pacjenta do szpitala. Jest to więc narażenie pacjenta na

uciążliwości związane z transportem, jak również narażenie pacjenta na możliwość zakażenia. Jest druga kwestia, włącz centralnych. To też wykonuje się pod kontrolą USG. Nie każdy pacjent ma widoczne żyły - mówi Jerzy Zbiciak. Koszt takiego USG to 50 - 70 tys. zł.

Plan rozbudowy hospicjum

W projekcie sale dla chorych są dwuosobowe lub jednoosobowe, każda z łazienką. To ma ułatwić zapewnienie godnych warunków odchodzenia pacjentów.

- Mam przed oczami dwa przypadki osób, które odchodziły już nieświadome, ale bardzo głośno. Przy pełnym obłożeniu, kiedy nie było możliwości przesunięcia takich osób, pacjenci będący z nimi na sali muszą to znosić. Jest to dla nich bardzo duży dyskomfort - mówi Jerzy Zbiciak.

- Projektowany budynek jest trzykondygnacyjny, w części podpiwnicznej planowany jest magazyn, w którym dzisiaj stowarzyszenie ma kilka łóżek, kilkadziesiąt wózków, kilka chodzików. Ten sprzęt jest wypożyczany nieodpłatnie. Dzięki firmie Mariol, która bezpłatnie użycza nam dwa miejsca garażowe, prowadzimy udostępnianie w/w sprzętów. Ustępujemy, że w przyszłości uda się to zrobić tutaj. Na piętrze planowane są pomieszczenia do przebywania chorego z rodziną, szatnia dla pracowników i wolontariuszy, kaplica. Planujemy, żeby można było wejść na pierwsze piętro klatką schodową do szatni, tam się przebrać i dopiero zejść na oddział znajdujący się na parterze, rozbudowany na 12 łóżek - mówi kierownik hospicjum.

- Będzie też winda, która da możliwość pacjentom mogącym się jeszcze poruszać, albo z wózkiem inwalidzkim czy łóżkiem, aby mogli wziąć udział we mszy świętej i przebrać się do kaplicy - dodaje ks. Jużko.

- W nowym budynku na pierwszym piętrze mamy zaprojektowane przynajmniej dwa pokoje, które będą dla rodziny, która czuwa przy chorym, ale ma prawo pójść położyć się, odpocząć, spożyć posiłek, a nie tylko czuwać na taborecie przy chorym - mówi ks. Andrzej Jużko.

Nowy budynek ma mieć około 800 mkw powierzchni użytkowej. Powstanie na obecnej działce od strony ul. Lipowej, będzie połączony łącznikiem z obecnie istniejącym. Nie wyjdzie poza obręb działki będącej



Ks. Andrzej Jużko i Jerzy Zbiciak przed budynkiem hospicjum



Ks. Andrzej Jużko

Tylko w roku 2021 zaopiekowaliśmy się i pomogliśmy w godnym odejściu 155 pacjentom w Hospicjum Stacjonarnym, a także opiekowaliśmy się 111 pacjentami w Hospicjum Domowym



Jerzy Zbiciak, kierownik hospicjum
Projektowany budynek jest trzykondygnacyjny, w części podpiwnicznej planowany jest magazyn, w którym dzisiaj stowarzyszenie posiada kilka łóżek, kilkadziesiąt wózków, kilka chodzików

dającą własnością parafii.

Na działce, którą starostwo przekazało w ubiegłym tygodniu w dzierżawę, powstanie parking. Planowane jest 6 - 7 miejsc parkingowych. Parking można zlokalizować w odległości 7 metrów od ścian tego typu budynku. W 2020 roku została zbudowana wiatra parkingowa dla samochodów stowarzyszenia, które są niezbędne do dojazdu personelu do pacjentów Hospicjum Domowego.

Na razie nie można oszacować kosztorysu rozbudowy hospicjum.

W nowym budynku planowana jest również fotowoltaika i pompa ciepła, tak, aby koszty eksploatacyjne były potem jak najmniejsze - mówi Jerzy Zbiciak. Zaznacza, że w obecnej sytuacji, przy szybko zmieniających się cenach materiałów budowlanych, trudno oceniać koszty przyszłej budowy. Na razie nie wiadomo jeszcze, jak będzie wyłoniony wykonawca rozbudowy hospicjum.

- Gdy już będziemy mieli zatwierdzone plany, będzie pozwolenie na budowę, to na pewno jedną z form wyłonienia wykonawcy będzie przetarg. Natomiast mamy już deklarację jednej z firm, że w ramach akcji pomocowej zainstaluje nam okna. Jeżeli będzie pomoc w postaci okien, będziemy się zastanawiali, jak to ogłosić, jak podzielić - mówi kierownik hospicjum.

Opieka medyczna i duchowa

Hospicjum to nie tylko budynek, ale także ludzie.

- Mamy pełną obsadę, jeśli chodzi o stanowiska lekarzy, pielęgniarek, salowych. Od stro-

ny medycznej funkcjonuje bez zakłóceń - mówi ks. proboszcz.

Są jednak problemy.

- Brakuje nam lekarza specjalisty w medycynie paliatywnej. Lekarze, którzy z nam pracują, są tu już od dłuższego czasu, mamy sześciu lekarzy. Problemem jest na tę chwilę, że od 1 marca jest wymóg szczepienia medyków pracujących w hospicjum, ale jeszcze nie wszyscy się zaszczepili - mówi Jerzy Zbiciak. Ks. Jużko dodaje, że często są telefonów od rodzin potencjalnych pacjentów, które pytają, czy ich bliscy będą bezpieczni, czy wszyscy pracownicy są zaszczepieni.

Chorzy mają też zapewnioną opiekę duchową. Hospicjum ma kapelana, który w niedziele i święta odprawia msze, w zwykłe dni wspiera duchowo i spowiada chorych. Pacjenci mają też opiekę psychologa i fizjoterapeuty.

- Rozważając, czy hospicjum jest potrzebne, odpowiem dwutorowo. Po pierwsze osób chorych na choroby nowotworowe będzie przybywać. Są okresy, kiedy ludzie, czekając w kolejce, są informowani, że nie mogą zostać przyjęci, bo nie ma miejsca. Osoby, które miały kogoś bliskiego chorego i nie dostał się on do hospicjum, mają żal, że wspierają nas na różne sposoby, a w momencie, kiedy jest potrzeba podania ręki, my tej ręki nie podaliśmy. Po drugie nasze hospicjum coraz mniej spełnia wymogi, za kilka lat trzeba będzie je zamknąć - mówi ksiądz.

Roztopy zamieniły drogę do domów w bagno

POWIAT PUŁAWSKI:

- Płyty układa się na drogach w pole, a tu gdzie mieszkają ludzie i błagają o pomoc, nie - żalą się mieszkańcy Bartłomiejowic. Niemal każdy wyjazd i powrót do domu to dla nich walka z błotem, w którym lgną samochody.

Błoto, kalosze i niepewność

Bartłomiejowice to niewielka miejscowość w gminie Wąwolnica w powiecie puławskim. Przez wieś biegnie asfaltowa droga powiatowa, ale nie wszystkie posesje znajdują się bezpośrednio przy niej, w pierwszej linii zabudowań. Do niektórych, oddalonych czasem o kilkaset metrów od asfaltówki prowadzą drogi gruntowe. Jedną z nich trzeba pokonać, aby dostać się do posesji państwa Siwców i ich sąsiadów. Jednak, jak skarżą się jej pokonanie, szczególnie w takich warunkach, jakie mamy obecnie, gdy jest mokro i często pada deszcz czy śnieg, graniczy z cudem. - Od 20 lat prosimy, błagamy gminę o pomoc i nie możemy się doprosić - mówią.

Po każdej zlewie woda burtuje drogę, powodując wyrwy. Dodatkowym problemem jest błoto nanoszone przez wodę z pobliskich pól, tworzące na drodze namuliska. Utwardzenie tłuczniami wystarcza na krótko, do pierwszego ulewnego deszczu, bo woda wypłukuje go i niesie dalej.

- Lgniemy w błocie. Problematyczny jest dojazd do pracy, szkoły, czy lekarza. Ostatnio nawet w niedzielę nie pojechałam do kościoła, bo się nie dało tą drogą przejechać - podnosi Anna Siwiec.

Zakopane w błocie samochody co chwila muszą być wyciągane przez ciągnik, a nieraz trzeba nawet użyć cięższego sprzętu w postaci koparki. - Czasem na drodze jest tyle wody, że gdy auto utknie w błocie, nawet nie można otworzyć drzwi i pójść po pomoc, bo woda może wlać się do środka - opowiadają załamani mieszkańcy Bartłomiejowic.

Pukanie do gminy

Użytkownicy feralnej drogi przez te wszystkie lata skierowali do Urzędu Gmi-



Gołym okiem widać bruzdy poczynione przez spływającą wodę oraz namuły, które uniemożliwiają przejazd samochodem osobowym. Jak podkreślają mieszkańcy przejście pieszo jest możliwe tylko w kaloszach



Marcin Łaguna, wójt gminy Wąwolnica
Wraz z pracownikami analizowaliśmy ten problem i na tą chwilę dokonamy prac doraźnych, tak aby zapewnić przejezdność dla mieszkańców

Czasem na drodze jest tyle wody, że gdy auto utknie w błocie, nawet nie można otworzyć drzwi i pójść po pomoc, bo woda może wlać się do środka

ny w Wąwolnicy, która jest jej właścicielem, wiele pism z prośbą o rozwiązanie problemu. - Nowy wójt był dla mnie nadzieją na zmianę podejścia. Gdy objął stanowisko, był tu nawet na miejscu. Teraz, gdy do niego dzwonię i błagam o pomoc, odpowiada mi, że wie, jak to wygląda, ale nic nie może zrobić, bo gmina nie ma pieniędzy - mówi pani Anna.

Kilka lat temu na feralnej drodze, przeoranej wyrwami, doszło do uszkodzenia samochodu.

- Została uszkodzona miska olejowa w aucie. Bezwzględnie skontaktowaliśmy się z urzędem gminy, urzędnik udokumentował zdarzenie, sytuacja została zgłoszona do ubezpieczyciela drogi i po jakimś czasie otrzymaliśmy odmowną decyzję, ponieważ, jak twierdzi ubezpieczyciel, nie ponosi odpowiedzialności za stan faktyczny drogi. Naprawę pojazdu byliśmy zmuszeni sfi-

nansować z własnej kieszeni, gdyż nikt nie poczuwał się do odpowiedzialności - opowiada pan Jakub, syn pani Anny.

Na naprawę auta rodzina musiała wydać kilkaset złotych. Mieszkańcy Bartłomiejowic czują się upokorzeni i lekceważeni przez władze gminy. Mają żal do wójty o to, że przez tyle lat, mimo wielu próśb, nic nie zrobił. - Płyty układa się na drogach w pole, a tu gdzie mieszkają ludzie i błagają o pomoc, nie - podnosi pani Anna.

Oprócz nich w tej samej sytuacji są mieszkańcy dwóch sąsiednich posesji, wśród których są także ludzie starsi.

- A co, jeśli nagle będzie potrzebna karetka? Też ma ulgnąć w błocie? - pytają.

- Kurierzy nie chcą przyjeżdżać, listonosz też. Kilka lat temu, gdy źle się poczułam i musiałam wezwać karetkę, gdy jechaliśmy do szpitala, jeden z członków załogi powiedział, że przez samą jazdę

tą drogą, po tych wertepach, dolegliwości, których wtedy doświadczałam, powinny ustąpić. Ale ja wtedy nie byłam w stanie wyjaśnić temu panu, że przecież to nie nasza droga i nie nasza wina, że jest w takim stanie - opowiada pani Anna. Co zdaniem mieszkańców Bartłomiejowic rozwiązałoby problem?

- Nie jestem w tej kwestii ekspertem, ale chyba są osoby, które na tym się znają i doradzą, czy wystarczy ułożyć tu płyty, czy asfalt - tłumaczy pani Anna i dodaje:

- Chciałabym po prostu móc bezpiecznie dojechać do domu, nie martwiąc się, że po drodze ulgnę w błocie, albo naleje mi się wody do samochodu, jak otworzę drzwi.

Gmina: Znamy sprawę, z przyrodą nie wygramy

Wójt gminy Wąwolnica przyznaje, że zna sprawę i potwierdza, że problemy z przejezdnością w tym miejscu zdarzają się od lat. Zwraca jednocześnie uwagę na to, że ze względu na położenie podobne problemy występują w wielu innych miejscach. - Teren, na którym jesteśmy, posiada dużą ilość przepięknych wąwozów, które podczas roztopów oraz dużych opadów stwarzają nam wiele problemów - mówi Marcin Łaguna.

Jakie działania gmina podjęła, by pomóc mieszkańcom Bartłomiejowic?

- Wielokrotnie na wniosek sołtysa droga była remontowana w postaci wbudowania dużej ilości tłucznia. Na przestrzeni ostatnich lat będzie to około 15 wywrotek tłucznia drogowego. Do tej pory droga była utrzymywana we względnie dobrej przejezdności, poza przypadkami roztopów oraz dużych opadów deszczu. W obecnym czasie nastąpiły roztopy, duże opady deszczu, a dodatkowo została zerwana tkanka leśnej gliny, która spłynęła wąwozem wprost na drogę - tłumaczy wójt Marcin Łaguna i dodaje:

- Wraz z pracownikami analizowaliśmy ten problem i na tę chwilę dokonamy prac doraźnych, tak aby zapewnić przejezdność dla mieszkańców. Co potem? Czy np. położenie tam płyt, czy asfaltu mogłoby rozwiązać problem? Czy na modernizację drogi można pozyskać dotację? - na te pytania nie otrzymaliśmy odpowiedzi.

Marta Pietroni

Uważajcie! Oszuści podszywają się pod pracowników banku

Instalując przesłaną przez oszusta aplikację AnyDesk, mieszkanka gminy Opolo Lubelskie udostępniła mu swój pulpit, a w efekcie dostęp do konta bankowego, z którego oszust wypłacił ponad 15 tysięcy złotych.

W piątek do Komendy Powiatowej Policji w Opolu Lubelskim zgłosiła się 58-latką. Kobieta padła ofiarą oszustów, którzy wykorzystując dostęp do jej konta bankowego, wypłacili z niego ponad 15 tys. zł.

Z mieszkanką gminy Opolo Lubelskie skontaktował się mężczyzna podający się za pracownika banku.

- Poinformował 58-latkę, że z jej konta był zrobiony przekaz na kwotę 400 złotych w Sopocie na nazwisko Dawid Piekarski i zapytał, czy rozmówczyni zna mężczyznę o podanych personaliach. Kiedy kobieta zaprzeczyła, oświadczył jej, że może zablokować przelew, jeśli kobieta zainstaluje na swoim telefonie odpowiednią aplikację - relacjonuje asp.szt. Edyta Żur, rzecznik prasowy policji.

Kobieta zainstalowała przesłaną przez oszusta aplikację AnyDesk, podała mu również numer karty płatniczej. A na koniec poszła do banku, sprawdzić, czy powiodło się zablokowanie pieniędzy. Wówczas dowiedziała się, że została oszukana.

AC

Wójt nie musi przeproszać lekarki

CHODEL: Sąd Okręgowy w Lublinie oddalił powództwo lekarki z Ratoszyna wniesione przeciwko Przemysławowi Kowalskiemu o ochronę dóbr osobistych.

Sądowa batalia zakończyła się 30 grudnia. Z korzyścią dla wójty gminy Chodel. Sąd nie stwierdził, że doszło do naruszenia dóbr osobistych lekarki przez Przemysława Kowalskiego i oddalił jej powództwo. Dodatkowo obciążył ją kosztami. Ma zapłacić na rzecz pozwanego 1637 zł.

- Wyrok jest nieprawomocny. Wpłynął wniosek o uzasadnienie wyroku od strony powodo-

wej - informuje biuro prasowe Sądu Okręgowego w Lublinie.

Samorządowiec pozwany został za słowa, jakie wypowiadać miał publicznie na temat lekarki na zebraniach strażackich w Ratoszynie. Wypowiedzi miały dotyczyć m.in. rzekomych zarobków lekarki i jej cech charakteru.

Między wójtem a doktorką iskrzyć zaczęło po podwyżce czynszu za wynajmowane przez nią od gminy lokale. Wójt podwyżkę tłumaczył wzrostem cen opału i zwyczajnym dokładaniem do prywatnej praktyki lekarskiej. Efekt był taki, że lekarka wyprowadziła się z budynku i Ośrodek Zdrowia w Ratoszynie przestał działać.

AC

Na obwodnicy Lubartowa samochód osobowy zderzył się z ciągnikiem siodłowym



Na skrzyżowaniu obwodnicy Lubartowa z ul. Nowodworską 8 lutego około godz. 19 doszło do zderzenia auta osobowego i ciągnika siodłowego z naczepą. Brak osób poszkodowanych - informuje KP PSP w Lubartowie. W akcji na miejscu zdarzenia brały udział zastępy JRG Lubartów, OSP KSRG Brzeziny, Zespół Ratownictwa Medycznego, Policja.

Marcin Kusyk

Co się stało z 45-letnią ciężarówką wojskową STAR 660?

Przepadła zabytkowa ciężarówka. Były policjant z zarzutem

Użyczony przez Muzeum Sił Powietrznych w Dęblinie STAR 660 trafił w ręce pasjonatów historii z powiatu lubartowskiego. Ciężarówka przepadła. „Mamy nadzieję, iż pojazd ten nadal istnieje” - alarmują muzealnicy o pomoc w odnalezieniu auta. Zarzut przywłaszczenia i zniszczenia pojazdu postawiono Kamilowi Z.

Użyzyli wojskową ciężarówkę

Jak informują przedstawiciele muzeum, należący do kolekcji tej instytucji samochód ciężarowy STAR 660 został w 2014 roku użyczony partnerowi społecznemu w celach ekspozycji. Tym partnerem społecznym jest niefunkcjonująca już Wojskowa Izba Pamięci w Kocku. Z naszych ustaleń wynika, że na jej czele stał Kamil Z., były policjant i pasjonat historii związany ze stowarzyszeniem historycznym 8. Pułku Piechoty Legionów, w przeszłości policjant.



Poszukiwany STAR 660 został wyprodukowany w 1977 roku w Wojskowych Zakładach Motoryzacyjnych Wrocław. Nr rej. UFE 6352, sygnatura MSP/T/60

Auto nie wróciło do muzeum

Umowa obowiązywała do 31 października 2020 roku. „Z chwilą wezwania partnera do zwrotu, nasze Muzeum napotkało na sytuację problematyczną i niespodziewaną. Partner społeczny nie wyraził woli do zwrotu użyczonego pojazdu, a obecnie, po kilku wezwaniach, utrzymuje, iż obiekt ten został zezłomowany – tj. bezpowrotnie zniszczony, i nie ma możliwości jego zwrotu” - czytamy w komunikacie na stronie internetowej muzeum.

Pracownicy instytucji nie wierzą w wyjaśnienia przedstawiciela Wojskowej Izby Pamięci w Kocku. „Mamy nadzieję, iż partner umowy nie był z nami

do końca „szczerzy” i pojazd ten nadal istnieje” - podkreślają.

Muzealnicy określają tę sytuację jako „przypadek bezprawnego przywłaszczenia mienia muzealnego oraz – lub – jego bezpowrotnego zniszczenia” i dodają, że „na obecnym etapie sprawy nie posiadamy wystarczającej wiedzy o losach naszego obiektu”.

Odmówił komentarza

Skontaktowaliśmy się z Kamilem Z. Do niedawna był znaną w powiecie lubartowskim postacią związaną z działalnością grup rekonstruktorskich.

Odpowiedział na kilka pytań dziennikarza „Wspólnoty”, ale ostatecznie zastrzegł, że w żaden sposób nie będzie komentował

Muzeum Sił Powietrznych w Dęblinie - Partner społeczny nie wyraził woli do zwrotu użyczonego pojazdu. Utrzymuje, iż obiekt został zezłomowany

tej sprawy. Wcześniej, w rozmowach z przedstawicielami mediów przekonywał, że zabytkowy STAR został zezłomowany przez przypadek, bo Wojskowa Izba Pamięci miała trzy bardzo podobne ciężarówki i do likwidacji omyłkowo trafiła ta należąca do muzeum w Dęblinie. Dodał, że jest gotowy zapłacić za eksponat muzeum, ale jego dyrektor nie chce się zgodzić na takie rozwiązanie.

Dochodzenie i zarzuty

Sprawa została zgłoszona na policję.

- Na obecnym etapie postępowania mężczyźnie postawiono zarzut przywłaszczenia i zniszczenia mienia. Na ten moment mienia nie odzyskano, dochodzenie nadal

CIĘŻARÓWKA JAK IGŁA W STOGU SIANA

„Zwracamy się do Państwa z apelem o udzielenie nam pomocy w lokalizacji tego obiektu. Wszelkie informacje o tym samochodzie będą pomocne nam w ustaleniu losów naszego mienia i pozwolą na jego powrót do naszej kolekcji” - alarmują muzealnicy. I podają kontakt: zbior@muzeumsp.pl lub tel. 261 519 450

jest w toku - informuje Agnieszka Marchlak, rzecznik Komendy Powiatowej Policji w Rykach.

W sprawie o takim charakterze zarzuty mogą stawiać sami mundurowi.

- Jeżeli sprawa jest prowadzona w formie dochodzenia, to policjant może zarzut napisać, a później ogłosić, przesłuchując daną osobę. Tak jest w 90 proc. takich spraw. Dopiero po tych czynnościach materiały docierają do prokuratury i wtedy podejmujemy dalsze decyzje w sprawie - wyjaśnia Paweł Jarzyna, zastępca szefa ryckiej prokuratury. - Tu chodzi o zarzut przywłaszczenia powierzonych rzeczy ruchomej - dodaje.

Za taki czyn grozi do pięciu lat pozbawienia wolności.

Dominik Smagała

A tylko za szybko jechali

Kierowca poszukiwany, pasażer z narkotykami

Policjanci z lubartowskiej drogówki w Kocku zatrzymali kierowcę bmw, który w terenie zabudowanym przekroczył prędkość.

Kierowcą okazał się 31-letni mieszkaniec Międzyrzecza Podlaskiego. Mężczyzna był poszukiwany za przestępstwa przeciwko mieniu.

Podczas kontroli pasażer, 24-letni mieszkaniec gminy Międzyrzec Podlaski zaczął nerwowo się zachowywać. Policjanci przeszukali mężczyznę. Okazało się, że w kieszeni spodni posiadał trzy woreczki z amfetaminą oraz jeden woreczek z marihuaną. Obaj mężczyźni zostali zatrzymani i przewiezieni do lubartowskiej komendy.

- Poszukiwany 31-latek został przekazany policjantom z Komendy Miejskiej Policji w Krakowie, natomiast 24-latek odpowie za posiadanie substancji narkotycznych - mówi st. sierż. Jagoda Stanicka.

Poszukiwany listem gończym

W miejscowości Wólka Siemieńska, w gm. Siemień zgodnie z sygnałami mieszkańców powiatu policjanci po raz kolejny prowadzili weryfikację Krajowej Mapy Zagrożeń Bezpieczeństwa dotyczącą przekraczania w tym miejscu dozwolonej prędkości. Jako pierwszy do kontroli drogowej został zatrzymany 42-letni kierowca mercedesa sprintera. W terenie zabudowanym jechał z prędkością 85 km/h. Tłumaczył, że zbiera ludzi z okolicznych miejscowości i wiezie ich do bazy transportowej w Lublinie, skąd dalej będzie podróżował za granicę.

Okazało się, że mieszkaniec gminy Ostrów Lubelski jest poszukiwany listem gończym wydanym przez Sąd Rejonowy w Lubartowie do odbycia kary pozbawienia wolności w wymiarze 150 dni za przestępstwo przeciwko rodzinie i opiece. Mężczyzna oprócz mandatu w wysokości 800 złotych i nałożonych 6 punktów karnych został zatrzymany i osadzony w areszcie policyjnym skąd zostanie przetransportowany do najbliższego Zakładu Karnego.

Marta Pietroni

(McM)

REG

Śledztwo w sprawie zgonów w Domu Seniora umorzone

Prokuratura Okręgowa w Lublinie nie dopatrzyła się przestępstwa i pod koniec stycznia umorzyła śledztwo w sprawie serii zgonów w Domu Seniora A w sercu maj w Woli Czołnowskiej w gminie Baranów. Na początku ubiegłego roku w ciągu kilku dni zmarło tam 11 osób, pensjonariuszy placówki.

Zgony w Domu Seniora pod lupą prokuratury

O działającej w niewielkiej miejscowości w gminie Baranów w powiecie puławskim placówce głośno zrobiło się na początku lutego, kiedy najpierw stwierdzono tam ognisko koronawirusa. Spośród 29 przetestowanych osób u 23 zdiagnozowano COVID-19. Stan chorych nagle zaczął się pogarszać, po czym nagle jeden po drugim zaczęli

Prokuratura: w działaniu osób, które były zaangażowane w zdarzenie, dyrektor domu seniora, dyspozytorów pogotowia, lekarzy, nie było nieprawidłowości. Na tyle, na ile mogli wtedy działać, na tyle działali dobrze

umierać kolejni pensjonariusze. Z informacji przekazanych przez prokuraturę wynika, że zmarło w sumie 11 osób. Pikanterii całej sprawie dodawał również fakt, że 19 stycznia 37 pensjonariuszy zostało zaszczepionych przeciwko COVID-19. Po 9 lutego mieli przyjąć drugą dawkę szczepionki. Dlatego początkowo pojawiały się sugestie, że zgony mogą mieć związek z podaniem medykamentu.

Po zajęciu kontrolę w Domu Seniora zarządził wojewoda. Kontrolerzy nie znaleźli uzasadnienia dla łączenia zgonów pensjonariuszy placówki z faktem przyjęcia przez nich pierwszej dawki szczepionki. Jednakże odkrycia pracowników wojewody były na tyle niepokojące, że ten postanowił powiadomić o wszystkim organy ścigania.

- Wyniki czynności wyjaśniających wskazują na niepokojące w dobie trwającej epidemii zachowania personelu placówki A W SERCU MAJ - informowała nas Agnieszka Strzępka.

Na pytania o to, o jakich dokładnie zachowaniach mowa, jakie nieprawidłowości w placówce wykazała kontrola, jakie wydano zalecenia pokontrolne i czy w dobie epidemii zachowane były wszelkie obowiązujące wytyczne sanitarne nie otrzymaliśmy odpowiedzi.

Początkowo czynności sprawdzające podjęła Prokuratura Rejonowa w Puławach. Zgromadzona w ten sposób dokumentacja pozwoliła na podjęcie decyzji o wszczęciu śledztwa przez Prokuraturę Okręgową w Lublinie.

Prokurator: Nie było przestępstwa

Śledztwo było prowadzone dwutorowo.

- Śledczy sprawdzali, czy nie doszło do przestępstwa spowodowania niebezpieczeństwa dla życia i zdrowia wielu osób poprzez spowodowanie zagrożenia epidemicznego i szerzenia się choroby zakaźnej wśród pensjonariuszy, na skutek czego 11 osób poniosło śmierć oraz czy nie doszło do umyślnego narażenia pensjonariuszy przez osoby, na których ciążył obowiązek opieki nad osobami narażonymi na niebezpieczeństwo utraty życia lub zdrowia i nie zapewnienia pomocy w dostępie do świadczeń - tłumaczy prokurator Agnieszka Kępka, rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej w Lublinie.

Jak się okazuje, z końcem stycznia wobec braku czynu zabronionego postępowanie zostało umorzone.

- Prokurator w tym zdarzeniu nie doszukał się znamion przestępstwa. Przesłuchał wszystkich pensjonariuszy, ich rodziny, leka-

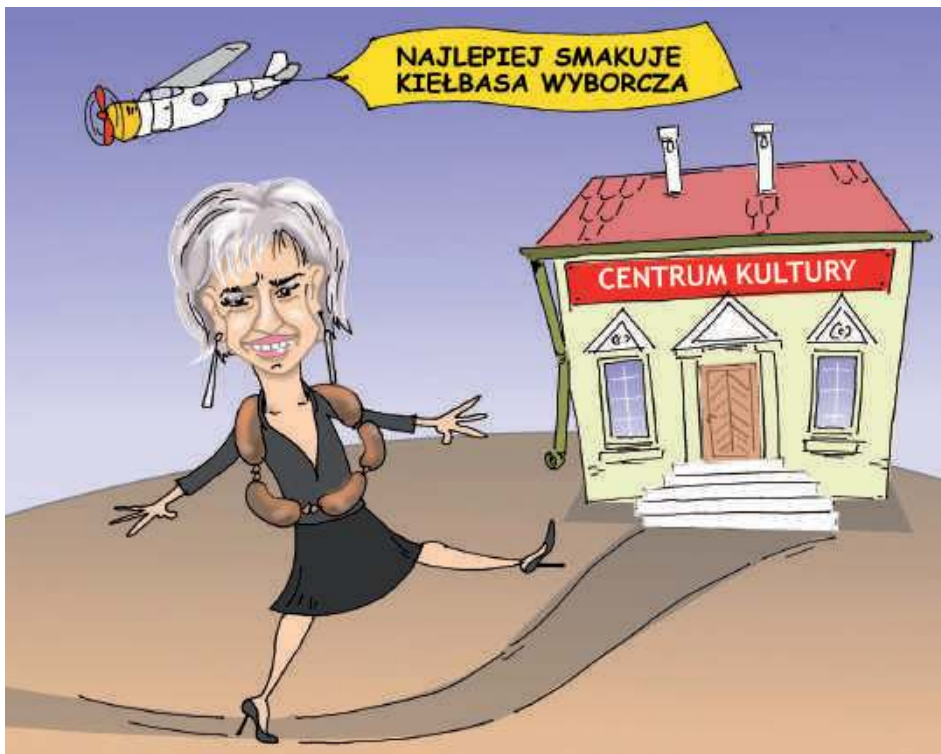
rzy zaangażowanych w zdarzenie. Uznał, że w działaniu osób, które były zaangażowane w zdarzenie, dyrektor Domu Seniora, dyspozytorów pogotowia, lekarzy, nie było nieprawidłowości. Na tyle, na ile mogli wtedy działać, na tyle działali dobrze. Wszyscy pensjonariusze, których stan zdrowia oceniony przez lekarzy w Puławach, którzy szesli w tym celu z dyżuru, tego wymagał, zostali przetransportowani do szpitala - dodaje rzecznik PO w Lublinie.

Prokuratura wzięła pod uwagę m.in. raport wojewody, na podstawie którego z zawiadomienia Lecha Sprawki, wszczęła śledztwo.

- Raport wojewody nie znalazł potwierdzenia w zgromadzonym materiale dowodowym. Ponadto konsultant wojewódzki w dziedzinie medycyny ratunkowej, także na podstawie stenogramów dyspozytorów medycznych, nie stwierdził istotnych nieprawidłowości w czynnościach podejmowanych przez dyspozytorów - wyjaśnia prokurator Agnieszka Kępka.

Kandydatka mówi o 15-letnim doświadczeniu na stanowisku kierowniczym. Gdzie konkretnie pracowała, tego nie chciała powiedzieć. Wyczytaliśmy to z jej profilu na Facebooku

Od podrobów, szynek i kiełbas do szefowej kultury. Błyskotliwa kariera radnej powiatowej



PONIATOWA: Agnieszka Drozd-Bownik zostać ma zastępcą dyrektora Centrum Kultury Promocji i Turystyki w Poniatowej. Zaproponował jej to sam burmistrz.

Mowa o pochodzącej z gminy Józefów nad Wisłą radnej powiatowej i podwładnej burmistrza Pawła Karczmarczyka. W Poniatowej w ostatnich dniach zrobiło się głośno, że w marcu powołana ma zostać na stanowisko zastępcy dyrektora Centrum Kultury Promocji i Turystyki.

W mieście zawrzało

Informacja o błyskotliwym awansie Drozd-Bownik lotem błyskawicy obiegła miasto. Zwłaszcza że w ostatnich latach to stanowisko - uznawane za zbyt wysokie - było nieobsadzone. W naszej redakcji rozdzwoniły się telefony, a na pocztę zaczęły przychodzić maile od osób zbulwersowanych tą sprawą.

- Czy w Poniatowej nie ma ludzi z potencjałem na to stanowisko? - pyta pani Dominika, rdzenna mieszkanka Poniatowej (nazwisko do wiadomości redakcji).

I stawia kolejne pytania: - Dlaczego osoba ta zatrudniona ma być, pomijając drogę konkursu?

Tyle młodych ludzi musi dojeżdżać do pracy poza miasto, tyle jest tutaj ludzi wykształconych, pomysłów. Dlaczego są oni pozbawieni szansy na walkę o to stanowisko? Kto, jak nie oni, zna najlepiej nasze miasto i gminę? Czy na pewno najlepszą kandydatką jest osoba spoza naszej gminy?

Pani Dominika wyraża również wątpliwość, czy osoba wybrana na to stanowisko ma odpowiednie kwalifikacje.

W podobnym tonie wypowiedzi się jeszcze kilka innych osób, które skontaktowały się z nami.

Kandydatka z walorami

Burmistrz Poniatowej potwierdza krążące informacje o awansie urzędniczym, którą zatrudnił dwa lata temu do wydziału promocji i obsługi inwestora. Miała być na zastępstwo, została na dłużej. Zajmowała się promocją. Najpierw w randze podinspektora, teraz już inspektora.

- Rozwijamy miasto pod względem turystyki, promocji. Jako tako kultura funkcjonuje, natomiast turystykę i promocję trzeba wzmocnić, z tego powodu doszliśmy do takiego wniosku - przekonuje Paweł Karczmarczyk, burmistrz Poniatowej.

U Agnieszki Drozd-Bownik dostrzegamy wiele walorów przema-

wiających za tym, aby właśnie ją bez konkursu powołać na dyrektorskie stanowisko.

- Jest operatywna, komunikatywna i kreatywna - wylicza zalety podwładnej, wskazując na wydarzenia, które organizowała - konferencja Kół Gospodyń Wiejskich i Jarmark Bożonarodzeniowy.

Gdy na czele Centrum Kultury Promocji i Turystyki stanęła Joanna Kawałek, jedną z jej pierwszych decyzji była likwidacja stanowiska zastępcy dyrektora. Uważała wówczas, że jest ono zbędne. Po kilku latach zmieniła zdanie.

- W roku 2022 sytuacja placówki jest zupełnie inna, dzięki ciężkiej pracy całego zespołu oraz pozyskiwanym rocznie środkom zewnętrznym, możemy myśleć o rozszerzeniu działalności. Zamierzamy obok istniejących działań kulturalnych oraz edukacyjnych skupić się na promocji walorów turystycznych Poniatowej - tłumaczy Joanna Kawałek, dyrektor CKPiT.

Dlaczego nie było konkursu? - Wyłonienie kandydata na stanowisko zastępcy nie musi odbywać się w drodze konkursu - odpowiada.

Kawałek potwierdza, że kandydat na stanowisko zastępcy dyrektora instytucji kultury powinien posiadać wyższe wykształcenie i co najmniej pięcioletni udokumentowany staż pracy.

Agnieszka Drozd-Bownik,

radna powiatowa

- Co do zarobków.... Skąd takie kwoty padają? Ile pracownik chciałby zarabiać, a jakie są możliwości zarobkowe, to są różne kwestie. Żadnego takiego warunku nie stawiałam panu burmistrzowi

Paweł Karczmarczyk,

burmistrz Poniatowej

- Jest operatywna, komunikatywna i kreatywna

Joanna Kawałek,

dyrektor Centrum Kultury Promocji i Turystyki w Poniatowej

- Zgodnie ze Statutem CKPiT, dyrektor może zatrudnić swojego zastępcę. Wyłonienie kandydata na stanowisko zastępcy nie musi odbywać się w drodze konkursu

Wstydliva przeszłość?

Agnieszka Drozd-Bownik złożyła już w Centrum Kultury Promocji i Turystyki list motywacyjny oraz dokumenty niezbędne do zawarcia umowy.

Jest absolwentką Uniwersytetu Łódzkiego, ukończyła studia magisterskie na Wydziale Biologii i Nauki o Ziemi. Pytana o posiadane doświadczenie zawodowe wskazuje na 15-letnie doświadczenie na stanowisku kierowniczym, w tym sześć lat na stanowisku dyrektora. Gdzie konkretnie pracowała, tego nie chciała już powiedzieć. Nie wiadomo dlaczego.

Odpowiedź na to pytanie znaleźliśmy na jej profilu fejsbukowym. Z informacji, jakie zamieściła tam, można wyczytać, że zanim przyszła do Urzędu Miejskiego w Poniatowej, związana była z branżą mięsną - kierownik regionu sprzedaży w firmie Olewnik i dyrektor ds. sieci handlowych w firmie Kabanos.

Szczyci się za to, że ma doświadczenie w działaniach promocyjnych i ... odznaczenie przyznane przez prezydenta RP.

- Bagaż doświadczeń zdobyty przy prowadzeniu różnego rodzaju kampanii promocyjnych, działania marketingowe w poprzednich miejscach pracy, zatrudnienie w Wydziale Promocji i Obsługi Inwestora w Urzędzie Miejskim w Poniatowej, a przede wszystkim otrzymanie odznacze-

nia prezydenta RP „Złoty krzyż zasługi” myślę, że sama pani przyzna, nie wymaga dodatkowego komentarza - mówi Agnieszka Drozd-Bownik.

Z Kancelarią Prezydenta RP ma ścisły kontakt. Znanie są jej częste wyjazdy z dziećmi do prezydentowej, które organizuje jako szefowa Stowarzyszenia „Wąłowianki”.

Chciała zarabiać kokosy?

Burmistrz zapewnia, że zatrudnienie Drozd-Bownik nie wiąże się z dodatkowymi wydatkami dla placówki, w związku z tym, że etat zostanie przeniesiony z Urzędu Miejskiego do Centrum Kultury, a w ślad za nim pójść pieniądze. Po ostatniej podwyżce wynagrodzenie Agnieszki Drozd-Bownik wynosiło 5148 zł brutto. Tymczasem pojawiły się głosy, że jako zastępca dyrektora zarabiać chce 7 tys. zł.

Burmistrz i dyrektor Centrum Kultury zapewniają, że wynagrodzenie nie zostało jeszcze ustalone.

- Skąd takie kwoty padają? Ile pracownik chciałby zarabiać, a jakie są możliwości zarobkowe, to są różne kwestie. Żadnego takiego warunku nie stawiałam panu burmistrzowi - przekonuje Drozd-Bownik.

Potwierdza jednak, że propozycję nowej posady dostała od burmistrza.

Agnieszka Ciekot

Chciała zainwestować na giełdzie w ropę naftową i gaz. Straciła kilkadziesiąt tysięcy złotych

LUBLIN: 39-letnia mieszkanka Lublina na jednym z serwisów internetowych znalazła ofertę inwestycji w gaz ziemny i ropę naftową na platformie handlowej.

Podczas rejestracji podała szczegółowe dane dotyczące swojej tożsamości oraz numer karty płatniczej i 3-cyfrowy kod autoryzacyjny. Następnie skontaktował się z nią „analityk”, który zaproponował instalację na urządzeniach programu do śledzenia zysków. Jak się okazało, w rzeczywistości był to zdalny pulpit, dzięki któremu sprawcy mieli dostęp do rachunku kobiety.

- Przez około miesiąc realizowała płatności na wskazane przez przestępców konta. Po tym czasie jej rachunek został wyczyszczony ze wszystkich oszczędności. Łącznie mieszkanka Lublina straciła 85 tysięcy złotych. Policjanci szukają sprawców - mówi kom. Kamil Gołębiowski, rzecznik KMP w Lublinie.

(McM)

Opole Lubelskie: Oszust udawał znajomą

Mieszkanka gminy Józefów nad Wisłą otrzymała z konta przyjaciółki wiadomości z prośbą o pomoc w płatności za zakupy.

13 lutego do opolskiej komendy zgłosiła się 44-letnia mieszkanka gminy Józefów nad Wisłą. Kobieta powiedziała policjantom, że została oszukana przez osobę, która podszyła się pod jej przyjaciółkę i wyłudziła od niej ponad 1 tys. zł. Policjanci ustalili, że oszust włamał się na facebookowe konto jej znajomej i poprosił 44-latkę o pożyczkę za pomocą wygenerowania kodu „blik”. Kobieta wygenerowała kod i podała go fałszywej przyjaciółce.

- Kiedy przestępca uzyskał kod, natychmiast wypłacił pieniądze. Następnie 44-latka skontaktowała się z przyjaciółką, aby potwierdzić, że rzeczywiście potrzebuje pomocy finansowej, okazało się, że jest już za późno, aby wstrzymać transakcję - mówi asp. szt. Edyta Żur.

(McM)

Oszuści wzięli się za urzędy i ośrodki pomocy społecznej

Lublin/Łuków/Lubartów: Kierownik takiej placówki z powiatu łukowskiego stracił 24 tys. zł. Nabrać nie dali się urzędnicy z powiatu lubartowskiego.

- W ostatnim czasie obserwujemy wzmożoną aktywność oszustów działających metodą na wypadek, policjanta, prokuratora czy wnuczka. Sprawcy za cel obierają nie tylko seniorów. Odnotowujemy przypadki, gdzie przestępcy dzwonią do księży, pracowników firm, księgowych oraz urzędów. Zawsze cel jest ten sam. Pod presją czasu próbują nakłonić wytypowaną osobę do przekazania pieniędzy - informuje komisarz Kamil Gołębowski z KMP w Lublinie.

W wyniku oszustwa 72-letni emeryt z Lublina stracił blisko 50 tys. zł. Mężczyzna uwierzył, że dzwoni do niego policjant, który prosi o pomoc w rozpracowaniu szajki oszustów. Gdy 72-latek wahał się, czy przekazać gotówkę zarzucili mu współpracę z oszustami. Mężczyzna pod presją oddał pieniądze fałszywemu policjantowi.

Z kolei księgowa jednej z instytucji w Lublinie znalazła się w podobnej sytuacji. Na numer

służbowy 55-latkę zadzwonił fałszywy policjant CBŚP, który powiedział, że jej pieniądze w banku są zagrożone i poprosił o pomoc w zatrzymaniu sprawców. Kobieta z własnego konta wypłaciła 65 tys. zł. i przelała gotówkę na wskazany rachunek. Policjanci od razu wystąpili o blokadę środków.

Podobny telefon otrzymała inna z mieszanek Lublina.

- Kobieta za namową sprawców wypłaciła pieniądze z banku i czekała na fałszywego funkcjonariusza. Jednak w ostatniej chwili zawahała się i zrezygnowała z przekazania gotówki w kwocie 20 tysięcy złotych - dodaje komisarz Kamil Gołębowski.

Cel: Pomoc Społeczna

Oszuści skontaktowali się również z księgową jednego z gminnych ośrodków pomocy społecznej w powiecie łukowskim. Mężczyzna, który do niej zadzwonił przedstawił się jako funkcjonariusz CBŚP. Poinformował ją, że koordynuje akcję, w której mają być zatrzymani oszuści wyłudający pieniądze z kont bankowych.

- Według niego zagrożone jest

konto ośrodka pomocy, że przestępcy najprawdopodobniej chcą też wykorzystać dowód osobisty księgowej. Gdy kobieta poinformowała rozmówcę, że sama nie może wykonać operacji finansowych i wypłacić pieniędzy z konta placówki, mężczyzna poprosił do telefonu kierownika ośrodka pomocy społecznej. Również jemu przekazał informację o rzekomym zagrożeniu pieniędzy na firmowym koncie i „akcji CBŚP” - informuje aspirant sztabowy Marcin Józwik z KPP w Łukowie.

Z przekazanych informacji wynikało, że w proceder mogą być zamieszani pracownicy banku i ośrodka pomocy społecznej. Kierownik sam nie mógł wykonywać transakcji na firmowym koncie bankowym bez akceptacji wójta. Dlatego „funkcjonariusz CBŚP” zmienił kierunek swoich działań i zaczął informować już o zagrożonym jego prywatnym koncie bankowym. Zmanipulowany przez oszusta 48-latek wypłacił w banku 24 tys. zł. i wpłacił je na wskazane przez rzekomego funkcjonariusza CBŚP konto bankowe.

- Oszust poinformował mężczyznę, że od tej pory jest „objęty” tajemnicą śledztwa, że nie

może nikomu mówić o „akcji”, że odzyska pieniądze po zatrzymaniu oszustów. 48-latek padł ofiarą oszustów i nie odzyskał swoich pieniędzy. Gdy już się zreflektował, to skontaktował się z łukowskimi policjantami i poinformował o swojej „przygodzie z CBŚP” - dodaje aspirant sztabowy Marcin Józwik.

Nie dali się nabrać

Trzy próby oszustwa - na szczęście nieudane - w ostatnim czasie miały miejsce w powiecie lubartowskim.

Naciągacze dzwoniли do dwóch Ośrodków Pomocy Społecznej i jednego Urzędu Gminy. Sprawca podawał się za funkcjonariusza Centralnego Biura Śledczego.

W pierwszym przypadku oszust podawał swój numer legitymacji służbowej, informował, że jego dane można zweryfikować poprzez numer 997 lub 112, ale że to on podczas rozmowy przełączy rozmówcę do tego numeru. Miała to być tak zwana weryfikacja dodatkowa. W rozmowie oszust informował, że na konto bankowe ośrodka było włamanie i że potrzebuje podania danych w celu „ochrony” środków na koncie bankowym.

Oszust poinformował mężczyznę, że od tej pory jest „objęty” tajemnicą śledztwa, że nie może nikomu mówić o „akcji”

W rozmowie telefonicznej z pracownikiem drugiego Ośrodka Pomocy Społecznej schemat rozmowy był podobny. Oszust wspominał, że prowadzi postępowanie w sprawie rozbicia grupy przestępczej zajmującej się podrabianiem dokumentów tożsamości. Twierdził ponadto, że w niedługim czasie może dojść do defraudacji środków pieniężnych ulokowanych na koncie.

W trzecim przypadku oszust także podawał się za funkcjonariusza CBŚ. Poinformował, że prowadzi sprawę rozbicia grupy przestępczej. Chciał nakłonić urzędnika do wykonania tak zwanego „przelewu kontrolnego” z konta bankowego urzędu w celu namierzenia przestępców.

Na szczęście pracownicy urzędów zorientowali się, że to oszustwo i zakończyli rozmowę, a sprawę zgłosili na policję.

Joanna Niecko



Zgłosił kradzież samochodu. Okazało się, że go zgubił

W poniedziałek (7 lutego) policjanci dostali zgłoszenie o kradzieży samochodu marki mazda. 36-latek poinformował funkcjonariuszy, że zostawił auto na parkingu przy al. Piłsudskiego. Rano, gdy chciał jechać do pracy, okazało się, że samochód zniknął.

Jak się okazało, pojazd stał zaparkowany przy ulicy Nadbystrzyckiej. Samochód nie nosił żadnych śladów włamania

Samochód wrócił do właściciela, a sprawa została umorzona. Mężczyzna przyznał, że ma problemy z orientacją w Lublinie.

Joanna Niecko

Ukradł kilkadziesiąt butelek alkoholu ze sklepu

Mężczyzna przez kilka tygodni kradł wódkę w jednym z lubelskich dyskontów.

O serii kradzieży alkoholu w jednym z dyskontów zostali powiadomieni policjanci z 7. komisariatu. Na przestrzeni kilku ostatnich tygodni zginęły 42 butelki tego samego alkoholu o łącznej wartości ponad 2,3 tys. zł. Policjanci zabezpieczyli monitoring. Pokazał, że za wszystkimi kradziejami stał ten sam mężczyzna. Przychodził do sklepu niemal codziennie i kradł po 2-3 butelki, które wynosił pod ubraniem.

Okazało się, że to dobrze znany funkcjonariuszom recydywista. Przyznał się. Alkoholu jednak nie odzyskano.

(McM)

Wsiadł po kielichu i uciekał przed policją. Usłyszał surowy wyrok

Rok i 5 miesięcy bezwzględnego więzienia – to kara dla kierowcy z gminy Jabłoń, który latem ubiegłego roku, zdaniem śledczych kierował volkswagenem, mając w organizmie ponad trzy promile alkoholu i uciekał przed policją. Orzeczenie nie jest prawomocne.

Wszystko rozegrało się pod koniec czerwca. Był wieczór, kiedy parczewscy policjanci dostali zgłoszenie o poruszającym po miejscowości Gęś (gm. Jabłoń) Volkswagene Passacie. Jego kierowca miał być pijany.

- Operacyjni we wskazanym miejscu szybko odnaleźli opisany pojazd, który stał zaparkowany przy jednej z posesji, a następnie odjechał. Kierujący nie zatrzymał się do kontroli. Po-

licjanci włączyli syreny i ruszyli za Passatem. Kierowca nadal nie reagował na wydawane sygnały, dlatego funkcjonariusze próbowali się z nim zrównać – relacjonowała sierżant sztabowy Anna Borowik z Komendy Powiatowej Policji w Parczewie.

Desperacka ucieczka zakończyła się w przydrożnym rowie, a pojazd zatrzymał się na lewym boku. Volkswagene kierował 38-latek obecnie Marcin S., mieszkaniec gm. Jabłoń. Miał w organizmie ponad 3 promile alkoholu, a kilka lat wcześniej został wobec niego orzeczony dożywotni zakaz prowadzenia pojazdów. Mężczyzna podróżował z żoną, która była trzeźwa. Nie doznał obrażeń, podobnie jak jego małżonka.

Prokuratura Rejonowa w Parczewie skierowała przeciwko mężczyźnie akt oskarżenia do Sądu Rejonowego w Radzyniu



Desperacka ucieczka zakończyła się w przydrożnym rowie, a pojazd zatrzymał się na lewym boku.

Podlaskim. Śledczy zarzucili 38-latkowi kierowanie po pijanemu, pomimo nałożonego na niego dożywotniego zakazu prowadzenia pojazdów; niezatrzymanie się do policyjnej kontroli oraz niezastosowanie się do decyzji starosty parczewskiego o cofnięciu uprawnień do kierowania (to nie to samo, co zakaz prowadzenia pojazdów). Mężczyzna miał się dopuścić przestępstwa w warunkach re-

cydywy, bo w 2015 roku Sąd Rejonowy w Białej Podlaskiej skazał go na 10 miesięcy więzienia w tzw. systemie dozoru elektronicznego (polega na tym, że skazany nie trafia do zakładu karnego, a ma nałożoną specjalną opaskę).

7 lutego Marcin S. usłyszał kolejny wyrok. - Mężczyzna został uznany za winnego popełnienia zarzucanych mu czynów i skazany na rok i 5 miesięcy bez-

względnego więzienia. Będzie musiał również wpłacić 10 tysięcy złotych na Fundusz Pomocy Pokrzywdzonym oraz Pomocy Postpenitencjarnej – relacjonuje Magdalena Dobosz z biura prasowego Sądu Okręgowego w Lublinie i dodaje, że wyrok nie jest prawomocny. Można złożyć od niego apelację do SO.

Radzyński sąd ponownie orzekł wobec Marcina S. dożywotni zakaz prowadzenia pojazdów, choć w przypadku mężczyzny niewiele on już zmienia.

Za kierowanie po pijanemu w okresie obowiązywania zakazu prowadzenia pojazdów grozi kara od 3 miesięcy do 5 lat więzienia, za niezatrzymanie się do kontroli – również 5 lat pozbawienia wolności, a za prowadzenie pojazdu, pomimo cofnięcia uprawnień – maksymalnie 2-letni pobyt za kratkami.

Grzegorz Rekiel



Blisko 40 tys. zł straciła mieszkanka Lublina oszukana metodą na „pracownika banku”. Oszuści w rozmowie telefonicznej przekonali kobietę, że oszczędności mogą być zagrożone. Kobieta wypłaciła w bankomatach pieniądze, a następnie przelała je na wskazany rachunek bankowy.

W środę (9 lutego) we Wrocławiu, policja zatrzymała 27-letniego obywatela Ukrainy. Okazało się, że to na jego konto trafiły pieniądze. Mężczyzna usłyszał zarzuty oszustwa.

„Ceny za płody rolne są dramatycznie niskie”



- My po prostu umieramy, zabijają nas koszty, a to przełoży się w przyszłym roku na skalę produkcji rolniczej. A im będzie mniejsza skala produkcji rolniczej, tym bardziej każdy konsument będzie to odczuwał przy zakupach. Niestety nasz rząd nic nie robi, żeby nas wspomóc - mówili rolnicy podczas akcji protestacyjnej w Łukowie

Rolniczy protest: My po prostu umieramy, zabijają nas koszty

POWIAT ŁUKOWSKI: Około 50 traktorów przejechało w środę, 9 lutego, przez Łuków. Rolnicy z powiatów łukowskiego, radzyńskiego i siedleckiego protestowali przeciwko polityce rządu wobec nich i nieudolności ministra rolnictwa. Protestowali również w Lublinie.

Organizatorem protestu była Agrounia. Jej lider Michał Kołodziejczyk gościł w Łukowie w poniedziałek, 7 lutego, w restauracji Arkabos. Kołodziejczyk mówił o trudnej sytuacji rolników i przedsięwzięciach, przedstawił postulaty Agrounii, m.in. postulat, aby w sklepach było 70 proc. polskiej żywności, rolnicy otrzymywali „postojowe” za zakaz hodowli świń z powodu ASF i zapowiedział rolniczy strajk w 50 miejscach w Polsce, także w Łukowie.

- Chcemy zwrócić uwagę mieszkańców miast na problemy rolników, bo teraz dotyczą nas, ale w następnej kolejności odczuja je wszyscy, płacąc więcej za żywność - mówił.

Utrudnienia w ruchu

Protest rolników w Łukowie zaczął się przed godziną 10:00, kiedy traktory jechały głównymi ulicami Łukowa. Było to utrudnienie w ruchu, więc na CB radio dało się usłyszeć niewybredne słowa krytyki wobec takiej formy rolniczego strajku: „Jechać pod starostwo, pod sejm, do Warszawy - tam protestować! Co to ludziom utrudniać” - krzykali jedni.

Były także głosy poparcia. „Stoję w korku i was popieram, tu są korki co czwartek i jakoś można przeżyć, to dziś też. Protestujecie w słusznej sprawie, jesteśmy z wami” - takie opinie także padały.

REG

Na ul. Prusa

Rolnicy po przejeździe głównymi ulicami Łukowa zebraли się na targowisku przy ulicy Prusa. W rozmowach z dziennikarzami narzekali na drożyznę produkcji rolnej, niskie ceny płodów rolnych, niską cenę żywności. Mówili o zalewaniu rynku słabej jakości żywnością z zagranicy.

Na targowisko przyszli także niektórzy mieszkańcy miasta.

- Ja nie mam gospodarstwa, ale rodzice mieli i wiem czym jest praca na roli. Przyszłam wesprzeć naszych rolników, bo rząd im nie pomaga - mówiła kobieta w średnim wieku.

Inni spoglądali na potężne trak-

tory i zarzucali rolnikom, że takie „cuda”, to „kilkaset tysięcy kosztują”, więc nie mają na co narzekać, bo większości ludzi nie stać na takie „bryki”.

- Większość z nich kupiliśmy za kredyty, które ciągle spłacamy. A czymś trzeba pracować. Ursusy naszych ojców już nie radzą. Ten traktor dobrze wygląda, a ma już 15 lat - odpowiedział jeden z rolników, wskazując na swój ciągnik.

Najtrudniej od lat

Około godziny 10:30 zaczęła się konferencja prasowa. Protestujący wyliczyli powody, dla których wyjechali na ulice.

- Protestujemy przeciwko dro-



Około godziny 10:30 zaczęła się konferencja prasowa. Protestujący wyliczyli powody, dla których wyjechali na ulice

ROLNICZE POSTULATY

- 1. STOP DROŻYZNIE: obniżenie marż nawozów, energii, gazu, paliwa w spółkach Skarbu Państwa;**
- 2. NIE dla Zielonego Ładu, który dobije polskie rolnictwo oraz horrendalnie podniesie ceny jedzenia;**
- 3. System ubezpieczeń dla rolnictwa;**
- 4. Oddłużenie polskiej wsi;**
- 5. Zaprzestanie inwigilacji;**
- 6. Wprowadzenie pakietu AGROunii - Stabilizacja i rozwój dla producentów żywności.**



Rolnicy strajkujący 9 lutego podpisali się pod listem do wojewody lubelskiego Lecha Sprawki. W liście do wojewody domagają się pilnego spotkania z premierem Mateuszem Morawieckim. - Nie otrzymujemy godnej zapłaty za naszą pracę. Polska jest coraz bardziej zależna od importu „śmieciowej” żywności z zagranicy, która nie jest w należyty sposób kontrolowana przez polskie służby sanitarne - piszą rolnicy. Na zdjęciu Jarosław Wojtaszek zbiera podpisy pod listem do wojewody lubelskiego



W Lublinie rolnicy zgromadzili się na ul. Witosza skąd przejechali traktorami pod Zamek Lubelski, gdzie zablokowali pas ruchu. W proteście uczestniczyło ponad 100 pojazdów, w tym traktorów i samochodów osobowych

? NASZA SONDA

Rolnicy wyjechali na ulice Łukowa. Pytamy o przyczyny akcji

Marek Jedynak



MAREK KONIECZNY:

Iskrą zapalną w strajku rolników są ceny kosztów produkcji. Państwo przejmuje się podatkami, a nam nie pomaga. Wymyślają coraz to nowe przepisy, żeby utrudniać hodowlę, uprawę i tylko korzystają na tym spółki Skarbu Państwa. Mamy kredyty, a zaraz będą nas znowu namawiać, żeby inwestować w maszyny



PAWEŁ POGONOWSKI:

Protestujemy z powodu bierności rządu wobec naszych problemów. To głównym powód, a nurtujących nas spraw jest bardzo dużo. Nawozy zdrożały dwu albo trzykrotnie. Nasze produkty podrożały minimalnie albo ceny utrzymują się na tym samym poziomie od wielu lat. Myślę, że rosnące koszty to nasza największa bolączka. Jestem rolnikiem z powołania, jak moi koledzy. Ten rok jeszcze przeciągniemy, ale liczymy na działania ze strony naszego rządu



AGNIESZKA DOMAŃSKA:

Najważniejszą przyczyną strajku jest drożyzna, która nas opanowała. Rolnictwo staje się mało opłacalne. Mija się to wszystko z celem i coraz mniej młodych ludzi chce pozostawać na gospodarstwach



MAREK POŁEĆ:

Kierujemy się hasłem mówiącym o tym, że nie będziemy umierać w ciszy. Likwidowane są gospodarstwa. Brakuje producentów trzody chlewnej. Zostaliśmy oszukani, bo namawiano nas na rozwój, a koszty poszły w górę tak, że zostaniemy tylko z kredytami

mo

Dwa lata temu rolnikom z naszego powiatu wypłacono około 9 mln zł odszkodowań. Jak będzie tym razem?

Ptasia grypa w odwrocie, rolnicy mogą już handlować drobiem

Zakończyły się kontrole w gospodarstwach w okolicy ogniska wysoce zjadliwej grypy ptaków. - Nie ma podejrzeń kolejnych ognisk - zapewnia powiatowy lekarz weterynarii. Wojewoda cofnął więc zakazy dotyczące handlu drobiem. Właściciele ferm, z których ptaki zagazowano, czekają jeszcze jednak na powrót do pracy.

Wysoce zjadliwa grypa ptaków po dwóch latach ponownie zaatakowała w powiecie lubartowskim, ponownie w gminie Uścimów, w miejscowości Stary Uścimów. W styczniu potwierdzono ognisko w gospodarstwie, w którym utrzymywane były indyki.

W związku z tym wojewoda wyznaczył dwa obszary: zapowietrzony oraz zagrożony. Obszar zapowietrzony to teren w promieniu trzech kilometrów od ogniska, obejmował miejscowości na terenie powiatu

lubartowskiego: Stary Uścimów, Nowy Uścimów, Drozdówka, Głębokie, Maśluchy, Orzechów Kolonia. Obszar zagrożony obejmował teren w promieniu kolejnych siedmiu kilometrów i rozciągał się na miejscowości w powiatach lubartowskim, parczewskim i łęczyńskim. To duży problem dla właścicieli gospodarstw, bo po decyzji wojewody na tych terenach tymczasowo nie można sprzedawać ani kupować ptaków.

Wszystkie warunki spełnione

Pracownicy Powiatowego Inspektoratu Weterynarii w Lubartowie musieli skontrolować wszystkie gospodarstwa, w których utrzymywany jest drób z terenu zapowietrzonego. Celem było sprawdzenie stanu zdrowia zwierząt, poprzez pobranie próbek do badań.

- Kontrole zostały zakończone, nie ma podejrzeń kolejnych ognisk grypy ptaków. Zostały spełnione wszystkie warunki do uwolnienia tych terenów od za-



Konrad Saweczko
powiatowy lekarz weterynarii
w Lubartowie

Zostały spełnione wszystkie warunki do uwolnienia tych terenów od zakazu handlu ptaków. Teraz hodowcy mogą swobodnie sprzedawać ptaki do rzeźni, przemieszczać drób

kazu handlu ptaków. 10 lutego wojewoda wydał rozporządzenie uchylające wcześniejsze rozporządzenie. Teraz hodowcy mogą swobodnie obracać drobiem: sprzedawać ptaki do rzeźni, przemieszczać drób - mówi Konrad Saweczko, powiatowy lekarz weterynarii w Lubartowie.

W obszarze zagrożenia służby weterynaryjne przeprowadziły

spis gospodarstw, w których utrzymywany jest drób. Rolnicy nie zgłosili żadnych niepokojących sygnałów o przypuszczeniach wystąpienia w ich gospodarstwach ptasiej grypy, więc i na tym terenie można już swobodnie handlować drobiem.

Kurniki jeszcze stoją puste

Ognisko zostało potwierdzone 10 stycznia w gospodarstwie, w którym znajdowało się prawie 21 tys. indyków rzeźnych. Hodowca zauważył niepokojącą dużą liczbę padłych ptaków w swoim stadzie. Badania potwierdziły, że to wirus. Całe stado zostało uśmiercone i zutylizowane, podobnie jak ptaki z czterech innych gospodarstw w najbliższej odległości - to działanie prewencyjne. Łącznie zagazowano około 70 tys. sztuk ptaków w różnym wieku. Dokonano utylizacji paszy i ściółki, przeprowadzono zabiegi mycia, dezynfekcji i czyszczenia kurników.

To drugi taki atak ptasiej gry-

py na tym terenie. Na początku 2020 roku zagazowano ptaki z dziewięciu gospodarstw.

W gospodarstwach w Starym Uścimowie, w których zagazowano ptaki w styczniu br., jeszcze nie można przywrócić hodowli.

- To się wiąże ze skomplikowaną procedurą przywracania tych gospodarstw do produkcji drobiu. To kwestia półtora, dwóch miesięcy, zanim fermy będą mogły być zasiedlone nowymi ptakami - wyjaśnia Konrad Saweczko.

Właściciele ferm, w której wykryto ognisko ptasiej grypy oraz pozostałych czterech ze Starego Uścimowa, z których ptaki zostały prewencyjnie uśmiercone, mogą liczyć na odszkodowanie. Odszkodowanie stanowi równowartość rynkowej ceny danego ptaka czy zutylizowanej paszy lub sprzętu.

Sezon trwa

Powiatowy lekarz weterynarii w Lubartowie przestrzega przed zbyt pochopnym optymizmem.

- Zagrożenie cały czas występuje, bo wciąż trwa sezon na grype ptaków. Zaczyna się zazwyczaj w grudniu i trwa nawet do kwietnia. Jest to związane z migracją dzikich ptaków - zaznacza Konrad Saweczko.

Tegoroczny bilans ptasiej grypy w naszym powiecie, przynajmniej jak na razie, jest znacznie mniejszy niż ten sprzed dwóch lat.

- Wtedy same odszkodowania dla rolników opiewały na około 9 mln zł. Teraz to będzie około 2,5-3 mln zł. Rok temu nie było u nas ognisk ptasiej grypy. Rządzi tym trochę pewnego rodzaju przypadek. Nawet jeśli właściciel fermy przestrzega zasad bioasekuracji w stu procentach, to i tak nie zapewnia to stuprocentowej szczelności obiektu. Zawsze mogą się zdarzyć nieprzewidziane sytuacje. Wirus przemieszcza się z powietrzem. A tego nie da się kontrolować, tym bardziej że kurniki mają systemy intensywnej wentylacji - mówi powiatowy lekarz weterynarii w Lubartowie.

Dominik Smagała

Kazimierz Dolny: Burmistrz obiecał poprawę. Czy Parchatka zostanie w gminie Kazimierz?

Włodarze Kazimierza obiecują m.in. budowę kolejnego odcinka chodnika i nowe latarnie. W ten sposób chcą przekonać mieszkańców Parchatki, którzy rozpoczęli negocjacje z Puławami, aby miejscowość pozostała w granicach administracyjnych gminy Kazimierz Dolny.

Powiedzieli dość. Wołają Puławę

O odłączeniu się leżącej tuż obok Puław Parchatki z gminy Kazimierz Dolny i przyłączeniu się miejscowości do „stolicy powiatu” głośno zrobiło się pod koniec ubiegłego roku. Dlaczego mieszkańcy nie chcą dłużej należeć administracyjnie do uwielbianego przez warszawiaków Kazimierza Dolnego?

Spółeczność wsi ma żal do władz gminy o brak zainteresowania problemami wsi. Boli także opieszałość w budowie chodnika, który ich zdaniem

gwarantuje bezpieczeństwo pieszych, poruszających się ruchliwą drogą wojewódzką, biegnącą przez miejscowość.

- Jesteśmy miejscowością o największej liczbie wypadków i kolizji drogowych w gminie. Ze statystyki policyjnej, za okres 10 lat, wynika, że co 2 lata na drodze 824 ginie średnio jeden człowiek, a 4 osoby w roku zostają ranne. W tym okresie było 12 wypadków i 84 kolizji drogowych - mówi sołtys wsi, Ryszard Rybczyński.

Podkreśla też, że boli również to, że gmina Kazimierz Dolny zajmuje kiepską lokatę w ogólnopolskim rankingu gmin miejsko-wiejskich, w którym np. gmina Nałęczów czy Żyrzyn zajmują wysokie pozycje. Brak chodnika to nie jedyna bolączka wsi. Mieszkańcy oczekują również instalacji odcinkowego pomiaru prędkości, a także wydzielienia i oznakowania przejść dla pieszych czy kanalizacji. Przedstawiciele wsi podjęli rozmowy z władzami Puław, w granicach których miałyby znaleźć



Artur Pomianowski
burmistrz Kazimierza Dolnego
Miejscowość, jak i sami mieszkańcy są dla nas bardzo ważni i nie wyobrażamy sobie, aby opuściła granice Gminy Kazimierz Dolny.

się Parchatka.

Negocjacje trwają

Pod koniec stycznia burmistrz Kazimierza Dolnego spotkał się z mieszkańcami Parchatki, by przekonać ich do zmiany decyzji i pozostania w gminie.

- Mieszkańcy mówili o braku strategii rozwoju. Pytali o aktualne opłaty za wodę, odpady komunalne, wysokość podatków oraz braku realizacji uchwał zebrania wiejskiego w sprawie m.in. wymówienia wynajmu pomieszczenia, które to zamierza się przeznaczyć na siłownię - opowiada sołtys Rybczyński.

Władze Kazimierza obiecały z kolei wydzielanie w budżecie gminy środków na kontynu-

ację budowy chodnika, realizowaną przez Zarząd Dróg Wojewódzkich. To jednak nie wszystko. W Parchacie planuje się również budowę kanalizacji, a także powstanie pomiaru prędkości czy fotoradaru. Wiele wskazuje na to, że w tej sytuacji rozmowy z Puławami mogą zostać zawieszono.

- W związku z powyższym, w najbliższym czasie zebranie wiejskie zdecyduje o dalszym postępowaniu w sprawie zmiany podległości administracyjnej, przy rekomendacji Rady Sołeckiej o zawieszeniu rozmów w tej sprawie - przyznaje sołtys Parchatki.

Przyłączenie miejscowości do innej gminy może nastąpić na wniosek rady miasta, który jest kierowany do Ministra Spraw Wewnętrznych

i Administracji za pośrednictwem Wojewody Lubelskiego. Rada Miasta może wystąpić z takim wnioskiem do 31 marca każdego roku. Zmiany administracyjne są wprowadzane z dniem 1 stycznia. To oznacza, że jeśli Parchatka chce już od 2023 r. znaleźć się w granicach administracyjnych Puław, będzie musiała przeprowadzić konsultacje z mieszkańcami już w marcu tego roku.

Włodarze gminy po spotkaniu są również pełni nadziei.

- Mieszkańcy w trakcie zebrania przyznali, że wieś przez wiele lat była pomijana w najważniejszych inwestycjach, często kończyło się na obietnicach. A jeśli już zdecydowano się na realizację jakichś robót, to Parchatka była ostatnia w kolejce. Poinformowaliśmy uczestników spotkania o planowanych działaniach w roku bieżącym, m.in. o kolejnym etapie budowy chodnika oraz modernizacji oświetlenia ulicznego. Bardzo ważne jest też to, że na spotkaniu, w którym uczestniczyli 42 oso-



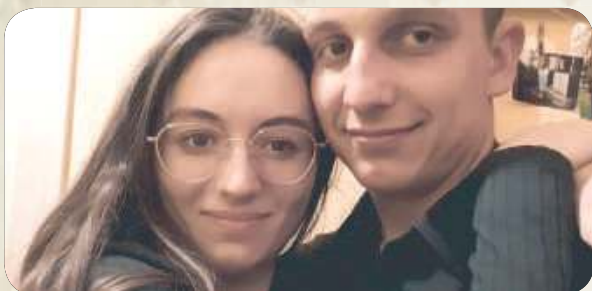
Ryszard Rybczyński
sołtys Parchatki

W najbliższym czasie zebranie wiejskie zdecyduje o dalszym postępowaniu w sprawie zmiany podległości administracyjnej, przy rekomendacji rady sołeckiej o zawieszeniu rozmów w tej sprawie

by, nie wybrzmiał ani jeden zdecydowany głos mówiący o zmianie administracyjnej Parchatki. Miejscowość, jak i sami mieszkańcy, są dla nas bardzo ważni i nie wyobrażamy sobie, aby opuściła granice Gminy Kazimierz Dolny - tłumaczy burmistrz Artur Pomianowski.

Dominik Kęsik
REG

Walentynkowe życzenia naszych Czytelników



Najdroższy Skarbie, dziś w Walentynki przyjmij życzenia od swej dziewczynki. Wciąż o Tobie myślę i myśleć chcę, Codziennie w nocy o Tobie śnię. Czuję się przy Tobie zawsze jak w niebie Nie wyobrażam sobie życia bez Ciebie. Z okazji przypadającego święta zakochanych, po ponad półrocznym związku swojemu chłopakowi Mateuszowi życzę szczęścia i pomyślności, dużo uśmiechu i namiętności. Miłości też życzę, choć wiem, że nie muszę. Bo przecież miłość do Ciebie wypełnia mą duszę.



Bez Ciebie tak pusto i oczom, i ustom Śmiech schował się w kąciku i śni Wieczory się dłużej, bo czasu zbyt dużo Nikt bliski nie puka do drzwi Tak wiele jest złego szarego groźnego, że smutno płakać się chce Mijają soboty, pamiętaj więc o tym, że komuś bez Ciebie tak źle Dla Kochanej Żony Katarzyny Wróbel z Kolonii Karwów życzy Mąż Piotrek Wróbel z Kolonii Karwów

W Dniu Świętego Walentego, każdy uczuciem obdarowuje każdego. Ja tobie ślę - 1000 buziaków, 100 wesołych pluszaków, 10 gwiazdek z nieba i wszystkiego, czego Ci tylko potrzeba. Dla Doroty D od walentynki



Te życzenia Ci przesyła Walentynka pewna miła. W dniu tak pięknym i wspaniałym Życzę Tobie sercem całym Dużo szczęścia, namiętności, Nie kończącej się miłości. Dla moich walentynek Julii K, Magdy M, Julii D, Weroniki K. Przesyłam Buziaczki XYZ



Z okazji walentynek życzę mojej żonie Monice uśmiechu, szczęścia, tony miłości, którą obdarzam Cię każdego dnia. Bardzo Cię Kocham. Kochający mąż Kamil.



Chcę tylko Ciebie. Od dziś na zawsze. Do końca tego i następnego świata Kocham Cię Mężu - Monika



Pozdrawiam Serdecznie Moją Ukochaną Klaudnię Kocham Cię Bardzo Księżniczko



Kochany, w dniu naszego święta chciałabym złożyć Ci gorące życzenia. Byśmy kochali się taką miłością jak zwykle, otaczali się troską, opieką i wsparciem. Byśmy się nie zmieniali, bo jesteśmy idealnie dobrani. Wytrwałości, cierpliwości i pogody ducha na resztę naszego wspólnego życia z Miśką. I pamiętaj, takich dwóch jak nas trzech to nie ma ani jednego. Zdjęcie jest tego dowodem. Monika

Wyższa Szkoła Gotowania na Gazie - spotkanie X

Flaczki bez flaków. Z bocznika!

Słuchajcie, a czy to nie jest tak, że ci, którzy lubią, to mówią: flaczki - a ci, którzy nie lubią: flaki?

Bez specjalnej wiary w sukces kupiłem sobie grzybnię do domowej uprawy boczników. No i się zdziwiłem: rzeczywiście po dwóch tygodniach urosło i to w dużych ilościach. Mam więc okazję polecić Państwu zupę, która moim zdaniem z niezłym skutkiem imituje jeden ze skarbów polskiej kuchni, czyli flaki.

Sama domowa uprawa okazała się bajecznie prosta: po prostu postawiłem w spiżarni snopek z grzybnią i po dwóch tygodniach miałem, jak mawiają w Paryżu, „skolko ugodno”. Nie może być tylko za jasno i za sucho. Ty siedzisz, a ci rośnie. Flaki z boczników czasem przyrządzam, kiedy mam do

nakarmienia gości - wegetarian albo wegan. Rzecz jest pożywna, prosta i - co najważniejsze - niewątpliwie smaczna.

Zaczynam od przygotowania warzywnego wywaru z mnóstwem przypraw. Przygotujmy ze trzy litry, tę zupę można jeść kilka dni, z coraz lepszym skutkiem. Zaczynamy od przesmażenia na oliwie albo oleju cebuli i czosnku. Dodajemy suszoną paprykę i pieprz ziołowy, mieszamy, żeby się nie skarmelizowało. Następnie dodajemy potarkowane marchewkę, pietruszkę, selera zwykłego i posiekany naciowy. Dusimy przez 10 minut.

Kapelusze boczników kroimy w paski. Wyglądają oczywiście podobne do flaków. Dorzucamy do gara, chwilę dusimy razem z warzywami i zalewamy wywarem. Teraz kluczo-

wa sprawa: przyprawiamy. Na pewno czosnek, papryka słodka i pikantna, na pewno majeranek (pamiętaj, żeby rozetrzeć go w dłoniach, będzie więcej aromatu!), pieprz ziołowy, trochę gałki muszkatołowej i imbiru. Może być pieprz czarny, papryka wędzona, tymianek. Jest poważny i istotny spór w narodzie: flaczki z zasmażką czy bez? Jeśli tak (bo niby jak nie...?), rozpuszczamy łyżkę masła (w wersji wege oleju), dodajemy łyżeczkę papryki i łyżeczkę maki, starannie mieszamy i rozprowadzamy odpowiednią ilością wywaru do czasu, aż uzyskamy jednolitą masę o konsystencji rzadkiego budyniu. I dodajemy porcjami do garnka, aż uzyskamy pożądany efekt. Na wydaniu posypuję jeszcze odrobiną natki i papryki. Podaję z białym pieczywem.

Zbigniew Smółko

Wywar: 3 litry wody, 2 marchewki, 1 cebula, 1 pietruszka, pół selera korzeniowego, 2 gałązki selera naciowego, 2 łyżeczki soli, 5 ziarenek ziela angielskiego, 5 liści laurowych, 10 czarnego pieprzu. Albo ile uznasz za stosowne.

Zupa: 0,5 kg boczników pociętych w paski 1 cebula, 1 marchewka, 1 pietruszka, 0,5 selera korzeniowego

Przyprawy: pół główki czosnku, papryka słodka i ostra, majeranek, pieprz ziołowy, imbir suszony bądź świeży, gałka muszkatołowa

Zasmażka: łyżka oleju, łyżka maki

Walentynkowa historia z przedwojennej prasy...

Jak z miłości do Esterki Stanisław stał się Abrahamem...

5 listopada 1925 r. „Express Poranny” opublikował historię pewnego romansu, który „rozpoczął się przed dwoma laty w znanej restauracji Szyi Ginsburga w Łukowie”.

Zacząło się standardowo. Ona była śliczna i stała za barem w prowadzonej przez ojca restauracji. A on, Stanisław Borkowski, robotnik kolejowy, kochał ją, że aż strach.

Na przekór całemu światu

I przesiadywał w knajpie nie po to, by pić piwo z kolegami z kolei, ale po to, by gapić się na barmankę. I wszystko było przeciw nim. Najpierw srogi ojciec dziewczyny, który w obawie, by jej kto w głowie nie zawrócił, coraz rzadziej pozwalał jej obsługiwać klientów. I jeszcze jedna bariera: ona była Żydówką z pobożnej rodziny, a on Polakiem. Gdybyż to się działo w Amsterdamie, gdybyż w Londynie, we Lwowie chociażby... Ale nie, to był Łuków.

Uciekła i wróciła

Ale jednak sobie jakoś poradzili, chłopak bystry, dziewczyna odważna. Któregoś dnia ojciec stwierdził, że córka zniknęła bez

śladu. Ojciec rwał włosy z brody, matka płakała, a Estera zamiast jak Tora karze, pod bimą, ze swoim narzeczonym jako ochrzczona katoliczka, stanęła przed ołtarzem.

Ale to jeszcze nie był ten moment, w którym piszemy „i żyli długo i szczęśliwie”. Bo dziewczyna wcale nie była szczęśliwa. Nie chodziło to wcale o męża, bo on ją kochał jak wariat. Chodziło o Warszawę. I chodziło o religię. O brak kolacji szabasowej, o inne modły, o inne zasady życia. W chrześcijańskim świecie nie czuła się „u siebie”.

I któregoś dnia coś w niej pękło. Wróciła do Łukowa. Poszła do domu Ginsburgów, padła na kolana przed rodzicami, oświadczyła, że znowu chce być pobożną Żydówką. I ojciec jej wybaczył, bo jak można nie wybaczyć.

Wymyślili rozwiązanie

Za chwil kilka zjawił się oczywiście też, z obłędem w oczach, Stach. Przecież on ją tak kochał, przecież sobie życia bez niej nie wyobrażał, a tu taki numer! Nie wiemy, jak błagał, co mówił, jak argumentował. Nie chciała wrócić, nie mogła być katoliczką. Więc to on został Żydem! Kazał się obrzezać, zaczął chadzać do synagogi i mykwy, jadać koszernie i starannie wypełniać wszystkie 612 przykazań judaizmu. Przestał nawet, jak się wydaje, do chasy-

W dawnej Polsce za porzucenie chrześcijaństwa karano śmiercią

dów od cadyka z Radzymina.

Nikt tak nie robił

Tutaj mniej już romantyczna dygresja. Co w tym nadzwyczajnego? Nie wyszło tak, to zrobili inaczej... Otóż sprawa jest poważna. Reguła obyczajowa stanowiła, że jeżeli nie było możliwości, żeby małżonkowie pozostali każde przy swojej religii (między chrześcijanami rozmaitych denominacji czasem udawało się ułożyć jakiś modus vivendi), to żona szła za wyznaniem męża. A już kompletnie nie do pomyślenia było, by odejść od wyznania chrześcijańskiego. Stanisław przełamał tu wszystkie możliwe tabu! Jeszcze do początków XVIII wieku, przy odrobinie pecha, można było za konwersję na judaizm zapłacić gardłem! Słynna jest historia (zastrzec tu jednak musimy, że wprawdzie opowiadali ją nie tylko Józef Ignacy Kraszewski, ale też Tomasz Venclova i Czesław Miłosz, ale najpewniej jest po prostu apokryfem) o Walentynie Potockim (z tych Potockich!), który w czasie podróży do Niemiec miał zauroczyć się judaizmem i przyjąć imię Abraham ibn Abra-



Skoro Estera nie mogła zostać chrześcijanką, Stanisław został Żydem

ham, w związku z czym miał zostać spalony na stosie w Wilnie.

Żyli tyle, ile było im dane

Co dalej stało się z Borkowskimi? W łukowskich archiwaliach nie trafiamy na ich ślady. Słusznie zwraca uwagę znający epokę Krzysztof Czubaszek, że w prowincjonalnym, konserwatywnym otoczeniu z ogromną przewagą katolików na pewno zakochańcom nie żyłoby się prosto, na pewno stanowiliby pewną osobliwość. Być może więc wybrali jako miejsce zamieszkania Lublin bądź Warszawę. Czy udało się im przeżyć Holocaust? Nie mamy pewnych informacji, poza przekazaną w dyskusji internetowej przez pana Krzysztofa Korzonkowskie-

go, który podzielił się informacją, że w archiwaliach dotyczących getta lubelskiego natknął się na dokument, w którym Borkowski prosi Judenrat o przydział żywności, powołując się na, istniejące w judaizmie, przykazanie szcze-

gólnej troski o „Gera” - czyli właśnie konwertytę na judaizm.

Historyjkę wygrzebał dla nas nieoceniony pan Paweł Jeziński, zwrócił na nią uwagę pan Krzysztof Czubaszek.

Zbigniew Smółko

Kto odprawia w małym kościółku pod Markuszowem... (cz. I)

Skąd się wzięli mariawici pod Pułtą

Obecnie w odprawianych w kościółku w Łanach nabożeństwach Starokatolickiego Kościoła Mariawitów uczestniczy tylko garstka wiernych. Liturgię odprawiają tak, jak czyniono to przed Soborem Watykańskim II, tyle że w języku polskim. Dlaczego sto piętnaście lat temu kilkuset wiernych z Markuszowa odeszło z kościoła katolickiego i zaczęło budować własną świątynię?

Kim są mariawici?

Żołycielką i centralną postacią ruchu - później będziemy mogli mówić o niezależnym kościele - była Feliksa Kozłowska,

która po wstąpieniu do III zakonu franciszkańskiego (siostry bezhabitu, prowadzące życie zakonne, ale niemieszkające we wspólnym klasztorze) używała imienia Maria Franciszka. Pochodziła z parafii Stoczek koło Węgrowa. W wieku 21 lat wstąpiła do jednego ze zgromadzeń zakładanych wtedy licznie przez Honorata Koźmińskiego, późniejszego błogosławionego. W 1886 przybyła do Płocka, gdzie - za zgodą Koźmińskiego - zakładała własne zgromadzenie, oparte na regule franciszkańskiej.

Objawienia Mateczki

Począwszy od 1893, Kozłowska doznaje serii mistycznych objawień. Ich treść dotyczyła m.in. kultu Bożego Miłosierdzia, konieczności intensywnej adoracji Najświętszego Sakramentu,

poprawy życia duchowieństwa, zwłaszcza księży, powołanie zgromadzenia kapłańskiego Księżąt Mariawitów (Maria vitae - żyjących jak Maryja). Późniejsi teologowie katolicy (m.in. jezuita Stanisław Bajko) uznają, że przynajmniej w pierwszym okresie objawienia te miały charakter niesprzeczny z nauką Kościoła, nie było w nich niczego heretyckiego, a Kozłowska była osobą duchowo „wyrobioną” i niewystępującą przeciw złożonym ślubom posłuszeństwa. Mimo że objawienia Mateczki (tak ją zwali zwolennicy) niewiele różniły się od tych, które później otrzymywała Siostra Faustyna (rola kultu Miłosierdzia Bożego, adoracji Najświętszego Sakramentu i pilna konieczność nawrócenia). Wydaje się, że większy problem był z postulatami dotyczącymi zmian stylu życia i formacji duchowieństwa.

Postulaty Kozłowskiej wsparło ok. 20 księży, wśród których byli m.in. wykładowcy i profesorowie. Biskup postanowił dyskretnie rozesłać ich na odległe placówki, co jednak odniosło skutek odwrotny do zamierzonego: po chwili wieść o objawieniach Mateczki rozeszła się po całym wschodzie Polski.

Pielgrzymując do papieża

Hierarchowie oczywiście mieli to za złe. W 1903 Kozłowska i szesnastu księży mariawitów pojechali do Rzymu, by przedstawić swoje racje. Na zwierzchnika zgromadzenia wybrali księdza Jana Kowalskiego, który przejął władzę od Kozłowskiej. Świeżo wybrany Pius X wysłuchał petentów, pobłogosławił i sprawa na kilkanaście miesięcy ucichła. Pod koniec 1904 roku nadeszły z Watykanu wieści

zaskakujące: kongregacja księży mariawitów została skasowana, Kozłowska odsunięta od wszelkiego wpływu na księży i siostry, a samej jej zalecono znalezienie spowiednika, który wyleczy ją z halucynacji. W Kongresówce konflikt jednak narastał, tym bardziej że przestano w zasadzie dyskutować o teologii, a bardziej o prowadzeniu się księży. Rzeczywiście duchowni mariawicy odstawali od średniej in plus, ich kazania gromadziły tłumy, co wcale nie cieszyło biskupów i sąsiednich proboszczów.

Mariawityzm na Lubelszczyźnie

Pod wpływem kilku profesorów wielu młodych księży - i to tych z szeregu najbardziej gorliwych! - około 1905 i 1906 roku związało się z nowym ruchem. Co więcej,

potrafili pociągnąć za sobą całe parafie. Jeżeli zaś taki wikariusz trafiał na gnuśnego, niepopularnego u ludu proboszcza, często odchodziła znaczna część dotychczasowych wiernych. Pierwsza od oficjalnego kościoła odpadła parafia w Niesułkowie w powiecie Brzeziny pod Łodzią, pod Łukowem odeszła - za sprawą księdza Jana Modrzewskiego (o tej parafii pisaliśmy we Wspólnocie w numerach 908 - 913), odpadły częściowo parafie w okolicach Wiśniewa i w dzisiejszym powiecie mińskim.

Co wydarzyło się w Markuszowie?

Opis wydarzeń z katolickiej perspektywy znajdujemy w anonimowej broszurze pt. „Maryawici w Lubelskiem i na Podlasiu”, wydanej w 1909 roku w Lublinie

Zasadniczo niezły był włodarz, ale się dziennikarze czepiali.... (cz. III)

Kłopoty przedwojennego burmistrza Łukowa

Antoni Stilk na stołku burmistrza Łukowa utrzymał się przez 15 lat, do samej II wojny światowej. Jego postać budziła jednak niemałe kontrowersje: zwłaszcza lewicowa prasa nie zostawiała na nim suchej nitki, oskarżając go o niekompetencję, kumoterstwo, prywatę i inne haniebne zachowania. Jak się jednak wydaje, nic nie można mu było udowodnić.

„Gazeta Robotnicza” i „Robotnik” nie żałowały ani łamów, ani kosztów przegranych procesów - raz nawet jeden z dziennikarzy musiał nie tylko uiścić, ale też dwa miesiące odsiedzieć w areszcie. Swoje trzy grosze dorzucali co chwilę radni, którzy mieli liczne zastrzeżenia, zwłaszcza co do sposobu korzystania przez Stilkra z mienia miejskiego.

„Ręka rękę myje”

Co ważniejsze - oprócz bezpośrednich zarzutów w stronę Antoniego Stilkra - „Gazeta Robotnicza” wskazywała na patologiczne relacje i wzajemne zależności w otoczeniu politycznym łukowskiego burmistrza, związanym z obozem dominującej wtedy w kraju sanacji.

Pierwszym przykładem było umorzenie grupie zaprzysiężonych radnych i ich krewnym

„różnych sum z tytułu należności za prąd elektryczny”. Wniosek o umorzenie opłat złożył sam burmistrz, a co bulwersujące „wszyscy ci radni, wbrew przepisom, brali udział w głosowaniu umarzającym ich zobowiązania za światło”. Gazeta zauważyła przy tym, że „duże należności za prąd od osób dobrze sytuowanych, a przede wszystkim urzędników państwowych, w tym dwóch byłych starostów, nie zostały ściągnięte, a nawet prawem kaduka, kilku dygnitarzom miejscowym znizono cenę za prąd”.

Redakcja połączyła także opisaną powyżej uchwałę z inną uchwałą podjętą przez Radę Miejską, tym razem związaną ze służbowym mieszkaniem burmistrza: „nie wiemy, czy w zamian za tę «grzeczność» pan burmistrz uzyskał uchwałę Rady, ustalającą wartość zajmowanego przez niego mieszkania 5-ciopokojowego wraz z opalem; światłem i ogrodem na 1 złoty miesięcznie (!)”. Wspomniało przy okazji, że „opłaty szanwar-kowe [opłaty na utrzymanie dróg publicznych - przyp. autora], obrócono na remont gmachu i mieszkania p. burmistrza”.

Podsumowując zły stan miasta, gazeta wyliczała, że Łuków „nie posiada chodników, kąpieliska, kawałka ogrodu, lecz ma popsute bruki, cuchnące kanały, chaos w administracji (brak inwentaryzacji)”, dodając przy tym, że „opinia publiczna domaga się wkroczenia władz nadzorczych - pociągnięcia



Stateczny ten jegomość przez swoich konkurentów z lewicy oskarżany był o wszystkie niemal możliwe przekręty, jakich urzędnik dopuścić się może... Zdjęcie z profilu fejsbukowego Historia Ziemi Łukowskiej. Łuków i okolice (serdecznie polecamy, dużo ciekawych zdjęć i nie tylko...) związanego z Łukowskim Stowarzyszeniem Rozwoju

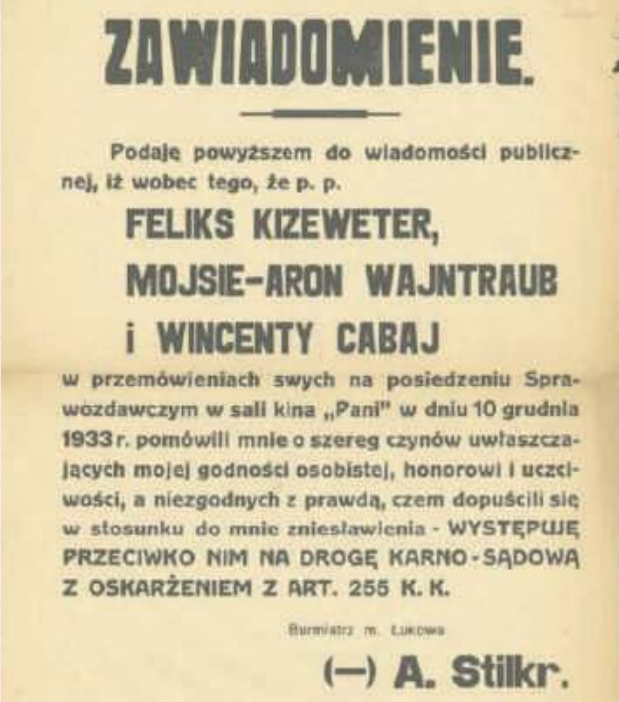
winnych do odpowiedzialności i rozpoczęcia «surowego życia» w Zarządzie Miejskim Łukowa”.

Jak było naprawdę?

Czy zarzuty lewicowych gazet przeciwko łukowskiemu burmistrzowi były mocno inspirowane przez przeciwników politycznych burmistrza Stilkra? Czy cytowane zeznania świadków mogły być nieprawdziwe? Tego się już raczej nie

dowiemy, dlatego trudno osądzić jednoznacznie tę sytuację. Pamiętajmy, że były to tylko relacje prasowe. W Archiwum Państwowym w Lublinie znajdziemy jednak „akta dochodzenia dyscyplinarnego przeciwko burmistrzowi m. Łukowa A. Stilkrowi” z lat 1934-1938, które - po weryfikacji - mogą być pewnym potwierdzeniem kłopotów łukowskiego burmistrza.

Paradoksem jest, że w wyborach samorządowych w 1934 r. bur-



Z burmistrzem Stilkrem nie było „miękkiej gry”... Jak się wydaje, wspomniany tu Mojsie Wajntraub był jednym z jego głównych oponentów w Radzie Miasta. W 1926 r. łukowskiej radzie miejskiej przyjął się wojewódzki inspektor starostw. Stwierdził, że polscy radni to „ludzie ciemni, bierni i ulegający dobrze zorganizowanemu radnym Żydom”. Nie najlepiej ocenił ówczesnego burmistrza Antoniego Stilkra, natomiast wyjątkowo dobrą notę wystawił przywódcy ortodoksów - Mosze Wajntraubowi - relacjonując ówczesne stosunki polityczne Krzysztof Czubaszek

mistrz Stilk zasiadał w komitecie sanacyjnego BBWR. Na jednym z łukowskich plakatów wyborczych tej formacji wśród politycznych postulatów znajdziemy hasła „usunięcia od pracy w Samorządzie zgrai demagogów politycznych, szumowin, wszelkiego rodzaju zbankrutowanych zawodowców pracy społecznej, krzykaczy - mających na

celu tylko i wyłącznie interes osobisty, okradających w mniej lub więcej formalny sposób obywateli”, a także „wprowadzenia ludzi uczciwych, zdolnych do pracy społecznej, chcących pracować dla dobra obywateli i państwa - ludzi czystych rąk”.

No i wyszło, że to właśnie Stilk...

Paweł Jezierski

wami

w drukarni Róży Jaczewskiej:

...Markuszew (...) ma dwa kościoły murowane, dobrze utrzymane, etat na proboszcza i wikaryusza: parafia bowiem liczy przeszło 4000 dusz. Od lat kilkunastu proboszczem był tu ks. Stanisław Cieślakowski były Przeor Dominikanów, Przez długi czas dla braku duchowieństwa sam obsługiwał parafę. To więc, co kalendarz (wydawany przez mariawitów doroczny periodyk opowiadający o funkcjonowaniu i rozwoju kongregacji - przyp. ZS) pisze o ciągłych zatargach z wikaryuszami, kłamstwem. W r. 1906 ks. C. zanie-mógł ciężko i prosił o wikaryusza. Dany mu był ks. Piotr Goliński, nowo wyswięcony, który jak się wkrótce pokazało, był już mariawitą. Ksiądz ten, korzystając z choroby proboszcza, od razu rozpoczął gospodarkę mariawicką i dla sekty jednal zwolenników. Ks. Cieślakow-

skiemu donoszono, że ks. wikary jakieś nowe głosi nauki, zaprowadza nowe nabożeństwa, zapisuje do adoracji, do miłosierdzia, sprzedaje medaliki, paski i t. d. Niepokoił się staniszek, a zapobiedz temu działaniu nie był w możności, raportami tylko zawiadamiał Biskupa o tem, co się tam działo. Zażądał wreszcie, aby Biskup sam zjechał na miejsce i rzecz osobiście zbadał. W oznaczonym przeto dniu przybył Biskup (miało to miejsce 1 marca 1906 roku, chodzi o Franciszka Jaczewskiego - przyp. ZS) do Markuszowa, ludu zastał masę i kilku księży z sąsiedztwa. Sam biskup wszedł na ambonę, i po przywitaniu się z parafjanami, mówił, iż doszły go wieści, jakoby tu, w Markuszowie, od jakiegoś czasu głoszone były jakieś nauki nowe, zaprowadzane jakieś nowe nabożeństwa; przybył przeto, aby się osobiście o tem przekonać,

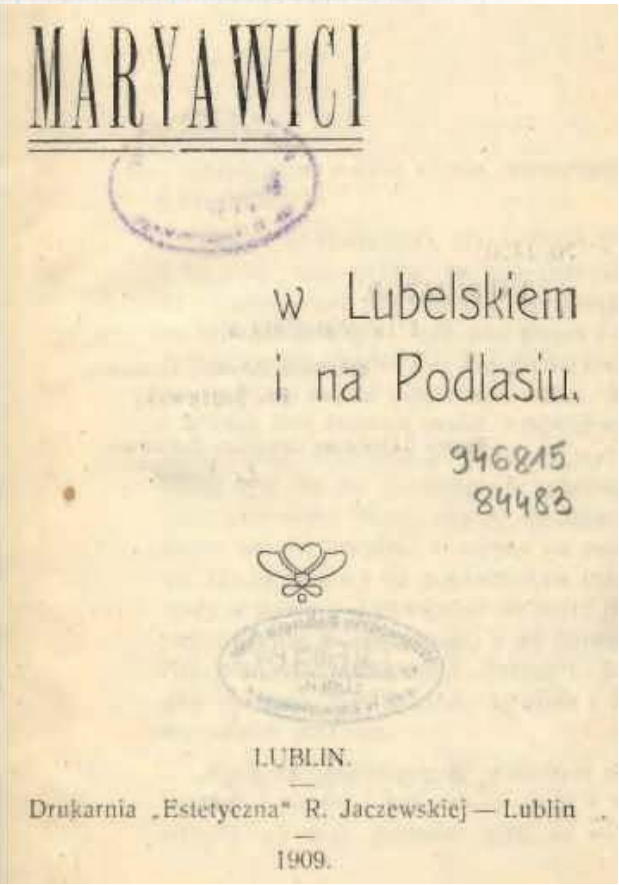
i gdyby to miało miejsce, ztemu zaradzić. Dodał następnie, że Biskupi na to są ustanowieni, aby pilnowali czystości wiary i nauki głoszonej w kościele; że Kościół nasz katolicki istnieje blisko dwa tysiące lat i długie to istnienie zawdzięcza temu, że tu ani żadnemu księdzu, ani żadnemu nawet biskupowi najmniejszych zmian ani w obrzędach, ani w nauce, a tem więcej w artykułach wiary zaprowadzać nie wolno, boć rozumiecie to dobrze, że gdyby tu wolno było każdemu wedle swego upodobania nauczać i wierzyć, toby się zrobiło takie zamieszanie, że co kościół, co parafia, toby inna wiara była. W Kościele naszym katolickim jest z ustanowienia Bożego Urząd rządzący i nauczający, który się składa z Biskupów z Ojcem świętym na czele, i rozporządzeniu tego Urzędu wszyscy wierni ulegać mają. Po Mszy św., którą zaraz

odprawię, mówił Biskup, będzie nauka o tym właśnie Urzędzie nauczycielskim i rządzącym. Po nauce rozpatrywać będziemy sprawę, która nas tu sprowadziła, a jaki będzie jej koniec, zawiadomieni będziecie. Wezwany do protokołu ks. Goliński zeznał jawnie, że jest mariawitą, że od zasad tej sekty nie odstąpi. Został więc od wikaryatu zwolniony i w urzędzie kapłańskim zawieszony. Miejsce jego zajął w Markuszowie ks. Wielisław Krycki. Postanowienie to odczytane sobie lud przyjął spokojnie, i po odjechaniu Biskupa, rozszedł się do domów. Do mariawitów w tej parafii przyłączyło się jednak parę set osób i ci zbudowali sobie kaplicę...

Ta „kaplica” to właśnie kościółek w Łanach.

cdn.

Zbigniew Smółko



Polemikę prowadzono nie tylko za pomocą kazań, ale również propagandy szeptanej i wydawanych przez obie strony broszur

PIŁKA NOŻNA - PKO EKSTRAKLASA

Drugi mecz, drugi remis. Kostrzewski bohaterem w debiucie

Piłkarze ekstraklasowego Górnika rozegrali w piątek pierwszy ligowy mecz przed własną publicznością w 2022 roku. Podzielili się punktami ze Śląskiem Wrocław w spotkaniu, w którym warunki atmosferyczne nie sprzyjały do gry w piłkę.

W premierowym meczu ligowym Górnika w 2022 roku łącznienie zremisowali na wyjeździe 1:1 z Wartą Poznań. W pierwszym spotkaniu przed własną publicznością chcieli zapisać na swoje konto trzy punkty. Tym bardziej, że ich rywal - Śląsk - notował serię czterech kolejnych porażek. Warunki do gry były niecodzienne - obficie padał śnieg, który pokrył całe boisko.

W bramce Górnika w piątek stanął Adrian Kostrzewski, dla którego był to debiut w Ekstraklasie. Zastępował chorego Macieja Gostomskiego. W ataku wykluczonego przez kartki Bartosza Śpiączkę zastąpił z ko-

lei Przemysław Banaszak.

Napastnik był blisko otwarcia wyniku meczu w 22 minucie gry, ale z jego strzałem głową i dobitką poradził sobie bramkarz wrocławian. Za chwilę znowu szansę miał Banaszak, ale ponownie dobrą interwencją po jego uderzeniu popisał się Michał Szromnik.

Wynik tuż przed zmianą stron otworzył trafieniem samobójczym Victor Garcia, który skierował piłkę do własnej siatki po dośrodkowaniu Jasona Lokilo.

W drugiej połowie blisko trafienia do siatki Śląska byli Lokilo czy Damian Gąska, którzy strzelali z dystansu na bramkę wrocławian.

Mecz gospodarze kończyli w dziesiątkę. W 71 minucie z boiska z czerwoną kartką zszedł Krystian Szczepaniak.

W końcówce spotkania punkt dla gości uratował Adrian Łyszczarz, który wpadł w pole karne i uderzył nie do obrony dla bramkarza Górnika. W ostatnich minutach Śląsk mocno zaatakował, ale Kostrzewski bronił fenomenal-

nie. Tak jak wtedy, gdy w sytuacji sam na sam z Robertem Pichem nogą wybronił strzał pomocnika rywali. Bramkarz uratował punkt dla swojej drużyny i w debiucie stał się bohaterem zielono-czarnych.

GÓRNIK ŁĘCZNA - ŚLĄSK WROCŁAW 1:1 (1:0)

Bramki: Garcia 43' (sam.) - Łyszczarz 78'.

Górniki: Kostrzewski - Krykun, Szczepaniak, Rymaniak, Leandro, Dziwniel - Lokilo (75' Mak), Gol, Drewniak, Gąska (75' Midziński) - Banaszak.

Śląsk: Szromnik - Verdasca (90' Bejger), Golla, Tamas - Janasik (69' Iskra), Sobota (65' Pich), Lewkot, Zylla, Jastrzembski, Garcia (64' Łyszczarz) - Piasecki (64' Quintana).

Żółte kartki: Lokilo, Szczepaniak, Leandro, Banaszak - Tamas, Jastrzembski.

Czerwona kartka: Szczepaniak 71' (za dwie żółte).

Sędziował: Paweł Raczkowski (Warszawa).

Dominik Smagała



Kamil Kieres

trener Górnika Łęczna

Nie pamiętam takich warunków

Spotkanie należy rozpatrywać w kontekście nietypowych warunków do gry. Jestem trenerem już kilka ładnych lat i nie pamiętam bym rozgrywał ze swoją drużyną mecz o punkty w takich warunkach. Na początku wydawało się, że o wyniku może decydować przypadek. Jeśli jednak spojrzysz się na mecz po jego końcowym gwizdku, należy podkreślić, że pomimo fatalnej aury, zawodnicy obu drużyn nie znudzili kibiców. Obydwa zespoły pokazały charakter, stworzyły sporo sytuacji i dążyły do tego, aby wygrać

GÓRNIK - ŚLĄSK

10 - STRZAŁY - 20
6 - STRZAŁY CELNE - 7
46% - POSIADANIE PIŁKI - 54%
2 - SPALONE - 3
5 - RZUTY RÓŻNE - 10
7 - FAULE - 13
316 - PODANIA - 423
54% - CELNE PODANIA - 65%

źródło: www.ekstraklasa.tv

CZAS NA „BIAŁĄ GWIAZDĘ”

Kolejnym rywalem Górnika jest krakowska Wisła. „Biała Gwiazda” źle zaczęła ligowe rozgrywki w 2022 roku. W dwóch meczach doznała dwóch porażek, nie strzelając w nich nawet gola. Wisła przegrała z Rakowem Częstochowa i Stalą Mielec. Jakub Błaszczykowski i spółka sąsiadują z Górnikiem w tabeli, krakowianie mają tylko o punkt więcej. Ekipa trenera Kamila Kieresia chce z pewnością wziąć rewanż na Wiśle za porażkę z rundy jesiennej, kiedy to zielono-czarni przegrali u siebie 1:3



Wyniki 21 kolejki:

Cracovia - Lechia 2:0
Lech - Termalica 5:0
Legia - Warta 0:1
Pogoń - Zagłębie 2:1
Radomiak - Raków 0:1
Wisła - Stal 0:1
Płock - Piast 0:2

Górniki - Śląsk 1:1

Zabrze - Jagiellonia (po zamknięciu wydania)

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Lech Poznań	21	45	45-16
2.	Pogoń Szczecin	21	43	39-17
3.	Raków	21	41	39-22
4.	Radomiak Radom	21	36	29-18
5.	Lechia Gdańsk	21	36	35-25
6.	Górniki Zabrze	20	31	29-27
7.	Stal Mielec	21	31	28-28
8.	Wisła Płock	21	30	30-29
9.	Cracovia	21	30	30-29
10.	Piast Gliwice	21	26	28-28
11.	Śląsk Wrocław	21	25	31-33
12.	Jagiellonia	21	24	25-33
13.	Wisła Kraków	21	21	21-33
14.	Warta Poznań	20	20	16-25
15.	Górniki Łęczna	21	20	21-38
16.	Zagłębie Lubin	21	20	22-41
17.	Legia Warszawa	20	18	22-32
18.	Termalica	20	15	22-38

Następna kolejka (18-21.02.): Termalica - Legia, Zabrze - Raków, Jagiellonia - Cracovia, Lechia - Lech, Stal - Pogoń, Śląsk - Piast, Warta - Radomiak, Wisła - Górnik (21.02., g. 18), Zagłębie - Płock

PIŁKA NOŻNA - eWINNER 2 LIGA

Wisła z dwoma wygranymi

Kolejny tydzień przygotowań za zespołem Wisły. Drugoligowcy pokonali Energię Koźienice oraz Chełmiankę Chełm. Nasi pierwszy mecz o punkty rozegrają 27 lutego. Zespół Mariusza Pawlaka zmierzy się na własnym boisku z Pogonią Grodzisk Mazowiecki.

Pewny triumf Dumy Powiśla

Przedostatni sparing przed wznowieniem rozgrywek dał ekipie Wisły czwarte zwycięstwo w okresie przygotowawczym. Zespół Mariusza Pawlaka pokonał Chełmiankę 3:2.

Wynik jest odrobinę mylący, bo to wiślacy kontrolowali mecz i tylko własnej niefrasobliwości mogą zawdzięczać utratę dwóch goli. Już w 5 minucie wynik spotkania otworzył celną główką Adrian Paluchowski. Chwilę później ładnie uderzał Dominik Banach, ale niezłe interweniował Długosz. Kilukrotnie gotowało się w polu karnym chełmian, ale zabrakło wykonania.

Drugą połowę od mocnego



Bartłomiej Bartosiak i spółka już za niespełna dwa tygodnie rozegrają pierwszy mecz o punkty. W minionym tygodniu puławianie wygrali dwa mecze kontrolne

uderzenia rozpoczął zawodnik testowany, który po dośrodkowaniu z lewej strony ładną główką pokonał bramkarza Chełmianki. Wiślacy byli częściej przy piłce i nie dopuszczali do zagrożenia pod własną bramką. W 70 minucie podwyższyli jeszcze wynik za sprawą Krystiana Putona, który wykorzystał rzut karny po faulu na Emilu Drozdowiczu.

Kilka minut później błąd w wyprowadzeniu piłki z linii obrony i Ezana Kahsay został sfaulowany w polu karnym, a chwilę później sam wykorzystał „jedenastkę”. Na pięć minut przed końcem na uderzenie z dystansu zdecydował się Patryk Czułowski. Strzał okazał się bardzo precyzyjny i ustalił wynik na 3:2 dla Wisły.

WISŁA PUŁAWY - CHEŁMIANKA CHEŁM 3:2 (1:0)

Bramki: Paluchowski 5', zaw. testowany 47', Puton 70' (k) - Kahsay 77' (k), Czułowski 85'.

Wisła: Socha - Flak (46' Kuban), Cyfert, Bracik, Cheba (75' Czapla), Kona, Banach (46' zaw. testowany), Bartosiak (46' Lisowski), Kondracki (46' Ednilson), Puton, Paluchowski (46' Drozdowicz).

PLAN SPARINGÓW WISŁY
1:2 Korona Kielce
6:0 Piłica Białobrzegi
2:3 Resovia Rzeszów
2:1 Podlasie Biała Podlaska
6:2 Energia Koźienice
3:2 Chełmianka Chełm
19.02., Broń Radom

Pewnie z Energią

Piąty sparing dał trzecią wygraną puławianom. W środę tygodnia wiślacy pokonali czwartoligową Energię Koźienice.

Dwa trafienia zaliczył Adrian Paluchowski, a po jednym: Emil Drozdowicz, Bartłomiej Bartosiak, Dominik Cheba i Dominik Banach.

Podopieczni Mariusza Pawlaka byli częściej przy piłce i stwarzali sobie więcej sytuacji bramkowych. Szkoleniowiec przyznał, że dał odpocząć kilku zawodnikom, a sam mecz traktował jako kolejną jednostkę treningową.

WISŁA PUŁAWY - ENERGIA KOZIENICE 6:2 (2:1)

Bramki: Drozdowicz 3', Bartosiak 40', Cheba 53', Paluchowski 70', 84', Banach 76'.

Wisła (I połowa): Owczar-

szak - Flak, Cyfert, Czapla, Kuban, Lisowski, Kondracki, Puton, Drozdowicz, Ednilson, Bartosiak; **(II połowa):** Kołotyło - Czapla (60' Brykowski), Kona, Kuban, Cheba, Lisowski, Kondracki (65' Flak), Konc, Paluchowski, Banach, zaw. testowany.

GIEŁDA TRANSFEROWA WISŁY

PRZYBYLI: Pedro Gaio (Caldas SC), Maciej Kona (Chojniczanka Chojnice), Jan Flak (Sokół Ostróda), Paweł Rompa (trener bramkarzy), Krystian Bracik (Cracovia Kraków).

ODESZLI: Mateusz Pielach (Świdniczanica Świdnik), Karol Czelny (szuka klubu), Dylan Ruiz-Diaz (Sportis Łochowo), Marcin Popławski, asystent trenera, Granit Bychawa), Borys Piotrowski (Podlasie Biała Podlaska).

Próba generalna

Przed zespołem Wisły jeden mecz kontrolny przed wznowieniem rozgrywek. W najbliższą sobotę puławianie zmierzą się z Bronią Radom. Nie jest znana dokładna data oraz godzina starcia.

Podlasie lepsze od Orłąt i słabsze od Avii

Piłkarze z Białej Podlaskiej mają za sobą dwie gry kontrolne. Podopieczni Rafała Borysiuka będąc zespołem wyraźnie lepszym pokonali radzyńskie Orłęta, zaś w sobotę przy słabej dyspozycji ulegli Avii Świdnik.

- To były zupełnie dwa inne mecze. W derbach ręce same składały się do oklasków. Byliśmy po prostu lepsi od Orłąt. Z Avią traciliśmy gole po prostych indywidualnych błędach. Przy odpowiedniej dyspozycji śmiem twierdzić, iż nie doszłoby do takich sytuacji. W dodatku mieliśmy nieco okrojoną kadrę. Z powodu kontuzji zabrakło: Macieja Wojczuka, Tomka Andrzejuka i Kuby Kobylińskiego. Trzeba pamiętać, że był to nasz trzeci sparing w ciągu siedmiu dni - mówi Rafał Borysiuk

Szkoleniowiec przyznaje, iż jego podopieczni byli wolniejsi od przeciwników, mniej agresywni oraz brakowało dokładności. - Pierwsza poło-

wa była w miarę wyrównana. O drugiej musimy jak najszybciej zapomnieć. Mamy dobry materiał do analizy. Poza tym z Avią gramy na początku rundy wiosennej i nie chcieliśmy pokazywać sposobu, w jaki będziemy grać w spotkaniu o punkty - dodaje.

Praca, sparing i wyjazd

Piłkarze Podlasia w niedzielę i poniedziałek nie trenowali.

- Od wtorku ćwiczymy dalej. W sobotę na własnym boisku zagramy z Olimpią Zambrów (pierwszy gwizdek o godz. 14:00 - przyp. red.). Z kolei w niedzielę nad ranem wyruszamy na obóz do Pobierowa - mówi szkoleniowiec.

Napastnik poszukiwany

Szkoleniowiec białczan w spotkaniach kontrolnych sprawdził dwóch zawodników ofensywnych.

- Podziękowałem im. Z Orłętami zagrał gracz z Kolumbii. Spałał się nieźle, ale brakowało komunikacji. Nie zna angielskiego. Wyglądało to co najmniej dziwnie, kiedy chodziliśmy z telefonami



Marcin Pigiel (z lewej) oraz Jarosław Kosieradzki (w środku) zdobyli po bramce w derbowym meczu kontrolnym Podlasia z Orłętami (fot. Karolina Hołownia)

w dłoniach i tłumaczyliśmy kolejne zdania. W meczu z Avią wystąpił gracz z naszego kraju. To piłkarz z czwartej ligi mazowieckiej. Nie powalił na kolana. Szukamy dalej. Nie chcemy uzupełnienia, a zawodnika, który z marszu wskoczyłby do pierwszego składu. Jeśli nie znajdziemy, nie będziemy robić tragedii - mówi opiekun Podlasia.

PODLASIE BIAŁA PODLASKA - ORŁĘTA RADZYŃ PODLASKI 4:1 (2:0)

Bramki: Chmielewski 20', Pigiel 39', Kosieradzki 55', Mierzwiński 77' - Ćwik 59'.
Podlasie: Bartoszek - Szatała, Kot, Jarzynka, Salak, Piotrowski, Andrzejuk, Kocoł, Pigiel, Chmielewski, Kosieradzki. **Ponadto grali:** Nieścieruk, Idzikowski, Spring,

Andrzejuk, Mierzwiński, zaw. testowany, Kobyliński.

PODLASIE BIAŁA PODLASKA - AVIA ŚWIDNIK 1:3 (1:2)

Bramki: Jarzynka - Kompanicki, Kunca, Strug.
Podlasie: Bartoszek (60' Haponiuk) - Pigiel, Kot, Jarzynka (46' Nieścieruk), Idzikowski (46' Szatała), Piotrowski (46' Spring),

**PLAN SPARINGÓW PODLASIA**

10:1 Hetman Zamość
0:1 Pogoń Siedlce
2:0 Wissa Szczuczyn
4:0 Cresovia Siemiatycze
1:2 Wisła Puławy
4:1 Orłęta Radzyń Podl.
1:3 Avia Świdnik
19.02., Olimpia Zambrów
26.02., Lublinianka Lublin
05.03., Jagiellonia II Białystok

Bahonko, Kosieradzki (46' Mierzwiński), Kocoł (46' zaw. testowany), Chmielewski.

GIEŁDA TRANSFEROWA PODLASIA

PRZYBYLI: Borys Piotrowski (Wisła Puławy), Krystian Bartoszek (Termalica Białystok), Mateusz Małecki (Świt Starożyby?), Paweł Szatała (Hucywa Tyszowce), Mariusz Chmielewski (Huragan Międzyrzec Podlaski), Mateusz Jarzynka (przedłużenie umowy).
ODESZLI: Michał Nowak (rozwiązanie kontraktu), Tomasz Tuttas (Lutnia Piszczac), Paweł Zabielski (Lutnia Piszczac).

mp

Raczyński: Oddaję się w ręce zarządu

Piłkarze z Radzyna Podlaskiego przegrali trzy spotkania kontrolne. Sobotnia porażka 0:9 z Olimpią Zambrów zabolęła. Niedługo później biało-zieloni ulegli 2:3 Zniczowi Biała Piska, zaś w środku tygodnia lepsze okazało się Podlasie Biała Podlaska.

Trener chce wzmocnień

Szkoleniowiec wypowiedział się po sobotnich starciach. W pierwszym z nich jego podopieczni stracili aż dziewięć goli. - Trzeba sobie powiedzieć wprost: to była kompromitacja, żenada. Właśnie tak wygląda nasz drugi skład. W listopadzie mieliśmy zebranie zarządu. Mówiłem, że musimy się wzmocnić. Nie możemy usprawiedliwiać się tym, że nie mogli zagrać: Kobiółka, Szymala czy Myszka. Filipowicz jest wyłączony z gry. Powinni grać inni, ale my nie mamy kim. Mam do dyspozycji dwunastu zawodników na poziomie trzeciej ligi i musimy tym rotować - mówi Mikołaj Raczyński.

Potrzebnych czterech graczy

Trener Orłąt już wcześniej umówił się na dwa spotkania jednego dnia. - Nie chciałem tego odwoływać. Musieliśmy dobrać juniorów,



Dominik Rycaj wraca do Orłąt? „Rycek” będzie występował w jednej ekipie ze starszym bratem - Karolem? (fot. Zenon Matejek)

bo nie miałby kto wystąpić w meczu kontrolnym. Tak wygląda nasz drugi skład i tak wyglądają nasze treningi. Jeśli nie przyjdzie do nas czterech zawodników, będziemy żegnali się z trzecią ligą - dodaje.

Liczy się to co w sieci

W drugim spotkaniu Orłęta przegrały 2:3 ze Zniczem Biała Piska. Gola bezpośrednio z rzutu wolnego oraz z rzutu karnego zdobył Sebastian Kaczyński. - Mieliśmy więcej okazji bramkowych, ale to mało ważne. Dla mnie liczy się to, co jest w „sieci”. Brakowało kropki nad „i”, brakuje nam graczy

ofensywnych. Jesienią nie mieliśmy szerokiego wachlarza zawodników do ataku. Nie ma kto strzelać, nie ma kto kreować sytuacji. Odszedł Arkadiusz Maj, pozyskaliśmy Kaczyńskiego. Nie do gry jest Kobiółka oraz Filipowicz - przyznaje.

Oddał się do dyspozycji zarządu

Raczyński był wyraźnie zdenerwowany. - Mogę tylko przeprosić kibiców za to co się stało w pierwszym meczu. To nie powinno się zdarzyć, ale na dzisiaj takie są nasze realia. Taki jest nasz skład, nasze wzmocnienia. Oddaję się w ręce

zarządu - kończy.

Dwóch „Rycków”?

W sparingu z Olimpią Zambrów oraz Podlasie Biała Podlaska wystąpił Dominik Rycaj. To młodszy brat Karola, który ostatnio występował w Gromie Kąkolewnica, który po rundzie jesiennej jest liderem Klasy Okręgowej.

PODLASIE BIAŁA PODLASKA - ORŁĘTA RADZYŃ PODLASKI 4:1 (2:0)

Bramki: Chmielewski 20', Pigiel 39', Kosieradzki 55', Mierzwiński 77' - Ćwik 59'.

**PLAN SPARINGÓW ORŁĄT**

4:2 Chelmska Chelm
1:3 Świt Nowy Dwór Maz.
2:4 Victoria Sulejów
1:4 Podlasie Biała Podl.
0:9 Olimpia Zambrów
2:3 Znicz Biała Piska
19.02., Piłca Białobrzegi
26.02., Legia II Warszawa
26.02., Drukarz Warszawa
05.03., Huragan Międzyrzec Podl.
05.03., Orłęta Łuków

Orłęta (I połowa): Nowacki - Rosiak, Myszka, Mnatsakanyan, Walczyna, Rogulski, Siudaj, Koszel, Bryja, D. Rycaj, zaw. testowany **(II połowa):** Nowacki - Szymala, Kamiński, Chyła, Chelyadko, Korolczuk, Skrzyński, K. Rycaj, Ćwik, Kuźma, Kaczyński.

OLIMPIA ZAMBRÓW - ORŁĘTA RADZYŃ PODLASKI 9:0 (4:0)

Orłęta (I połowa): Rosiak - Rogulski, Migal, zaw. testowany, Walczyna, Korolczuk, Skrzyński, zaw. testowany, D. Rycaj, zaw. testowany **(II połowa):** Nowacki - Migal, Rosiak, zaw. testowany, Walczyna, Korolczuk, Skrzyński, D. Rycaj, Kuźma, zaw. testowany, zaw. testowany.

ZNICZ BIAŁA PISKA - ORŁĘTA RADZYŃ PODLASKI 3:2 (1:1)

Bramki: Kalinowski 43', Giełżyn 73', Kalicki 78' - Kaczyński 41', 86' (K).
Orłęta (I połowa): Ciołek - Bryja, Kamiński, Chyła, Chelyadko, Mnatsakanyan, Ćwik, Koszel, Kaczyński, K. Rycaj, zaw. testowany **(II połowa):** Ciołek/Nowacki - Bryja, Mnatsakanyan, Chyła, Chelyadko, Kamiński, Ćwik, Koszel, Kuźma, K. Rycaj, Kaczyński.

GIEŁDA TRANSFEROWA ORŁĄT

PRZYBYLI: Sebastian Kaczyński (Sokół Sieniawa), Michał Kobiółka (Pogoń Siedlce), Krzysztof Górski (asystent trenera, Stal Mielec), Karol Migal, Sebastian Walczyna (obaj z drużyny juniorów), Dominik Rycaj (Grom Kąkolewnica?).
ODESZLI: Arkadiusz Maj (Polonia Bytom), Fabian Ciok (asystent trenera, Polesie Kock), Damian Kołtunowicz (Oskar Przysucha), Jan Bożym (wyjazd na studia), Mateusz Tarnowski (szuka klubu), Bartłomiej Siudaj (Orłęta Łuków?).

Jadą do Pilicy

W najbliższą sobotę radzynianie wybiorą się na mecz z Piłcą Białobrzegi, która po rundzie jesiennej zajmuje 11. miejsce w III lidze w grupie I.

mp

CISOWIANKA®

Sponsor
tytułarny

Dwie gry Lewartu. Lato zasili ekipę?

Piłkarze z Lubartowa w ciągu tygodnia rozegrali dwa sparingi. Z zespołem trenuje Tymoteusz Lato, który jesienią grał w Górniku II Łęczna.

- W ostatnich dniach ćwiczyliśmy cztery razy. Piątkowe zajęcia odbyły się przy dużej ilości śniegu. Pogoda pokrzyżowała nam plany, ale daliśmy radę. Jestem zadowolony z pracy jaką wykonaliśmy w tym czasie. Widać, że rośnie forma moich podopiecznych - mówi Grzegorz Białek, trener Lewartu.

Pewnie z Opolaninem

W środę tygodnia gracze Białka spotkali się z Opolaninem Opole Lubelskie. Wygrali 4:1.

- Pierwsza połowa to nasza zdecydowana dominacja. Gra-

liśmy wysokim pressingiem i nie pozwoliliśmy przeciwnikowi na dwie. W kwadrans zdobyliśmy trzy gole. Po przerwie chcieliśmy grać podobnie. Może było mniej płynności, ale znów stworzyliśmy sobie sporo okazji. Nikt nie obraziłby się, gdybyśmy strzelili jeszcze cztery bramki. Jedyne trafienie dla gości padło po indywidualnym błędzie Antoniego Jemioła - mówi opiekun Lewartu.

Lewart Lubartów - Opolanin Opole Lubelskie 4:1 (3:0)

Bramki: Koneczny x2, Żelisko, Bielecki - S. Rejmak.

Lewart: Podleśny - Tomasiak, Niewęgłowski, Kuzioła, Kamiński, Koneczny, Lato, Pikul, Michałow, Aftyka, Żelisko.

Ponadto grali: Tutaj, Gębał, Iskierka, Urban, Ciechański, Majewski, Pęksa, Żuk, Sowa, Bielecki, Jemioł.

Lepiej do przerwy

Lubartowianie ponieśli drugą porażkę w okresie przygotowawczym.

Do przerwy biało-niebiescy prowadzili po dwóch golach Krystiana Żelisko. - Po przerwie nie wykorzystaliśmy wielu okazji do podwyższenia. Goście przetrwali napór, odrobili straty i wyszli na prowadzenie, którego nie oddali do końca spotkania - mówi opiekun Lewartu.

Lewart Lubartów - Stal Kraśnik 2:3 (2:1)

Bramki: Żelisko x2.

Lewart: Podleśny - Tomasiak, Niewęgłowski, Kuzioła, Kamiński, Michałow, Lato, Pikul, Koneczny, Aftyka, Żelisko.

Ponadto grali: Ciechański, Urban, Tutaj, Iskierka, Majewski, Sowa, Żuk, Sokół, Bielecki, zaw. testowany.

Powrót do domu

Być może nowym zawodnikiem Lewartu zostanie Tymoteusz Lato, który pochodzi z Lubartowa.

To gracz urodzony w 2003 roku. Ostatnio występował w rezerwach Górnika Łęczna. - To chłopak od nas. Może występować jako środkowy defensywny pomocnik. Dostał szansę z Opolaninem oraz Stalą. Jego przyszłość rozstrzygnie się w najbliższych dniach - mówi opiekun lubartowian.

GIEŁDA TRANSFEROWA LEWARTU

PRZYCHODZĄ: Krystian Żelisko (Stal Stalowa Wola), Adrian Pikul (Polesie Kock), Bartłomiej Koneczny (Opolanin Opole Lubelskie?), Antoni Jemioł (ostatnio bez klubu?), Tymoteusz Lato (Górnik II Łęczna?).

ODCHODZĄ: -

Znów u siebie

Podsumowaniem obecnego tygodnia będzie sparing

mp

Drugi triumf

Podopieczni Daniela Ruska ograli 2:0 Powiślaka Końskowola.



PLAN SPARINGÓW GÓRNIKA II

3:3 Włodawianka Włodawa
1:0 Orleńscy Łuków
2:0 Powiślak Końskowola
19.02., Sparta Rejowiec
26.02., Gryf Gmina Zamość
05.03., Opolanin Opole Lub.
12.03., Tur Milejów

Górnik II Łęczna - Powiślak Końskowola 2:0 (0:0)

Bramki: Szałachowski 56', Król 62'.

Górnik II: Woźniak - Król, Mołodecki, Gerson, Kocyla, Iwańczuk, Obroślak, Brzyski, Szałachowski, Kamiński, Martyn. Ponadto grali: Nowaczek, Izdebski, Pluta, Fiedzeń, Pendel.

U siebie

W sobotę Górnik II zmierzy się ze Spartą Rejowiec. Początek meczu o godz. 11:00.

GIEŁDA TRANSFEROWA GÓRNIKA II

PRZYCHODZĄ: -

ODCHODZĄ: Kamil Duda (Chelmianka Chełm), Paweł Perdun (Avia Świdnik).



PLAN SPARINGÓW POWIŚLAKA

5:0 Sygnał Lublin
0:2 Górnik II Łęczna
19.02., Lublinianka Lublin
26.02., Wilga Garwolin
05.03., Granit Bychawa
12.03., Orion Niedzwica

uderzenie w samo okienko. Nasz przeciwnik oddał strzał życia. Jestem zadowolony z dobrze przeprowadzonego meczu, na dużej intensywności - mówi Radosław Muszyński.

Górnik II Łęczna - Powiślak Końskowola 2:0 (0:0)

Bramki: Szałachowski 56', Król 62'.
Powiślak: Bicki - Misiurek, Kozak, Łuczowski, Przychodzień, zaw. testowany I, Kośka, Gil, Drzazga, Bernat, Pryliński. **Ponadto grali:** Zagórski, Nowak, Kędra, Olszewski, zaw. testowany II, Kowalczyk.

mp

PUL

Przeegrali z Lewartem, przeegrali z... traktorem

W minionym tygodniu zespół z Opola Lubelskiego miał rozegrać dwa spotkania. Skończyło się na jednym.

W środę podopieczni Dariusza Bodaka ulegli 1:4 Lewartowi Lubartów. Jedyne goła dla Opolanina zdobył Sebastian Rejmak. Wyróżnił się Bartłomiej Koneczny, który jesienią grał w ekipie z Opola Lubelskiego, a teraz w barwach przeciwników strzelił dwie bramki.

Lewart Lubartów - Opolanin Opole Lubelskie 4:1 (3:0)

Bramki: Koneczny x2, Żelisko, Bielecki - S. Rejmak.

Opolanin: Szczepański - Łappo, Wszółek, Leziak, Frydecki, Pałka, Nieradko, Cwieka, Rybak, Król, Macco.

Ponadto grali: Adamczyk, Fliszkiewicz, A. Rejmak, S. Rejmak, Borowiak, Banach, Grzelak.

Przeegrali z... traktorem

W sobotę opolanie mieli zmierzyć się z Krysztalem Werbkowice.

Spotkanie zostało odwołane ze względu na zalegający śnieg na boisku w Lublinie oraz fakt, iż traktor służący do jego odgarnięcia jest... zepsuty. Zamiast gry zespół trenował na własnych obiektach.

Co z Macco?

Z zespołem trenuje Macco, który jest napastnikiem.

Nigeryjczyk zagrał w spotkaniu z Lewartem. - W najbliższych dniach podejmiemy decyzję odnośnie tego zawodnika - mówi szkoleniowiec.

Łappo zostanie?

Szansę otrzymał również Kamil Łappo. To były gracz Krysztalu Werbkowice,

mp



PLAN SPARINGÓW OPOLANINA

1:2 Orzeł Baniocza
1:4 Lewart Lubartów
16.02., Stal Poniatoła
19.02., Stal Kraśnik
26.02., Alit Ożarów
05.03., Górnik II Łęczna
12.03., Garbarnia Kurów

a ostatnio występował w Sokole Konopnica.

Ze Stalą i Stalą

W środę o godz. 18:00 Opolanin na własnym boisku rozegra mini grę ze Stalą Poniatoła. Z kolei w sobotę ekipa Dariusza Bodaka o godz. 13:00 ma zmierzyć się w Lublinie ze Stalą Kraśnik.

Górnik II nieco lepszy

Piłkarze Powiślaka w minionym tygodniu trenowali cztery razy. W sobotę rozegrali drugi mecz kontrolny w tym okresie przygotowawczym.

Podopieczni Radosława Muszyńskiego zmierzyli się w Łęcznej z Górnikiem II. - Wykonaliśmy solidną pracę. Ćwiczyliśmy w hali, na orliku, siłowni oraz na dużym boisku w Puławach. To był intensywny tydzień. Cieszy fakt, iż moi gracze wrócili po urazach i kwarantannach. Frekwencja na zajęciach jest zadowalająca - mówi szkoleniowiec.

Maciek i Kuba zostają?

Dobłą wiadomością dla trenera jest pozostanie w ekipie Macieja Misiurka, który od początku okresu przygotowawczego trenował w trzecioligowej Avii Świdnik. Wciąż nie ma decyzji odnośnie Jakuba Prylińskiego. Rosły napastnik w pierwszej części sezonu pokazał się z dobrej strony i został zaproszony na testy do ligi wyższej - do Chelmianki Chełm. - Mam nadzieję, że będę miał do dyspozycji obu graczy - mówi Muszyński.

Czterech do testowania

W Powiślaku angaż może otrzymać czterech zawodników. - Jeden z nich to gracz z czwartej ligi. Pozostali to młodzi gracze. Dwóch z nich występowało w Motorze Lublin, zaś Bartosz Kowalczyk ma niespełna 17 lat i grał w drużynie młodzieżowej Orlika Dęblin - wylicza szkoleniowiec.

W Puławach

Kolejnym przeciwnikiem Powiślaka będzie Lublinianka Lublin. Spotkanie z lokalnym rywalem odbędzie się w sobotę o godz. 18:30 na boisku ze sztuczną nawierzchnią w Puławach.

GIEŁDA TRANSFEROWA POWIŚLAKA

PRZYCHODZĄ: Bartosz Kowalczyk (Orlik Dęblin?).

ODCHODZĄ: Sebastian Wrzeński (wyjazd za granicę), Kamil Lisiewicz (Sygnał Lublin), Jakub Pryliński (Chelmianka Chełm?), Stefan Gołąb (Wista Puławy).

Dobre granie

Powiślak uległ Górnikowi II. Gole padły po przerwie.

- To było dobre spotkanie. W pierwszej połowie powinniśmy zdobyć trzy gole. Po zmianie stron piłka wpadła do siatki po wykopie piłki ze środka boiska. Drugi gol to

Co będzie, gdy wojewoda sprawdzi „działania podjęte przez Starostę Lubartowskiego w przedmiotowej sprawie”?

Co dalej z dyrektorką PCPR-u? Wojewoda zapowiada kontrolę

Według informacji od rzeczniczki wojewody, starosta powiatu zobowiązała się do obsadzenia stanowiska szefa PCPR-u w Lubartowie dyrektorem spełniającym wszelkie wymogi. Czyli kimś innym niż Magdalena Monist-Czerwińska. - Nie ma w tej sprawie żadnej wiążącej decyzji - mówi jednak Ewa Zybala.

Zalecenia wojewody, tłumaczenia starosty

Na początku stycznia br. na łamach „Wspólnoty Lubartowskiej” opisaliśmy, jak wojewoda Lech Sprawka stwierdził, że dyrektorka Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie w Lubartowie - zatrudniona jesienią ub.r. Magdalena Monist-Czerwińska - nie ma wymaganych kwalifikacji i polecił zatrudnić nowego dyrektora. Postępowanie nadzorcze zostało wszczęte z urzędu. Wykazało, że - zdaniem prawni-

ków wojewody - Magdalena Monist-Czerwińska nie ma co najmniej 3-letniego stażu pracy w pomocy społecznej w rozumieniu przepisów ustawy o pomocy społecznej. Pod koniec listopada wojewoda wydał zalecenie, by na stanowisku dyrektora PCPR w Lubartowie zatrudnić osobę spełniającą wszystkie wymagania. Starostwo Powiatowe w Lubartowie (PCPR) podlega pod władzę powiatu) złożyło w tej sprawie zastrzeżenia, ale wojewoda je odrzucił, o czym poinformował 13 grudnia. Od momentu otrzymania pisma z decyzją wojewody, starosta miała 30 dni na „poinformowania wojewody o realizacji zaleceń, wniosków i uwag”.

W możliwie jak najkrótszym terminie

Wróciliśmy do sprawy. W minionym tygodniu otrzymaliśmy odpowiedź od Lubelskiego Urzędu Wojewódzkiego w Lublinie. „12 stycznia 2022 roku wpłynęło pismo Starosty Lubartowskiego,

w którym Pani Starosta oświadcza, że na stanowisku Dyrektora Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie w Lubartowie zatrudniona zostanie osoba spełniająca wszystkie wymagania kwalifikacyjne (...) w możliwie jak najkrótszym terminie” - poinformowała Wspólnotę mailowo Agnieszka Strzępka, rzeczniczka prasowa wojewody lubelskiego. „Mając powyższe na uwadze, służby Wojewody Lubelskiego w najbliższym czasie sprawdzą działania podjęte przez Starostę Lubartowskiego w przedmiotowej sprawie” - dodała. - Wykonam wszelkie decyzje wojewody - zadeklarowała w miniony czwartek, 10 lutego, Ewa Zybala w rozmowie z dziennikarzem „Wspólnoty”. Czy to się równa zwolnieniu ze stanowiska Magdaleny Monist-Czerwińskiej? - dopytaliśmy.

- Trudno odpowiedzieć na to pytanie w tym momencie, ponieważ nasza korespondencja w Urzędem Wojewódzkim jeszcze nie została zakończona. Byliśmy proszeni o udzielenie kolejnych informacji

- wyjaśniła starosta. - Nie ma w tej sprawie żadnej wiążącej decyzji ani ze strony Zarządu Powiatu Lubartowskiego, ani wojewody lubelskiego. Pani Magdalena Monist-Czerwińska nadal zajmuje stanowisko dyrektora PCPR w Lubartowie - dodała.

List od pracowniczek

Magdalena Monist-Czerwińska nie zgadza się ze stanowiskiem Urzędu Wojewódzkiego w Lublinie. Sama zainteresowana dowodzi, że wymagane kwalifikacje posiada. W odpowiedzi na naszą publikację o decyzji wojewody list otwarty w tej sprawie przesłały nam pracowniczki PCPR. Pod korespondencją podpisało się 14 osób. Autorki listu pozytywnie oceniają pracę Magdaleny Monist-Czerwińskiej na stanowisku dyrektora, a ją samą jako kompetentną i bardzo zaangażowaną. Są zadowolone z jej pracy. Ewentualną zmianę dyrektora postrzegają jako zagrożenie dla instytucji.



Ewa Zybala
starosta powiatu lubartowskiego
Pani Magdalena Monist-Czerwińska nadal zajmuje stanowisko dyrektora PCPR w Lubartowie

Agnieszka Strzępka rzeczniczka prasowa wojewody lubelskiego Służby wojewody w najbliższym czasie sprawdzą działania podjęte przez Starostę Lubartowskiego w przedmiotowej

Wytknęły jednocześnie błędy poprzedniczki obecnej dyrektorki - Iwonie Maj. Przekonywały, że zmiana na stanowisku dyrektora była spowodowana negatywną oceną sposobu sprawowania tej funkcji przez poprzednią szefową PCPR-u. „Jednomyślnie i z własnej inicjatywy przedstawiliśmy w Starostwie Powiatowym w Lubartowie tę ocenę” - podkreśliły. „Nie znam instytucji publicznej, w której pra-

cownicy zatrudniają i zwalniają dyrektora” - ripostowała Iwona Maj na łamach „Wspólnoty”. „Pracowaliśmy razem jako bardzo zgrany zespół przez wiele lat w dobrej atmosferze. Wiele razem osiągnęliśmy i jeszcze osiągniemy, więc - trzymajcie się. Złe czasy kiedyś miną” - dodała.

Dominik Smagała

Na terenie gminy Lubartów powstaną dodatkowe trzy Kluby Seniora w Nowodworze, Baranówce i Rokitnie

Poseł Tułajew pochwalił wójta i radnych za rekordowe dotacje. Ponad 1,7 mln zł na integrację seniorów

GMINA LUBARTÓW:
Samorząd gminy Lubartów laureatem największego dofinansowania z Polskiego Ładu w województwie.

Sylwester Tułajew (PiS), poseł na Sejm RP odpowiedział na zaproszenie wójta gminy Lubartów Krzysztofa Kopyścia i przewodniczącego rady Sławomira Sugiera i uczestniczył w ostatnich obradach Rady Gminy Lubartów prowadzonych w formie zdalnej e-sesji.

Polityk PiS wspominał, że Lubartów jest mu szczególnie bliski, ponieważ urodził się tu jego śp. ojciec.

Poseł gratulował wójtowi i radnym gminy Lubartów złożenia bardzo dobrego wniosku w pierwszej edycji Polskiego Ładu o dofinansowanie kanalizacji sanitarnej dla mieszkańców Skrobowa. To największa dotacja wśród gmin w skali powiatu i województwa.

- Ten wniosek został bardzo dobrze przygotowany i dlatego otrzymał dofinansowanie - mówił poseł.

- Kwota na gminę 12 635 000 zł jest naprawdę bardzo wysoka i kiedy porównujemy z innymi gminami,

mi, to rzeczywiście jest imponująca - określał polityk PiS.

Imponujące wsparcie od rządu na kanalizację i drogi

Z rządowego Funduszu Rozwoju Dróg gmina Lubartów otrzymała ostatnio wielomilionowe wsparcie, o czym przypomniał poseł Tułajew.

- 12 milionów złotych na realizację drogi gminnej Nowodwór - Majdan Kozłowiecki - Wandzin. Inwestycja znalazła akceptację w finansowaniu - mówił poseł. - Kwota dofinansowania to blisko 6 mln zł po raz kolejny pokazuje, że cały urząd gminy na czele z panem wójtem i wszyscy radni, którzy wspierają tego typu działania, odnieśli wielki sukces. Wniosek został przygotowany niezwykle starannie, niezwykle dobrze i dlatego to kolejne dofinansowanie w ramach Funduszu Rozwoju Dróg zostało zaakceptowane i gmina może się cieszyć tymi pieniędzmi, na tę bardzo ważną i potrzebną inwestycję - podkreślał.

Z dofinansowaniem Funduszu Dróg Samorządowych, obecnie Funduszu Rozwoju Dróg gmina



Sylwester Tułajew
poseł na Sejm RP
Kwota 12 635 000 zł na gminę to jest naprawdę imponująca

Lubartów rozbudowała niedawno drogę gminną na odcinku Szczekarków - Brzeziny i ok. 1,5 km w Woli Lisowskiej.

Oferta dla seniorów

Dobra wiadomość dla seniorów z terenu gminy Lubartów. Dzięki przyznaniu dofinansowania z Urzędu Marszałkowskiego gmina pozyskała prawie 1,8 mln zł dotacji na działania na rzecz seniorów.

- I znów kolejny dobry wniosek, który został złożony tym razem do Urzędu Marszałkowskiego. Jestem przekonany, że kwota 1,7 mln zł w sposób znaczący przyczyni się do polepszenia statusu osób starszych, naszych seniorów - mówił Tułajew. Na terenie gminy Lubartów powstaną dodatkowe trzy Kluby Seniora w Nowodworze, Baranówce

i Rokitnie. W tych miejscowościach są lokale użyteczności publicznej, które mogą być przystosowane do prowadzenia tego typu działalności. Za pieniądze z projektu gmina zakupi wyposażenie do Klubów Seniora i zatrudni animatora, który poprowadzi zajęcia rozwijające zainteresowania. Do dyspozycji seniorów mają być system teleopieki, a także wypożyczalnia sprzętu pielęgnacyjnego i rehabilitacyjnego.

Pod uwagę brana jest możliwość organizacji transportu dla mieszkańców innych miejscowości, którzy chcą uczestniczyć w zajęciach oferowanych przez mające powstać Kluby Seniora. Na terenie gminy Lubartów prowadzi działalność Klub Seniora w Szczekarkowie.

Magdalena Sych

PMDK w Lubartowie przygotowuje nowe wywiady z absolwentami

PMDK przygotowuje „ROZZZ... MÓWKI”. - Będzie to cykl wywiadów z absolwentami PMDK, którzy są obecnie studentami kierunków artystycznych i pokrewnych.

W pierwszym odcinku serii wystąpi Iga Iglenc - absolwentka pracowni tanecznej PMDK (zespoły: Dance Feet i Free Steps), gdzie uczyła się pod kierunkiem pani Jolanty Grabowskiej. Po zakończeniu edukacji w PMDK opuściła Lubartów, aby studiować wychowanie fizyczne na AWF w Białej Podlaskiej i tańczyć w Zespole Pieśni i Tańca „Podlasie” - informuje PMDK. Pomysł

Ferie w PMDK w Lubartowie

W związku z trwającą pandemią w PMDK w Lubartowie w tym roku w ferie nie będzie popularnych półkolonii, będą za to odbywać się zajęcia stałe. Większość zajęć dla ponad 700 wychowanków PMDK będzie odbywało się w stałych porach. O szczegółach będą informować rodziców poszczególni nauczyciele - informuje PMDK.

nowego cyklu powstał, ponieważ poprzednia seria, „Rozmowy niekontrolowane” z absolwentami, okazała się sukcesem.

Marcin Kusyk

NASZ PORTAL

lubartow.24wspolnota.pl

S T O P K A

Wspólnota

Adres redakcji
ul. Ks. A. Szulca 1,
21-100 Lubartów,
tel. 791 194 007,
e-mail: lubartow@24wspolnota.pl

Redaktor naczelny
Mateusz Orzechowski
lubartow@24wspolnota.pl

Dziennikarze
Marcin Kusyk
kusk@24wspolnota.pl

Dominik Smagała
Magdalena Sych
516 075 443
region24wspolnota@o2.pl

Dyrektor ds. marketingu
i reklamy

Anna Mokrzycka
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl

Reklama:
Monika Leszczyńska - Czech
tel: 780 029 973
Mail:
leszczynkawspolnota@gmail.com

Sport:
Mateusz Połynka
Jakub Załuski

Skład - Jarosław Pałys

Wydawca
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski

Druk
Seregni Printing Group S.A.

Księgowość
tel. 510 166 892

Kolportaż
tel. 791 193 007

Informacja o polityce ochrony danych
osobowych Wydawnictwa Wspólnota
dostępna jest na naszej stronie
internetowej 24wspolnota.pl oraz
w siedzibach redakcji.

TU NADASZ
OGŁOSZENIE

POWIAT LUBARTOWSKI

Lubartów

- Redakcja ul. Ks. Szulca 1
- Lombard Karat ul. Lubelska 33

Kamionka

- Sklep Karolina
ul. Lubartowska 12

Ostrów Lubelski

- Witex Witold Barszcz
ul. Żabia 2

Ostrówek

- Sklep Korona,
Ostrówek Kolonia 12

Kock

- Ubezpieczenia Tomasz
Przeworski, ul. Piłsudskiego 17
(obok Stokrotki)
- Ubezpieczenia Tomasz
Przeworski, ul. Kleeberga 10
(obok Biedronki)

Jeziorzany

- Dom Handlowy Anna
Blicharz, ul. Rynek 24

Michów

- Komis Bogusława
Staniak ul. Rynek 1 21

PRZERWY
W DOSTAWIE
PRĄDU

15 lutego,
godz. 8.00 - 18.00,
Lubartów ST-13

16 lutego,
godz. 8.00 - 11.00,
Samokleski Kol. (1)

17 lutego,
godz. 8.00 - 15.00,
Katarzyn(1)

18 lutego,
godz. 9.00 - 11.00,
Poisdów (1)

? NASZA SONDA

Zobacz naszą sondę w wersji video na lubartow.24wspolnota.pl

Nasza Sonda: Czy zauważyła Pani/Pan obniżki cen żywności w Lubartowskich sklepach?

VAT poszedł w dół. Czy rzeczywiście mniej płacimy za zakupy?

Marek Jedynak



MACIEJ SUPERA:

Nie zauważyłem konkretnych obniżek cen. Staniała może jedna na dziesięć rzeczy, ale nie pamiętam która. Kupuję mięso, sery, pieczywo i raczej płacę bez zmian i więcej produktów podróżowało.



MAŁGORZATA:

W Biedronce niekoniecznie, gdzie indziej może. Zależy jakie towary, ale to raczej niewielkie obniżki cen.



RENATA GÓRNA:

Nie, nic się nie zmieniło po prostu. Może ceny niektórych produktów się zmieniły. Rachunek wciąż jest bardzo wysoki. Można liczyć jedynie na promocje.



AGATA:

Prawdę mówiąc nie zauważyłam tych obniżek cen na żywności. Paliwa za to niewiele staniały, a obserwowałam ceny paliw, jak przejeżdżałam ostatnio przez wschodnią Polskę i jej centralne punkty.

R E K L A M A

GAMA
SPOŁEM
LUBARTÓW
1916

PROMOCJA Z GAMĄ:
15-21 lutego

1. Pizza Giuseppe
380-410 g - 6,99 zł
2. Czekolada goplana
90 g różne rodzaje
- 5,99 zł
3. Hot dog francuski
JBB - 6 zł
4. Ciasto Amerykanka
(produkcja własna) -
22,99 zł/kg

SODALITE
PALIWA

PALIWA NAJWYŻSZEJ JAKOŚCI
ON, PB 95, LPG

SKLEP
CAŁODOBOWY

KAWA

MOŻLIWOŚĆ PŁATNOŚCI
KARTA

MYJNIA SAMOCHODOWA
Pon. Pt. 8.00 - 17.00
Sobota 8.00 - 16.00

STACJA CZYNNA 24h, 7 DNI W TYGODNIU
ZAPRASZAMY

UL. NOWODWORSKA 5
21-100 LUBARTÓW

Jeze
OŚRODEK SZKOLENIA
KIEROWCÓW JEZE
Agnieszka Jeżowska

tel. 790 877 001 • 691 308 188
Lubelska 61, 21-100 Lubartów
www.osk-jeze.pl

AUTO-CZĘŚCI
UŻYWANE

- AUTOHOLOWANIE
- NAPRAWY BIEŻĄCE
- WULKANIZACJA

TEL. 573 243 332 • PRZYTOCZNO 58

USŁUGI KOPARKĄ

- KOPARKO-ŁADOWARKĄ
- NIWELACJA TERENÓW
- ROBOTY ZIEMNE
- ZAGĘSZCZANIE

PRZYTOCZNO 58
TEL. 518 625 044 • 516 362 385

CAŁODOBOWA
APTEKA
na Mickiewicza

Lubartów, ul. A. Mickiewicza 3-5

DOM POGRZEBOWY
OSTRÓW LUBELSKI UL. MICKIEWICZA 6

- Gwarantujemy najwyższy standard usług
- Zabieranie zwłok z domu
- Załatwiamy formalności w ZUS, KRUS

TEL. 508 505 702 • CZYNNIE CAŁĄ DOBĘ

Malesa
SALA POŻEGNAŃ WŁASNA CHŁODNIA
PROFESJONALNE USŁUGI POGRZEBOWE
DYŻUR CAŁODOBOWY : 501 688 811
www.malesa.com.pl, ul. Cicha 39, 21-100 Lubartów

ZAKŁAD POGRZEBOWY
"Grzegorzczuk"
Lubartów, Lubelska 224
przy rondzie w Łucce

Kompleksowe usługi pogrzebowe
Sala pożegnań
Chłodnia
dyżur całodobowy
508 107 618

Centrum Medyczne
curate Lubartów

Poradnia Ortopedyczna
lek. Med. Michał Kołtun
Poradnia preluksacyjna
dr Anna Danielewicz-Bromberek

pn - pt 7:00 - 19:00
ul. A. Mickiewicza 3-5

www.curatecm.pl
tel. (81) 855 44 77
kom. 797 709 908

INFORMATOR
BRANŻOWY

USŁUGI

USŁUGI POGRZEBOWE

DOM POGRZEBOWY MALESA
ul. Cicha 1 21-100 Lubartów
całodobowo:
Tel. 501688811
www.malesa.com.pl

ZAKŁAD POGRZEBOWY FUNUS

Niemce, Zalesie 61C
691-530-009
www.funus.pl
całodobowo

USŁUGI POGRZEBOWE SYTA
(DOMAŃSKI)

Lubartów ul. Cicha 12
tel. 726 86 37 07
602 575 364
całodobowo

DOM POGRZEBOWY

Ostrów Lubelski
tel. 508 505 702
całodobowo

USŁUGI POGRZEBOWE CHARON

Kock, ul. Jabłonowskiej,
tel. 663 718 430,
570 746 317
całodobowo

NAPRAWA

Naprawa Sprzętu AGD
montaż i serwis klimatyzacji
Lubartów ul. Słowackiego 21
tel. 505 867 030

REMONTOWO-
BUDOWLANE

Prace na wysokościach
technikami alpinistycznymi:
tel. 601 946 134

KOMINIARZ/GAZOWNIK

Przeglądy stanu technicznego
budynków
kominarskie, gazowe,
budowlane, elektryczne
502 402 728

POMOC DROGOWA

POMOC DROGOWA 24/7
PUCHACZÓW
tel. 691 668 724

TRANSPORT ciągników

i maszyn rolniczych.
Maszyn budowlanych. Samochodów.
Ładunków o masie do 7t
POMOC DROGOWA 24H
PRO-CARS
881415508

SERWIS

AUTO-SERVICE JUBLEWSKY
STACJA KONTROLI POJAZDÓW
SERWIS KLIMATYZACJI
tel. 600 500 522

KASY I DRUKARKI FISKALNE
SYSTEMY KASOWE, WAGI,
METKOWNICE
SPRZEDAŻ, SERWIS
ŁĘCZNA tel. 602-289-687

KANTOR

Kantor Wymiany Walut
Frank (przy Poczcie)
atrakcyjne ceny, negocjacja kursu
81 854 20 35,
Lubartów, Legionów 33

GASTRONOMIA

A Nóż Widelec - obiady domowe
pon. - pt. 9-17.30
tel. 508 577 635"
ul. Nowodworska 18D

Instytucje i Urzędy

Miasta.....855 22 73
Gminy..... 855 35 86
Starostwo855 28 65
PUP855 20 02

Lubartowskie miejsca pamięci Armii Krajowej. Osiemdziesiąta rocznica Armii Krajowej



W lipcu 1991 r. w Skrobowie odsłonięto tablicę pamiątkową upamiętniającą rozbrojenie 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK oraz utworzony jesienią 1944 r. obóz NKWD dla internowanych żołnierzy AK. W marcu 1945 r. miała miejsce zbiorowa ucieczka więźniów z obozu. Fot. J. Cyfrowicz



W lipcu 2019 r. rondo przy stacji kolejowej otrzymało imię por. Józefa Jurałomskiego, komendanta II rejonu Obwodu Lubartów ZWZ – AK, zastępcy komendanta okręgu AK Białystok – Miasto, w latach 1944 – 1955 więzionego w ZSRR



Mural upamiętniający 27 WDPK odsłonięto we wrześniu 2021 r. w RCEZ

Pierwsza organizacja podziemna, Służba Zwycięstwu Polski, powstała jeszcze we wrześniu 1939 r. Wkrótce potem, w listopadzie, Naczelnny Wódz gen. Władysław Sikorski powołał Związek Walki Zbrojnej. Objął on działalnością cały obszar Rzeczypospolitej. Struktury ZWZ działały pod okupacją niemiecką i sowiecką. 14 lutego 1942 r. to dzień, w którym generał Sikorski wydał rozkaz o przemianowaniu ZWZ na Armię Krajową. Zmiana nazwy była podyktowana nie tylko względami prestiżowymi. Armia brzmi poważniej niż Związek. Ale chodziło przede wszystkim o podkreślenie, że nie jest to organizacja jakiejś partii politycznej. Armia Krajowa była

siłą zbrojną polskiego państwa podziemnego. Była też częścią Polskich Sił Zbrojnych.

W Lubartowie mamy wiele przykładów upamiętnienia Armii Krajowej. Są ulice Armii Krajowej, oficerów AK – Bolesława Mucharskiego, gen. Wojciecha Kiwerskiego, ks. Aleksandra Szulca, są ronda 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK i por. Józefa Jurałomskiego, na cmentarzu są groby żołnierzy AK, pomniki i tablice pamiątkowe, tablice znajdują się również w lubartowskich kościołach. Prezentujemy niektóre formy upamiętnienia AK.

Marcin Kusyk



Tablica pamiątkowa ks. Aleksandra Szulca, kapelana AK w kościele oo. Kapucynów



Obelisk upamiętniający żołnierzy AK z oddziału „Uskoka”



Grób kaprała Ryszarda Suszczewskiego z 27 WDPK, poległego 23 lipca 1944 r. Dwaj żołnierze AK jechali wówczas zdobytym samochodem niemieckim, zostali ostrzelani przez radziecki czołg, którego załoga wzięła ich za Niemców



W maju 2019 r. w Firleju odsłonięto pomnik w miejscu walki, którą I batalion z 45 pułku piechoty z 27 WDPK kpt. Franciszka Pukackiego „Gzymśa” stoczył z Niemcami 22 lipca 1944 r.



Ś.p. Jerzy Kiełczewski (po prawej) z makietą pomnika AK. Obok Zbigniew Kulesza, prezes lubartowskiego koła Światowego Związku Żołnierzy AK. Pomnika do tej pory nie udało się zbudować, choć zamierzano odsłonić go w 70. rocznicę akcji Burza w lipcu 2014 r.

Maturzyści z Niemiec bawili się na studniówce



Ryszard Sosnowski to jeden z wychowawców, którzy - jak mówili uczniowie - „nigdy nie tracili sił, by przemawiać nam do rozsądku”. Klasa IV TIK - Technikum Informatyczne /Technikum Architektury Krajobrazu z wychowawcą

- Dziś jeszcze chcemy się bawić, a jak bawić się to do rana! - mówili uczniowie Zespołu Szkół Ponadpodstawowych w Niemcach.

W sobotę 12 lutego swój bal rozpoczęli od poloneza w pro-gach Hotelu Restauracji w Mie-czysławce.

W gamie studniówkowych kreacji dominowały długie błyszczące suknie wśród pań, panowie zaś wystąpili głównie w ciemnych garniturach. W studniówkowym menu pojawiły się m.in. polędwiczki w sosie kurkowym, półmisek pierogów z mięsem i barszcz z krokietami

Ten wyjątkowy bal, który sta-je w pamięci na całe życie, mają za sobą uczniowie trzech klas, w sumie 44 maturzystów i 29 osób towarzyszących.

Studniówkę dla ZSP W Niem-cach organizowały tegoroczne maturzystki Aleksandra Grzeszczak we współpracy z Julią Szabelską.

W imprezie uczestniczyło 11 nauczycieli. Oprawę muzyczną zapewnił zespół Master Sound. Fotograf: Daria Imgrond.

- Mamy nadzieję, że studniówka była udana, a matura będzie zdana - czego życzy nasza redakcja.

Magdalena Sych



OD LEWEJ: IWONA GRZESZCZAK, MONIKA PIECH, BEATA SZABELSKA - RODZICE

Matura powinna być poprzedzona niezapomnianą zabawą na balu studniówkowym

Przygotowaniami do studniówki zajmowała się głównie sama młodzież, nie było problemu z kupnem sukienki czy garnituru i butów. Widzimy, że obowiązują prze-różne fasony: od długich błyszczących sukienek z rozpięciem na nodze, po krótkie, ale równie eleganckie kreacje. Chyba wszyscy mieliśmy obawy, czy w związku z pan-demią rząd nie zamknie „gastronomii” i bal będzie mógł odbyć się w wyznaczonym terminie. Na szczęście jesteśmy tu dzisiaj i cieszymy się razem z naszymi dziećmi, że mogą bawić się na balu przedmaturalnym. W poprzednich latach maturzyści mieli mniej szczęścia i studniówki odwoływano



- Poprzedni rocznik miał niestety szansy na studniówkę ze względu na stan epidemii, dlatego też chcia-bym, żebyście się dzisiaj bawili za dwa roczniki!
- Bawcie się radośnie, aby wspomnie-nie tego balu po latach wywołało uśmiech, zadowolenie ze wspólnie przeżytych chwil- życzyła dyrektor ZSP Niemce Elżbieta Rudnicka



Więcej zdjęć na
lubartow.24wspolnota.pl

Tegoroczni maturzyści klasy IV TAŻ - Technikum Agrobiznesu/ Technikum Żywności i Usług Gastronomicznych z wycho-wawcą Martą Wolińską

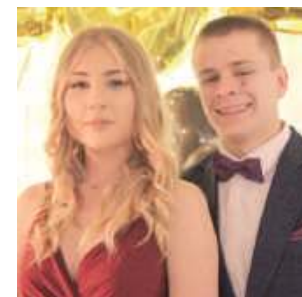


Klasa III Liceum Ogólnokształcące (policyjno - prawne) z wicedyrektor ZSP w Niemcach Anną Kozieł, wychowawcą



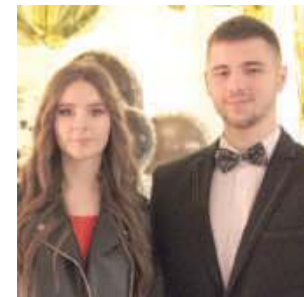
Kinga Chmielewska i Bartosz Pawłowski (maturzysta)

Bawimy się do rana, ile się da...! Uczestniczyłem w wyborze menu, więc myślę, że na stole pojawią się potrawy, które lubimy oboje z Kingą. O ile dobrze pamiętam, na początek ma być serwowana zupa krem z borowików, więc zdecydowanie, to danie brzmi apetycznie. Po zjedzeniu posiłku oczywiście szykujemy się do tańca. Można powiedzieć, że tak wyobrażaliśmy sobie swój wymarzony pierwszy bal. Na pewno zapowiada się dobra zabawa i ... bawimy się do rana, ile się da!



Aleksandra Grzeszczak (maturzystka) i Mikołaj Dudzik

Zapowiada się udana impreza, na razie wszystko przebiega zgodnie z planem i tak, jak sobie to wyobrażaliśmy. Za chwilę zespół Master Sound porwie nas do zabawy i sprawi, że będzie to dla nas Studniówka Marzeń (śmiech). Chłopaki mają w swoim repertuarze mnóstwo kawałków, oczywiście, że będzie też disco polo i będziemy się dobrze bawić. Chcemy pozdrowić mamę, tatę i rodziców (śmiech). A na poważnie, OCZYWIŚCIE rodziców i siostrę Mikołaja i bliskich Oli, poza mamą Iwonką, która jest z nami dzisiaj na studniówce!



Wiktoria Piwowar i Łukasz Zieliński (maturzysta)

Jak zapewniali organizatorzy, studniówka w tym roku miała odbyć się zgodnie z planem, więc im zaufałem i jest! Gdyby okazało się, że jednak bal nie może dojść do skutku ze względu na pandemię, to cóż, powiedziałbym trudno. Także raczej spokojnie do tego podszedłem. Muchy nie dobierałem do koloru sukni partnerki, nie wiedziałem, na jaki odcień zdecydować się Wiktoria. Na razie nie myślę o maturze, zamierzam się uczyć, tak, na pewno dużo wcześniej (śmiech). Dziś jeszcze chcemy się bawić, a jak bawić się, to do rana! Jeżeli chodzi o repertuar muzyczny, podawaliśmy, jakie utwory chcemy usłyszeć na balu, ale czy zostaną za-grane, tego na razie nie wiemy. Czy na disco - polo możemy liczyć? Oby nie...



Maturzyści przepraszali nauczycieli za popełnione błędy i dziękowali za wyrozumiałość. „Przyznajemy, byliśmy często niesforni” - mówili uczniowie, składając ukłon w stronę wychowawców Marty Wolińskiej, Ryszarda Sosnowskiego i Anny Kozieł



Monika Piech

przedstawiciel Rady Rodziców ZSP Niemce

Czas nauki dla naszych dzieci wkrótce się zakończy. Za około 100 dni przystąpią do egzaminu maturalnego, egzaminu dojrzałości, a potem wkroczą w dorosłe życie. Ale to jeszcze przed nimi. Ten bal pozostaje w pamięci na długie lata, jako jedno z wielu pięknych przeżyć, związanych ze szkołą średnią

Członkinie KGW ze Spiczyna miały bal w stylu lat 80-tych...

Karnawałowa noc z diabolicą, cygankami i kowbojem



Bal karnawałowy „na wesoło”. Pierwsza wspólna zabawa KGW ze Spiczyna odbyła się w Gminnym Centrum Kultury w Ziółkowie. Ludwiczanki czekają na własną siedzibę obiecywaną przez lokalny samorząd



Lata 80. to także czas połyskujących sukienek. Na parkietach królowały cekiny, welur i błyszczące tkaniny. Kobiety chętnie sięgały po dodatkowe akcesoria duże kolczyki, naszyjniki oraz szerokie paski. Na zdjęciu: przedstawicielki KGW ChmieLove

Sołtys Ludwikowa Stanisław Bednarski stworzył kreację nieżyjącego już wokalisty zespołu Dżem Ryśka Riedla. Krzysztof Gora miał być Rudim Schuberth`em, ale ostatecznie został kowbojem.

Gospodynie i gospodarze z co najmniej pięciu miejscowości uczestniczyli w Ziółkowie w barwnym balu karnawałowym. Były pokazy mody lat 80-tych, arcydzieła sztuki kulinarnej oraz występy gitarowe.

Powrót do przeszłości, czyli moda lat 80-tych

Kolejna inicjatywa aktywnych członkiń KGW Ludwiczanka. Tym razem mieszkańcy Stawku i Ludwikowa do współpracy zachęcili działające na terenie Spiczyna KGW ChmieLove z Kijana i Spiczyna, oraz KGW Zawieprzycze Kolonia. W planach było jeszcze pojawienie się reprezentacji KGW ze Stoczka. - Paniom nie pasował termin spotkania i nie mogły być z nami, ale upiekły ciasto i przywiozły, za co z całego serca dziękujemy - dziękuje Mariola Gora, aktywna Ludwiczanka ze Stawku.



W duchu lat 80-tych był nie tylko stroje, ale i sławne w tamtym czasie postacie. Sołtys Ludwikowa Stanisław Bednarski stworzył kreację nieżyjącego już wokalisty zespołu Dżem Ryśka Riedla. Krzysztof Gora miał być Rudim Schuberth`em, ale ostatecznie został kowbojem. Na zdjęciu pełni poczucia humoru przedstawiciele KGW Ludwiczanka

Wszyscy uczestnicy byli przebrani w stylu lat 80-tych. Na parkiecie królowały cyganki i kowboje, była też diabolicą, a nawet sobowtór sławnego w latach 80-tych wokalisty zespołu Dżem Rysiek Riedel. W rolę ikony popkultury wcielił się sołtys Ludwikowa i członek KGW Ludwiczanki Stanisław Bednarski. Jego żona została tej nocy cyganką.

Miał być Rudim Schuberth`em, a został ... kowbojem

Pomysłowość gospodyni nie miała granic.

- Małżonek miał przedstawiać postać Rudiego Schuberth`a, prezentera prowadzącego program „Śpiewające fortepiany”, wokalisty i autora tekstu wielkiego polskiego przeboju „Córka rybaka” wydanego w 1984 roku - mówi Mariola Gora. Zamówiliśmy na internecie koszulę z krótkim rękawem w kolorowe kwiaty, taką, jak nosił Rudi Schuberth, ale niestety przyszedł nieodpowiedni rozmiar... I został kowbojem - opowiada, śmiejąc się Ludwiczanka.

Bigos i forszmak

Spotkanie karnawałowe KGW poprzedziły kilkudniowe przy-

gotowania zarówno w kwestii doboru kreacji, jak i kulinarnej. O tym, co stało na stołach panie decydowały wspólnie.

- Od pań z Zawieprzycy Kolonii przyjechał m.in. forszmak, Ludwiczanka przygotowała bigos, kurczaka z ryżem i surówkami, dziewczyny z ChmieLove sprawdziły się, przyrządzając nuggetsy z kurczaka, sałatki i ciasta. Jeden z gości grał na gitarze przeboje Dżemu, także pośpiewaliśmy sobie z akompaniamentem gitary - wspominają uczestniczki wyjątkowego balu karnawałowego.

Magdalena Sych



W latach 80-tych popularne były getry i legginsy noszone nie tylko podczas zajęć sportowych, ale także na co dzień. Na zdjęciu reprezentacja KGW Zawieprzycze Kolonia



- Jeden z gości grał na gitarze przeboje Dżemu, także pośpiewaliśmy sobie z akompaniamentem gitary - wspominają uczestniczki wyjątkowego balu karnawałowego

Czy naj słabiej wynagradzani sołtysi w powiecie dostaną podwyżkę?

Gmina Spiczyn:

Dieta sołtysów już po podwyżce wynosi 150 zł miesięcznie i to tylko za udział w sesji. Jest to najniższa kwota wynagrodzenia sołtysów w skali powiatu łęczyńskiego. Czy protest w tej sprawie pomoże?

Na najbliższej sesji RG Spiczyn we wtorek, 25 lutego radni rozpatrzą uchwałę w sprawie zmiany uchwały z dnia 25 listopada 2021 r. „w sprawie ustalenia diet radnych Rady Gminy Spiczyn i sołtysów Gminy Spiczyn”. Jak nieoficjalnie ustaliliśmy, zmiana ma dotyczyć tylko sołtysów, którym Rada Gminy ustala wynagrodzenie. Kwoty

Ustalona niedawno dieta sołtysów po podwyżce wynosi od nowego roku 150 zł miesięcznie i to tylko za udział w sesji. Tymczasem radni będą mieli w myśl uchwały dietę zryczałtowaną min. 500 zł wypłacaną miesięcznie ewentualnie pomniejszoną 20 proc. za absencję na obradach

Nasze diety są najniższe ze wszystkich gmin w powiecie łęczyńskim, uważamy, że powinny wzrosnąć o taki sam procent jak diety radnych gminy Spiczyn, tj. z kwoty 100 do 250 zł

diety radnych, podwyższone niedawno, mają pozostać niezmienione.

O 50 zł

Przypominamy. Dieta sołtysów od 1 stycznia została podniesiona ze 100 do 150 zł. Taka podwyżka nie do końca zadowala gospodarzy spieczynskich sołectw, tym bardziej że sołtysi dostają dietę za uczest-

nictwo w sesji rady gminy, a te nie są co miesiąc.

- W tym roku byliśmy zaproszeni raptem na pięć sesji. Jeszcze solą w oku przewodniczącego rady jest to, że bierzemy prowizję za czynności inkasenta - oceniają sołtysi.

Dieta sołtysów za udział w sesji rady i spotkaniach z wójtem na przestrzeni ostatnich trzech lat wyniosła od 700 do 900 zł rocznie. Oprócz

tego sołtysi pobierają prowizję w zależności od ilości roznieśionych nakazów podatkowych.

- Radni decydowali o treści uchwały o podwyżkach, nie pytając nas o zdanie. Raczej czujemy się niedowartościowani i jesteśmy zawiedzeni, że nie dopuszczono nas do głosu. Powinniśmy mieć prawo wypowiedzieć się - uważa Jerzy Miziołek, sołtys Spiczyna.

Podobnie wypowiadają się pozostali gospodarze sołectw, czując się urażeni postawą radnych.

- Myślę, że nie zostaliśmy sprawiedliwie potraktowani. Od 200 do 250 zł by nas bardziej satysfakcjonowało. Wszyscy sołtysi zgodnie twierdzili, że minimum 200 zł powinno być diety - przyznają.

I protestują w piśmie do radnych:

„Nasze diety są najniższe ze wszystkich gmin w powiecie łęczyńskim, uważamy, że

powinny wzrosnąć o taki sam procent, jak diety radnych gminy Spiczyn, tj. z kwoty 100 do 250 zł. Nasza dieta będzie niższa o połowę, tak, jak było do tej pory i będzie wypłacana tylko za udział w sesjach”.

Urażeni postawą radnych, którzy nie wzięli pod uwagę, jak twierdzili sołtysi, ich petycji o podwyżkę, gospodarze sołectw opuścili grudniowe obrady rady. Wychodząc, życzyli radnym: Wesołych Świąt.

Tymczasem w innych gminach sołtysi aż tak narzekać nie powinni...

W tym czasie co radni w Spiczynie otrzymali 50 zł podwyżki, diety sołtysów w sąsiedniej gminie Puchaczów wzrosły z 400 do 600 zł miesięcznie.

Wysokość diet radnych i sołtysów są takie same w gminie Cynców. W listopadzie cyncowscy radni podnieśli diety sobie i sołtysom w takiej

samej wysokości, o 150 zł do kwoty 450 zł.

W gminie Ludwin sołtysi mają dietę - 150 zł z tą różnicą, że jest wypłacana miesięcznie, nie tak jak w Spiczynie,

Czy sołtysi w Spiczynie dostaną wyższą dietę? To wyjaśnią się na najbliższych obradach.

Funkcję sołtysów w Spiczynie pełnią obecnie: Małgorzata Karpińska-Kiełbasa Stawek, Andrzej Sych Nowy Radzic, Marian Gdela Januszówka, Jarosław Grzegorzczak Stoczek, Jerzy Miziołek Spiczyn, Piotr Chudzik Kijany, Krzysztof Kusak Charleż, Jowita Łuczyńska Zawieprzycze, Stanisław Bednarski Ludwików, Julian Szalast Jawidz, Aneta Zbońska Nowa Wólka, Henryk Wójcik Zawieprzycze Kol., Kamil Chudziak Ziółków.

Magdalena Sych

Gmina Ludwin kupiła ciągnik

Zamiast wynajmować firmy zewnętrzne do wykonywania różnych usług, gmina samodzielnie będzie realizowała zadania zakresu gospodarki komunalnej oraz drogownictwa - mówi wójt Ludwina.

Gmina Ludwin na początku roku zakupiła nowy zestaw maszyn po to, by przyspieszyć i ułatwić wykonywanie wielu samorządowych zadań, a także ograniczyć wydatki dotyczące zimowego utrzymania dróg i chodników.

Nowe maszyny to ciągnik marki Arbos 3055, posypywarka PK 550M Dexwal do dróg i chodników oraz spychacz do śniegu 2,02H Metal-Technik. Nowy sprzęt kosztował 149,5 tys. zł.

Ciągnik wraz z urządzeniami służyć będzie do utrzymania porządku na drogach, odśnieżania i posypywania chodników i dróg gminnych, a w okresie letnim do koszenia poboczy, terenów zielonych, a w przyszłości wyposażony zostanie w zamiatarkę.

Nowa maszyna wyposażona jest w napęd na cztery koła, czterocylindrowy silnik zapewnia moc 50 KM, przedni tuz, klin-



Nowa maszyna wyposażona jest w napęd na cztery koła, czterocylindrowy silnik zapewnia moc 50 KM, przedni tuz, klimatyzację i obciążniki na koła, dwubiegowy WOM, wydajną hydraulikę oraz posiada stosunkowo małe gabaryty, dzięki czemu świetnie nadaje się do prac komunalnych

matyzację i obciążniki na koła, dwubiegowy WOM, wydajną hydraulikę oraz posiada stosunkowo małe gabaryty, dzięki czemu świetnie nadaje się do prac komunalnych.

Cały zestaw uzupełnia spychacz do śniegu, zawieszany, 5-pozycyjny, o 2-metrowej szerokości. Posypywarka zawieszana przystosowana jest do pracy w różnym zakresie szerokości, od wąskich chodników do szerokich jezdni - jej pojemność to 380 l, a ładowność 550 kg.

- Taki sprzęt był niezbędny, gdyż co roku przybywa nam nowych odcinków, chodników do odśnieżania i posypywania, a ostatnie zimy, choć są łagodne, to jednak obfite w zlodowa-

cenia - podkreślił wójt Andrzej Chabros.

I dodaje: - Ciągnik dzięki swoim gabarytom i wyposażeniu umożliwi szybsze odśnieżanie ciągów pieszo-rowerowych, a także placów parkingowych na terenie gminy. W lecie będzie pracował przy utrzymaniu czystości i porządku, szczególnie na terenach turystycznych. Zakup nowego ciągnika powinien szybko się zwrócić, ponieważ zamiast wynajmować firmy zewnętrzne do wykonywania różnych usług, gmina samodzielnie będzie realizowała zadania zakresu gospodarki komunalnej oraz drogownictwa.

Kamil Kulig

KRÓTKO Z ŁĘCZNEJ

Można wydzierżawić stację paliw przy Krasnystawskiej

Prezes PGKiM Łęczna Sp. z o.o. ogłosił publiczny, pisemny przetarg na dzierżawę Stacji Paliw przy ul. Krasnystawskiej 54. Nieruchomość jest zabudowana budynkiem o pow. 60,81 mkw wraz z infrastrukturą towarzyszącą. Oferty przyjmowane są w terminie do 28, do godz. 15. Szczegółowe informacje i warunki przetargu na dzierżawę w/w nieruchomości dostępne są na stronie Spółki www.pgkim.

leczna.pl lub pod nr tel. 81 752 10 44 wew.136.

Sesja Rady Miejskiej w środę

XLII Sesja Rady Miejskiej w Łęcznej rozpocznie się 16 lutego o godz. 12 w sali konferencyjnej Rady Miejskiej. W porządku obrad jest tylko jedna uchwała - w sprawie zwolnienia od podatku od nieruchomości stadionów sportowych oraz boisk treningowych przy stadionach w ramach pomocy operacyjnej na infrastrukturę sportową.

Maseczki od wojewody trafiły do szkół

Urząd Miejski w Łęcznej rozdysponował do szkół, przedszkoli, gminnych instytucji użyteczności publicznej ponad 133 tysiące maseczek ochronnych przekazanych dla Gminy Łęczna przez Lubelski Urząd Wojewódzki.

- Maseczki posłużą pracownikom oraz podopiecznym i pententom tych instytucji - informuje Urząd Miejski.

Marcin Kusyk

Sobotnia przejażdżka z narkotykami i pod ich wpływem

POWIAT ŁĘCZYŃSKI: Policjanci z Milejowa zatrzymali do kontroli 22-latkę, który kierował samochodem pod wpływem narkotyków. Wraz z kolegą posiadali też amfetaminę

12 lutego w godzinach porannych policjanci podczas patrolu zwrócili uwagę na dziwne zachowanie kierowcy mitsubishi, który na widok radiowozu skręcił w drogę leśną, a potem zatrzymał się w lesie.

Policjanci skontrolowali mężczyzn z auta. Znaleźli w bocznych drzwiach woreczek z amfetaminą, która należała do 22-letniego kierowcy. Również 19-letni pasażer miał ukryty w swoim portfelu amfetaminę, którą - jak się tłumaczył - znalazł pod mostem przy rzece.

Kierowcy postanowiono zrobić badanie na zawartość narkotyków w organizmie. Znajdował się pod wpływem środków odurzających.

- Przyznał się policjantom, że kilka godzin wcześniej zażył amfetaminę, a następnie wsiadł

do swojego samochodu. Od kierowcy została pobrana krew do badań na zawartość zakazanych substancji - mówi mł. asp Izabela Zięba.

Kierowca i pasażer usłyszeli zarzuty posiadania środków psychotropowych w postaci amfetaminy.

- Dodatkowo kierujący mitsubishi usłyszał zarzuty kierowania samochodem pod wpływem narkotyków - dodaje mł. asp Zięba.

(McM)

Miłośnicy historii po raz jedenasty mówią, że są ... „Zakochani w Zawieprzycach”

W niedzielne popołudnie członkowie stowarzyszenia Choraągiew Zamku w Zawieprzycach spotkali się, aby uczcić Święto Zakochanych...

- Dystansujemy się od komercyjnego charakteru „Walentynek”, ale nie pomijamy żadnej okazji, aby zaakcentować fakt, że miłość była ważnym filarem kultury staropolskiej - mówi prezes „Choraągwi”, Antonina Gajos

Gawęda o miłości Izabeli Korzeniowskiej, opowiadania Grzegorza Pastuszaka, wzbogacone pokazem nastrojowych slajdów, galeria fotografii „Zakochani w Zawieprzycach”, garść ciekawostek o regionie w prezentacji Zofii Jedynak - na takie kulturalne atrakcje mogli liczyć uczestnicy niedzielnego spotkania „Zakochani w Zawieprzycach”. Spotkanie organizowała „Choraągiew” we współpracy z GBP w Ludwinie.

Tegoroczne hasło wydarzenia to „Każdemu wolno kochać! Miejsca, ludzi, książki i opowieści”

W przeddzień Święta Zakochanych członkowie Stowarzyszenia Choraągiew Zamku w Zawieprzycach zaprosili miłośników historii w gościnne progi Gminnej Biblioteki Publicznej w Ludwinie na XI już edycję spotkań pt.: „Zakochani w Zawieprzycach”. Wydarzenie ma charakter cykliczny.



W przeddzień Święta Zakochanych członkowie Stowarzyszenia Choraągiew Zamku w Zawieprzycach zaprosili miłośników historii w gościnne progi Gminnej Biblioteki Publicznej w Ludwinie na XI już edycję spotkań pt.: „Zakochani w Zawieprzycach”

Tym razem do lektury opowiadania „Powrót z wycieczki” Grzegorza Pastusiaka opracował symultaniczny pokaz nastrojowych slajdów. Przygotowana przez Zofię Jedynak prezentacja multimedialna „Zakochani w Zawieprzycach” ukazywała Wzgórze Zamkowe jako malowniczy zespół pałacowo-parkowy, miejsce inspiracji i scenę rozmaitych wydarzeń kulturalnych.

- Spotkanie z mieszkańcami Ludwina i okolic stało się okazją do promowania atrakcji turystycznych w sąsiedniej gminie, w szczególności walorów Zawieprzyc, jak również wymiany myśli na temat poszukiwania ginących opowieści o życiu naszych przodków w przeszłości, tej dalekiej - „historycznej” i tej bliskiej, obecnej w życiu naszych dziadków jeszcze kilkadziesiąt lat temu - podkreśla



Antonina Gajos

Prezes Stowarzyszenia Choraągiew Zamku w Zawieprzycach

Dystansujemy się od komercyjnego charakteru „Walentynek”, ale nie pomijamy żadnej okazji, aby zaakcentować fakt, że miłość była ważnym filarem kultury staropolskiej

prezes „Choraągwi” Antonina Gajos.

Ciekawe obiekty i walory turystyczne Zawieprzyc zostały przedstawione w formie wystawy fotografii „Zakochani w Zawieprzycach”. Wystawa będzie dostępna w bibliotece w Ludwinie jeszcze przez dwa tygodnie.

Pani Iza „Nasza Walentynka”

„Zakochani w Zawieprzycach” to okazja do świętowania nie tylko miłości do histo-

rii, zwłaszcza tej dotyczącej XVII wieku i zawieprzyckiego zamku, ale i urodzin pani Izy, która w znajomości historii nie ma sobie równych.

- Na uroczystości świętowaliśmy też urodziny Izabeli Korzeniowskiej! Tak dzieje się zawsze od kilku lat, bo Pani Iza jest „naszą Walentynką” - podkreślają z sympatią członkowie Choraągwi.

Autor zdjęć: Zofia Jedynak

Magdalena Sych



Wernisażowi towarzyszyła gawęda historyczna o wielkiej miłości Jachniczka do Marysieńki, czyli mniej znane epizody i ciekawostki obyczajowe składające się na wyjątkowe dzieje Jana Sobieskiego i pięknej Francuzki Marii Kazimiery d'Arquie



Ludwińska premiera opowiadania „Powrót z wycieczki” Grzegorza Pastusiaka w wykonaniu autora. Członek Choraągwi opracował do lektury symultaniczny pokaz nastrojowych slajdów



Uczestnicy spotkania zgromadzeni w progu Gminnej Biblioteki Publicznej w Ludwinie. Uroczystość „Zakochani w Zawieprzycach” świętowano po raz 11

Salwa z broni palnej na cześć bohaterów

Od wielu lat grupa miłośników historii i regionalistów zaprasza na uroczystości upamiętniające powstanie styczniowe. Zapraszają gości, mieszkańców i młodzież, aby pamiętać o zwyczajnych ludziach i ich szlachetnych czynach „ocalić od zapomnienia”... Jedną z takich okazji była kolejna, już 159. rocznica wybuchu powstania styczniowego.



Od 2013 roku organizatorem styczniowych uroczystości jest Choraągiew Zamku w Zawieprzycach

Główne uroczystości odbyły się przy Pomniku Powstańców

Styczniowych w Spiczyń. Wspomnieniem heroicznego



Wspólnie oddana salwa z broni palnej zakończyła część historyczną, a przy pomniku zostały złożone kwiaty przez przedstawicieli Gminy Spiczyn i wszystkich obecnych

zrywu Polaków do wolności, wspólnym odśpiewaniem

Hymnu i Apelem Pamięci o Bohaterach tamtych dni

zgromadzeni uczcili pamięć powstańców.

Na styczniowej uroczystości pojawili się przedstawiciele stowarzyszeń, które pielęgnują pamięć o Powstaniu Styczniowym: Stowarzyszenie Historyczne Ćwieki ze Starościna i Stowarzyszenie „Michalec 1864”, a także Choraągiew Wojska Staropolskiego Ziemi Lubelskiej druhowie z OSP Spiczyn i liczne grono Choraągwi Zamku w Zawieprzycach - organizatora uroczystości.

Wspólnie oddana salwa z broni palnej zakończyła część historyczną, a przy pomniku zostały złożone kwiaty.